



EKI EDUKACYJNE IPN

DEPORTACJE GÓRNOŚLĄZAKÓW DO ZSRS W 1945 ROKU

MATERIAŁY DLA UCZNIA

WPROWADZENIE

KALENDARIUM WYDARZEŃ

KALENDARIUM WKROCZENIA ARMII CZERWONEJ

WYBÓR ŹRÓDEŁ

SŁOWNIK POJĘĆ

BIOGRAMY

ŚLEDZTWO OKŚZPNP IPN W KATOWICACH

CENTRUM DOKUMENTACJI DEPORTACJI GÓRNOŚLĄZAKÓW



Katowice 2020



**DEPORTACJE
GÓRNOŚLĄZAKÓW
DO ZSRS
W 1945 ROKU**



EKI EDUKACYJNE IPN

DEPORTACJE GÓRNOŚLĄZAKÓW DO ZSRS W 1945 ROKU



MATERIAŁY DLA UCZNIA

KATOWICE 2020

AUTORZY

Wprowadzenie, opracowanie merytoryczne map nr 3 i 4: **dr Dariusz Węgrzyn**

Kalendarium wydarzeń, biogramy, słownik pojęć, wybór źródeł, bibliografia: **dr Kornelia Banaś, Marcin Niedurny, dr Andrzej Sznajder**

Śledztwo OKŚZpNP IPN Oddział w Katowicach: **prokurator Michał Skwara**

Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku: **Judyta Ścigała**

Koordinacja projektu II wydania: **dr Kornelia Banaś**

Projekt graficzny: **Krzysztof Findziński, Tomasz Ginter, Łukasz Pogoda**

Projekt okładki: **Sylwia Szafrńska**

Opracowanie płyty DVD: **GALTEL FILM Grzegorz Barański**

Korekta i redakcja: **Monika Rosenbaum**

Skład oraz opracowanie graficzne map nr 3 i 4: **Bogusław Nikonowicz** (nikostudio.pl)

Recenzenci: **dr Sebastian Rosenbaum, Magdalena Dzienis-Todorczuk**

Druk i oprawa:

Pasaż Sp. z o.o.

ul. Rydlówka 24

30-363 Kraków

Zdjęcie (Cmentarz łagierników) na pierwszej stronie teczki zbiorczej, na marginesach broszur oraz na kopercie płyty pochodzi ze zbiorów Fundacji Ośrodka KARTA

Wydanie II rozszerzone i zaktualizowane

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020

Publikację przygotowało Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej w Katowicach,
ul. Józefowska 102, 40-145 Katowice

ISBN 978-83-8098-987-0 (druk)

ISBN 978-83-8098-988-7 (pdf)

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Kalendarium wydarzeń	16
Kalendarium wkroczenia Armii Czerwonej na Górny Śląsk	18
Wybór źródeł	25
Słownik pojęć	71
Biogramy	76
Śledztwo OKŚZpNP IPN w Katowicach	80
Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku	84
Bibliografia dla ucznia	86
Wykaz skrótów	87

WPROWADZENIE

„Na wrotach stodoły u Dylonga było obwieszczenie po niemiecku i po rosyjsku, by pod groźbą kary śmierci zgłosić się do prac. Było napisane, że należy zabrać prowiant na dwa tygodnie i ciepłe ubranie. Człowiek był młody i nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Wyszedłem z domu 15 lutego 1945 roku, a wróciłem 23 grudnia 1949 roku [...] W internirungu byłem cztery lata, dziesięć miesięcy, osiem dni i piętnaście godzin. Co się przeżyło, to się przeżyło, dzięki Bogu jeszcze żyję i amen”.

[Ignacy Kowol deportowany z Ostropy]

Jak doszło do tego, że mieszkańcy Ostropy, którzy przez czternaście dni mieli udrażniać drogi, naprawiać wodociągi i usuwać szkody wojenne, zniknęli na całe lata? Spośród nich wróciło niewielu, wycieńczonych i zniszczonych katorżniczą pracą. Ludzie ci trafili do łagrów, do pracy przymusowej w ZSRS, gdzie zredukowano ich do poziomu przedmiotów, tzw. żywych reparacji.

Odpowiedzią na postawione tu pytanie jest zjawisko deportacji, czyli przemieszczenia na znaczną odległość, charakterystyczne dla polityki dwóch totalitaryzmów XX w. (faszyzmu i komunizmu). Przed wybuchem II wojny światowej społeczność górnośląska wiodła spokojny i przewidywalny żywot. Na terenach wiejskich regulował go rytm przyrody i związane z nim prace rolnicze. Z kolei w miastach życie było powiązane z cyklem produkcyjnym zakładów, kopalń i hut. Jedna kraina historyczna w wyniku I wojny światowej, plebiscytu i powstań śląskich została przedzielona granicą, która nie mogła jednak rozgraniczyć ludności pod kątem jej świadomości narodowej. Po obu stronach mieszkali Polacy i Niemcy, ale – co typowe dla krain pogranicza – dużą grupę stanowili Górnoślązacy, którzy definiowali się jako „tutejsi”, związani z miejscem swojego urodzenia i zamieszkania, w mniejszym stopniu zwracający uwagę na kwestie narodowościowe. Żaden z totalitaryzmów XX w., ani nazizm, ani komunizm, nie znosił takiego nieodokreślenia, dlatego w czasie wojny i po jej zakończeniu Górny Śląsk stał się obszarem, na którym prowadzono szeroko zakrojoną politykę narodowościową realizowaną przez obydwa totalitaryzmy. Wpłynęło to silnie na historię regionu.

Niewątpliwie sytuacja nabrała dynamiki po 1 września 1939 r. Już wtedy mieszkańcy części, która leżała w granicach III Rzeszy, zostali

powołani do armii niemieckiej. Wkrótce dołączyli do nich mieszkańcy „polskiej” strony (przedwojennego województwa śląskiego II Rzeczypospolitej), gdzie po nadaniu volkslisty szybko posypały się wezwania do służby wojskowej. W efekcie ludzie ci ginęli na wszystkich frontach wojny, walcząc zresztą również po drugiej stronie, np. w szeregach armii gen. Andersa. Do masy ludzkiej przemierzającej Europę dołączyli cywile. III Rzesza rozpoczęła politykę wysiedleń; wystarczy wskazać na Żywiec-czynę, gdzie wyrzucono z domów 25 tys. mieszkańców. Często młodzi ludzie jechali wagonami bydlęcymi do pracy przymusowej. Obok nich była cała masa osób kierowanych do obozów koncentracyjnych, w tym do KL Auschwitz-Birkenau. W ich wypadku podróż odbywała się tylko w jedną stronę. Olbrzymia grupa ludzi została zabrana na roboty do Rzeszy z terenów przez nią podbitych. Tylko z samej Ukrainy Wschodniej zabrano ok. 1,5 mln ludzi. Podobne metody stosował drugi totalitaryzm – jeszcze przed wybuchem wojny przesiedlenia całych grup ludności stanowiły jądro systemu represji w ZSRS. Doświadczyli ich mieszkańcy zajętych przez ZSRS Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, deportowani na Wschód w latach 1940–1941. Działania te nie ustały po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Do pociągów wpakowano całe narody i wywieziono je z domów. Los ten dotknął Niemców Nadwołżańskich, Kałmuków, Inguszków, Czeczenów... Gdy front „odbił” i Armia Czerwona wkroczyła w 1944 r. na teren Europy Środkowo-Wschodniej, przyszedł czas na zdobycie łupów, wśród których obok zakładów przemysłowych, surowców, maszyn i urządzeń znajdowały się też „żywe reparacje”, czyli darmowa praca osób uznanych za „Niemców”. Już pod koniec 1944 r. Stalin rozpuścił „opryczników systemu” – formacje

NKWD i kontrwywiadu Armii Czerwonej, czyli owianego złą sławą „Smiersza”. Z obszarów bałkańskich wywieziono na Wschód ponad 112 tys. młodych ludzi, którzy mieli odbyć pokutę na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej – odpracować winy III Rzeszy. Ten złowrogi walec ruszył na początku 1945 r. w kierunku Górnego Śląska. Sytuacja była naprawdę groźna, ponieważ na terenach ZSRS wojna już wcześniej przybrała totalny charakter. W konflikcie zaczęły odwracać się proporcje, a liczba ofiar cywilnych szybko rosła. Przechadzając się po ulicach współczesnego Doniecka (powojennego Stalino), centrum Donbasu, symbolicznego dla deportowanych z Górnego Śląska, do którego trafiła większość Górnoszlązaków, bez trudu można znaleźć miejsca pamięci poświęcone cywilnym ofiarom niemieckiej okupacji. W III Rzeszy powoli narastał strach przed zemstą sowiecką. Wymownym przykładem były mordy dokonane przez żołnierzy sowieckich jesienią 1944 r. w Nemmersdorf w Prusach Wschodnich, co zostało nagłośnione przez niemiecką propagandę. Sowieccy żołnierze, fatalnie dowodzeni, ginący na masową skalę, szli na Zachód niesieni nadzieją, że dotrą do Berlina, zniszczą wroga i ich koszmar się skończy. Równie ważna była furia, w jaką wpadali, widząc setki zniszczonych radzieckich miast oraz wsi i mając świadomość tysięcy ofiar cywilnych. Tę złość umiejętnie podsyciała sowiecka propaganda, odczłowieczająca i redukująca przeciwnika do rangi „faszystowskiej bestii”, którą trzeba fizycznie zniszczyć. Tymi czynnikami można było w pewnym stopniu tłumaczyć mordy na cywilach w momencie wkroczenia na obszar Niemiec oraz bezmyślne niszczenie wszystkiego, co napotkali na drodze do Berlina. Nanosząc na mapę Górnego Śląska miejscowości, w których już po wyparciu wojsk niemieckich doszło do zabójstw cywilów, masowych gwałtów, zniszczeń i podpałów, bez trudu da się wykreślić przedwojenną granicę polsko-niemiecką. Punkty symbolizujące sowieckie zbrodnie na zachód od tej linii tworzą gęstą sieć, która pokazuje, że dowódcy poluzowali na tym terenie dyscyplinę, co oznaczało bolesne konsekwencje dla autochtonów, którzy nie uciekli przed nadciągającym frontem. Co paradoksalne, „przykręcanie” dyscypliny (mimo wszystko na ograniczoną skalę) nastąpiło po przekroczeniu przez Sowietów Odry. Może to przypadek, a może efekt wielkiej polityki Stalina, zaznajomionego

z przebiegiem nowych granic powojennej, satelickiej wobec ZSRS Polski, której nabytki terytorialne na Zachodzie trzeba było oczyścić z „żywołu niemieckiego” już w momencie wkroczenia czerwonoarmistów. Dokonywane przez nich zbrodnie wywoływały masową ucieczkę cywilów, którzy usłyszawszy o tym, co się działo na zajętych już obszarach, zostawili wszystko i ruszyli na zachód. W obliczu planowanych zmian powojennych granic rozwiązywało to w jakimś stopniu problem koniecznych przesiedleń ludności niemieckiej (lub uznanej za niemiecką). Grupa ludzi, która musiała zmienić swoje miejsce zamieszkania, była bowiem znacznie mniejsza liczebnie.

Przedstawione powyżej okoliczności mogą w skrócie tłumaczyć motywacje szeregowych żołnierzy Armii Czerwonej, nie mogą jednak usprawiedliwiać zbrodni wojennych przez nich dokonywanych, będących odpowiedzią na ludobójstwo niemieckie na Wschodzie. W cywilizowanym świecie zbrodnia wojenna nie ma bowiem żadnego usprawiedliwienia. Szczególnie mieszkańcy przedwojennej „niemieckiej” części Górnego Śląska mieli świadomość, że będą pierwszymi obywatelami „starej Rzeszy” (czyli tej w granicach sprzed 1 września 1939 r.), którzy doświadczą wkroczenia Sowietów i na których wyładuje się sowiecka furia. Nie mylili się, co pokazała nieodległa przyszłość. Józef Stalin miał zresztą wobec nich swoje plany.

Przez długie lata wywózka na Wschód wydawała się operacją w miarę łatwą, realizowaną na całym obszarze Górnego Śląska. Była swoistym uzupełnieniem grabieży górnośląskich zakładów, zdemontowanych i wywiezionych do ZSRS, za którymi pojechali potrafiący je obsługiwać robotnicy. Po dokładniejszej analizie okazuje się jednak, że jest to bardziej skomplikowana kwestia. Rzeczywiście, na całym obszarze Górnego Śląska formacje NKWD i Smiersz realizowały rozkaz Ławrientija Berii z 11 stycznia 1945 r. o tzw. czyszczeniu tyłów frontu. Głównym założeniem było to, by na tyłach walczących oddziałów Armii Czerwonej panował spokój. Jego realizacja nie była jednak łatwa. Rozkazy naczelnych władz ZSRS dawały sowieckim organom bezpieczeństwa całkowicie wolną rękę i pozwalały aresztować, a następnie umieścić w więzieniu lub wysłać do obozu w ZSRS praktycznie każdego. Paradoks polegał na tym, że tzw. aresztowani-internowani nie byli sądzeni. Ich

zsyłka do ZSRS była ewidentną karą, ale ci, którzy zostali na nią skazani, nie wiedzieli, za co. Ponieważ nie było rozprawy, nie było też wyroku. Strach zabranych z domów był potęgowany przez niepewność, jak długo pozostaną w sowieckich łagrach, ponieważ czas odbywania kary zależał wyłącznie od dobrej lub złej woli sowieckich władz. Zatrzymywano więc rzeczywistych (a częściej domniemyanych) dywersantów, sabotażystów, osoby związane z aparatem nazistowskim i niemiecką policją. Owo „czyszczenie” miało też przygotować grunt pod nową „polską władzę ludową”. Los wymienionych wyżej osób podzielili członkowie struktur konspiracji i ludzie negatywnie nastawieni do nowych komunistycznych władz. Dochodziło więc do paradoksalnych sytuacji – w jednym obozie na Wschodzie, np. w Krasnowodzku na pustyni Kara-Kum, mogli się spotkać ludzie o „nieciekawej” przeszłości okupacyjnej i osoby o arcy-patriotycznej, pro-polskiej postawie, np. żołnierze AK. Jedynym, co ich łączyło, był wspólny łagrowy los. Na terenie przedwojennego „niemieckiego” Górnego Śląska, czyli Rejencji Opolskiej, Sowietci postępowali zupełnie swobodnie, wychodząc z założenia, że jest to obszar okupowany, który być może zostanie przekazany Polsce. Wcześniej jednak zamierzali go maksymalnie wyeksploatować ze wszystkich dóbr, do których zaliczali też ludzi, przydatnych jako darmowa siła robocza. Na obszarze przedwojennego województwa śląskiego II RP funkcjonowała już administracja „Polski Lubelskiej” oraz działały organy UB i MO. Formacje NKWD przypisały im funkcje usługowe przy zatrzymywaniu osób przewidzianych do aresztowania, ale i tu karty rozdawali Sowietci, pozbawiając wolności, kogo i jak chcieli. Pewien udział w tamtych wydarzeniach miał ferment związany z końcem wojny i czasem rozliczeń. Często impulsem do wyrównania krzywd lub elementem walki o mieszkanie czy majątek ruchomy był donos – anonim wysłany do sowieckiej komendantury czy NKWD, który wystarczał do aresztowania, a potem wysłania danej osoby do łagru. Aresztowania były realizowane przez NKWD i „Smiersz” od momentu wkroczenia Sowietów do danej miejscowości do zakończenia wojny. O ile jednak aresztowanych na Górnym Śląsku w styczniu, lutym i marcu 1945 r. kierowano do obozów położonych we wschodnich rejonach ZSRS, to potem starano się ich raczej izolować na miejscu, przetrzymując w kontrolowa-

nych przez sowieckie władze więzieniach i obozach lub też przekazując ich komunistycznym organom bezpieczeństwa „Polski Lubelskiej”. Trzeba pamiętać, że operacja ta miała selektywny charakter, a funkcjonariusze NKWD przychodzili – często w towarzystwie milicjantów – po osoby, co do których mieli jakieś podejrzenia. Zasadność owych podejrzeń to już zupełnie inna sprawa. Paradoksem jest, że tzw. oczyszczanie tyłów Armii Czerwonej miało doprowadzić do zatrzymania najbardziej niebezpiecznych dla Sowietów osób, tymczasem żaden z prominentnych działaczy NSDAP z Górnego Śląska nie został aresztowany i deportowany do ZSRS. Wynikało to z prostego faktu – osobom najbardziej skompromitowanym udało się uciec na Zachód jeszcze przed nadejściem frontu.

Aresztowani stanowili mniejszą część wywiezionych z Górnego Śląska na Wschód; gros deportowanych to według samych Sowietów tzw. internowani-zmobilizowani Niemcy. Zastosowano wtedy niezwykle oryginalną konstrukcję prawną, nieznaną dotąd w prawie międzynarodowym. Mężczyzn w wieku od 16 do 50 lat internowano formalnie jako obywateli niemieckich, by uchronić tyły walczących żołnierzy sowieckich od aktów dywersji i sabotażu. W kolejnym etapie ludzie ci mieli zostać zmobilizowani – nie do wojska, lecz do pracy, by w ramach batalionów roboczych odbudowywać zniszczenia wojenne, szczególnie na obszarach ukraińskich i białoruskich. Decyzję w tej sprawie podjął 3 lutego 1945 r. Państwowy Komitet Obrony ZSRS, ale z realizacją poczekano do zakończenia konferencji mocarstw Koalicji Antyfaszystowskiej w Jałcie. Ogólnie rzecz ujmując, ów akt prawny odnosił się do obszarów przedwojennej wschodniej części III Rzeszy, czyli Górnego i Dolnego Śląska oraz Prus Wschodnich, z możliwością jego rozszerzenia na obszary położone bardziej na zachód, w miarę ich zajmowania przez Armię Czerwoną. Po konferencji w Jałcie, zakończonej 11 lutego 1945 r., Stalin miał już zgodę na potraktowanie pracy cywilnej ludności niemieckiej jako jednego z elementów odszkodowań dla ZSRS za poniesione straty wojenne. Stąd nazwa „żywe reparacje”. Następnym krokiem było wcielenie w życie decyzji podjętych na początku lutego. Na terenach przedwojennego „niemieckiego” Górnego Śląska (części, która przed wybuchem II wojny światowej znajdowała się w granicach III Rzeszy) rozpoczęła

się wielka łapanka. Władze ZSRS przyjęły proste założenie, że każdy mieszkający tam Górnolślązak, bez względu na zapatrywania narodowościowe czy działalność, np. w przedwojennych polskich organizacjach, jest „Niemcem”. Po 12 lutego 1945 r. na słupach, murach domów i wrotach stodół pojawiły się plakaty koloru czerwonego lub białego z Rozkazem nr 2. Wzywały one mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat do stawienia się w określonych punktach z zapasem żywności na okres 10–15 dni oraz ubraniem na zmianę. Osoby spełniające te kryteria miały 48 godzin na wypełnienie rozkazu. W tytule dokumentów była mowa o skierowaniu zgłaszających się do prac na tyłach frontu, co jednoznacznie wskazywało na to, że pozostaną na miejscu. Każdy afisz kończył się ostrzeżeniem, że niewypełnienie rozkazu będzie bezwzględnie skutkowało postawieniem przed Trybunałem Wojskowym. W operacji tej chodziło o złapanie w krótkim czasie maksymalnie dużej grupy robotników, dlatego funkcjonariusze NKWD posuwali się nawet do zabierania mężczyzn z ich miejsc pracy (np. górników z kopalni „Bobrek” w Bytomiu). Z kolei na terenach wiejskich organizowano łapanki. Internowania były realizowane od 12 lutego do początków marca 1945 r., głównie na obszarach położonych na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej po linię rzeki Odry. Wynikało to po części z sytuacji na froncie, gdzie zatrzymała się ofensywa sowiecka. Koniec akcji internowań wynikał z jednej strony z tego, że po pewnym czasie miejscowa ludność zorientowała się, że zgłaszanie się na miejsca zbiórek nie oznaczało pracy na miejscu, ale deportację na Wschód i mężczyźni zaczęli się ukrywać, a z drugiej strony władze ZSRS uznały, że wobec napływu olbrzymiej rzeki jeńców wojennych, przesyłanych z frontów do sowieckich obozów jenieckich, cywile są jednak zbędni. Pochodną tego myślenia była zdecydowanie mniejsza fala internowań przeprowadzonych w kwietniu 1945 r. Tym razem z domów zabrano młode bezdzietne kobiety i tych mężczyzn, którzy wcześniej uniknęli wywózki (młodzieńców i osoby starsze). Zatrzymanych skierowano do prac demontażowych w rejonie Blachowni Śląskiej i Kędzierzyna i po wypełnieniu przez nich zadania w sierpniu 1945 r. zwolniono ich do domów.

Internowanych po 12 lutego 1945 r. gromadzono w obozach, wśród których kluczową rolę odgrywał

ten umiejscowiony w Łabędach (na terenie wyludnionego tzw. Wielkiego Osiedla). Generalnie każde miejsce było dobre, np. więzienie w Bytomiu czy koszary wojskowe w Gliwicach. Placówką, wokół której narosło najwięcej mitów, był obóz (obozy) zorganizowany w oparciu o infrastrukturę nazistowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Rzeczywiście funkcjonowały tam łagry, z których przesyłano w głąb ZSRS jeńców wojennych schwytanych podczas operacji realizowanych przez wojska IV Frontu Ukraińskiego. Po 10 maja 1945 r. w oparciu o infrastrukturę byłego nazistowskiego niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Auschwitz to Oświęcim pełnił funkcję Frontowego Obozu Przesyłowego, czyli punktu ostatecznej koncentracji jeńców z zaplecza tego frontu i ekspedowania ich do ZSRS. W systemie tym pojawili się też aresztowani cywile, w tym z południowych rejonów Górnego Śląska (z okolic Rybnika i Pszczyny), ale nie stanowili tam zwartej grupy w porównaniu z masą jeńców *stricte* wojennych, których tam czasowo przetrzymywano.

W obozach zbiorczych starano się grupować internowanych, głównie pod kątem wykonywanych zawodów. Trzeba podkreślić, że ludzie ci zostali zatrzymani na mocy decyzji administracyjnej, dlatego nie wchodziło tu w grę jakiekolwiek podejrzenie o „wrogą działalność” czy aktywność w niemieckim aparacie administracyjnym. Co ciekawe, sowieccy oficerowie z NKWD wypytywali o tych, którzy służyli kiedyś w wojsku niemieckim, ale zostali zwolnieni ze służby i w 1945 r. dostali się w ich ręce jako cywile. Poszukiwano też osób, które krótko walczyły w szeregach Volkssturmu. Wynikało to z przepisów, które kazały takich ludzi wyodrębnić i skierować do obozów dla jeńców wojennych. Pozostałych określano jako „internowanych zmobilizowanych”. Ich pobyt na Wschodzie również zależał wyłącznie od decyzji władz sowieckich, ponieważ żaden z nich nie był sądzony i skazany, a przez to nie miał wyroku. Ludzie ci stanowili dla ZSRS darmową siłę roboczą, która wkrótce miała pomóc w odbudowie zniszczonej wojną gospodarki sowieckiej.

Posiadane kwalifikacje deportowanych decydowały o miejscu zsyłki na terenie ZSRS. Rolnicy, budowlańcy i robotnicy niewykwalifikowani mieli trafić na Białoruś (głównie do Mińska i jego okolic) lub do Gruzji (rejon Bordzomi), do pracy w koł-

chozach, przy karczowaniu lasów, kopaniu torfu i robotach budowlanych. Z kolei górnicy, hutnicy i wykwalifikowani robotnicy byli kierowani na wschód Ukrainy, w rejon Donbasu i ówczesnego miasta Stalino, noszącego dziś nazwę Donieck. Osoby związane z obróbką metalu jechały do Dniepropietrowska, by zasilić kadrę tamtejszych zakładów zbrojeniowych. Kolejną grupę osób skierowano do wydobywania rud i pracy w hutnictwie w rejonie Krzywego Rogu i – w mniejszym stopniu – Zaporozża, a rolników z okolic Strzelc Opolskich i Koźła do przeznaczonych do prac w kołchozach w rejonie Odessy. Teoretycznie osoby chore i inwalidzi mieli być wypuszczeni na wolność, ale czyniono to nader niechętnie. Skuteczniejszym argumentem od orzeczenia lekarskiego był wręczony strażnikom przez rodzinę alkohol, który mógł oznaczać wolność, ale wypadki takiego „wykupu” były nieliczne. Rodziny, dowiedziawszy się o miejscu przetrzymywania ich bliskich, próbowały podać im przez druty kolczaste dodatkowe porcje pożywienia czy zapasową odzież. Nie było to łatwe, wiązało się to bowiem z groźbą pobicia przez sowieckich strażników. Czasem wysyłano dzieci, na które strażnicy najczęściej patrzyli pobłaźliwie, by nawiązały kontakt z ojcem, wujkiem lub bratem. Te kontakty okazały się dla owych dzieci niebywałą traumą, albowiem znaczna ich część widziała wtedy po raz ostatni swojego bliskiego, który często nie powrócił do domu z deportacji. Wspomnienie owych spotkań należy do najbardziej bolesnych doświadczeń osób dotkniętych wywózką z Górnego Śląska.

W marcu 1945 r. ruszyły kolumny piesz na dworce kolejowe, gdzie czekały już podstawione wagony bydłce, tzw. krowioki. Za miejsce symboliczne należy uznać dworzec w Pyskowicach, z którego wyruszyło najwięcej szerokotorowych wagonów ze śląskimi „żywymi reparacjami”. Ludzie ci jechali na Wschód tak jak inne sowieckie łupy: poupychani w wagonach, wyposażonych najczęściej jedynie w gołe prycze z desek, piecyk i dziurę w podłodze służącą jako ubikacja.

Wywózka dóbr zabranych z tego regionu jako obszaru „niemieckiego” odznaczała się tak charakterystycznym dla wydarzeń 1945 r. olbrzymim marnotrawstwem. Już na etapie transportu, trwającego najczęściej kilkanaście dni, ważne były czas i liczba transportowanych, a nie ich kondycja. Ciąsnota, nieregularne posiłki, niedobór wody pit-

nej, dotkliwie zimno w nieogrzewanych wagonach i brak opieki medycznej skutkowały tym, że nawet osoby najzdrowsze przybywały na miejsce poważnie osłabione, a ludzie mniej odporni w najlepszym przypadku docierali do celu jako chorzy. Spora grupa (nawet po kilka osób na wagon liczący 80 więźniów) nie przeżyła tej drogi. Ich zwłoki przekazywano po drodze okolicznej ludności, by ta je pochowała, zdarzało się jednak, że nie było takiej możliwości i wtedy wyrzucano je z wagonów na nasyp kolejowy.

Dochodzimy teraz do pytania, które zawsze pada w kontekście deportacji z Górnego Śląska do ZSRS w 1945 r.: ile osób wywieziono? Odpowiedź nie jest prosta, a różnice w podawanych liczbach są ogromne i wahają się od 25 do 150 tys. Próba odpowiedzi na to pytanie i podanie jakiejś bardziej precyzyjnej liczby wiąże się z mrówczą pracą, liczoną w setkach godzin (jeśli nie w tysiącach), polegającą na spisaniu nazwisk i innych danych deportowanych. Takie działania są prowadzone przez Biuro Badań Historycznych IPN w Katowicach. Obecnie baza danych aresztowanych i internowanych na całym Górnym Śląsku liczy 46 200 nazwisk. Można ją uznać za kompletną (ok. 95 proc. wszystkich zatrzymanych przez Sowietów). Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy z owej listy trafili do ZSRS, choć nawet jeśli nie pojechali na Wschód, pracowali w sowieckich obozach znajdujących się na miejscu. Pozostaje też grupa osób zatrzymanych przez Sowietów, których dalsze losy nie są znane. Posiadając tak duży materiał statystyczny, można pokusić się o oszacowanie liczby tych, którzy nie przeżyli pobytu na Wschodzie. Można przyjąć, że 25 proc. wywiezionych do ZSRS pozostało tam na zawsze, spoczywając w bezimiennych mogiłach. Oczywiście były miejsca, w których owa śmiertelność była znacznie wyższa. Należały do nich łagry w okolicach Mińska, w których osadzeni Górnoślązacy pracowali przy wydobywaniu torfu, często brodząc po pas w wodzie. Taka praca skutkowała olbrzymią liczbą ofiar śmiertelnych, sięgającą nawet 60 proc. Zmarli byli grzebani na przyobozowych cmentarzach, po których dziś nie ma śladu. Zapomniane i zaniedbane już w latach sześćdziesiątych XX w. zostały zlikwidowane, a teren zniwelowany. Na ich miejscu stoją obecnie hale fabryczne, budynki mieszkalne lub inne obiekty, a miejscowa ludność nie wie, że pod

powierzchnią ziemi spoczywają doczesne szczątki deportowanych.

Praca Górnoślązaków, a właściwie cywilów z Europy Środkowo-Wschodniej, których liczbę szacuje się na ok. 350 tys. osób, wiąże się z klęską pewnej iluzji władz sowieckich. Plany wykorzystania darmowej siły robotników przymusowych z Zachodu w ZSRS były rozdmuchane i miały się bilansować ekonomicznie. Ta masa ludzka miała trafić do łagrów specjalnego systemu obozowego, analogicznego do GUŁaGU, czyli Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD (MWD). Tam, zgrupowana w batalionach roboczych i obozach, miała pracować dla poszczególnych zakładów pracy, które miały wypłacać wynagrodzenie, przejmowane przez komendanta obozu. Z tych pieniędzy miano opłacić funkcjonowanie obozu, strażników i obsługę, utrzymanie, wyżywienie i opiekę medyczną dla internowanych. Zakładano też, że więźniowie mieli otrzymać swoisty „udział w zyskach” w postaci niewielkiej kwoty, częściowo wypłacanej „na rękę”, a częściowo odkładanej na imiennym obozowym rachunku, by w momencie wypuszczenia na wolność zwolniony mógł dysponować gotówką. Tyle teoria. A jak wyglądało to w praktyce? Przede wszystkim deportowani, w tym Górnoślązacy, trafili na „surowy korzeń” – najczęściej sami musieli wybudować obóz lub wyremontować rudery, w których ich osadzono. Dopóki nie powstały baraki, a w nich prycze i zbite na szybko stoły, spali byle gdzie i jedli na ziemi. Praktycznie przez cały rok 1945 w tych obozach brakowało elementarnej infrastruktury: izby chorych, odwszalni, łaźni czy stołówki. W efekcie kondycja fizyczna osadzonych pogarszała się z dnia na dzień. Powszechny głód i brud w połączeniu z ciężką pracą przez sześć dni w tygodniu szybko doprowadziły do zdrowotnej degradacji deportowanych. Przywiezione z domu ubrania, w których pracowano i spano, szybko się zużyły i już w połowie 1945 r. komendanci obozów raportowali przełożonym, że jest spora grupa więźniów, która chodzi w łachmanach i boso bądź w „szczątkowym obuwiu”. A przecież wkrótce miała nadejść jesień i zima, co w warunkach tamtejszego klimatu oznaczało, że ludzie ci nie będą mogli wyjść do pracy. Ta sytuacja utrzymywała się w 1946 r. W sowieckich dokumentach znajdujemy zapisy, że 50 proc. internowanych nie posiadało

odpowiedniego obuwia i odzieży, a 70 proc. spało na pryzkach, w których nie było, jak to określano, „pościeli”. Oznaczało to leżenie na gołych deskach lub na słomie. Ludzie umierali przy pracy, ale równie groźne okazały się epidemie chorób zakaźnych, które w przepełnionych barakach, w warunkach braku higieny i przy symbolicznej opiece medycznej zbierały swe krwawe żniwo wśród osłabionych i wiecznie głodnych łagierników. Szybko okazało się, że ekonomiczna sfera obozów pracy zaczęła się walić. Zakłady zatrudniały więźniów, ale marnotrawiły ich pracę i wypłacały najniższe wynagrodzenie. Praca była ciężka, ale często bezsensowna i źle zorganizowana. Komendanci batalionów roboczych, rozliczani z osiągniętych efektów ekonomicznych, starali się stosować najprostsze metody na uzdrowienie tej sytuacji. Nie szukano jednak zatrudnienia zgodnie z kwalifikacjami deportowanych ani zakładów oferujących lepsze wynagrodzenie, nie ulepszano też organizacji pracy, a jedynie mechanicznie wydłużano jej czas do 12 godzin dziennie przez 6 dni w tygodniu. Oszczędzano też na utrzymaniu i pożywieniu dla internowanych. Racje żywnościowe były głodowe, a dodatkowo uszczuplały je kradzieże dokonywane przez obsługę obozów. Głównym posiłkiem była „zupa”; użycie cudzysłowu jest w tym przypadku uzasadnione. Zupą była bowiem woda z dodatkiem nieokreślonego tłuszczu. Poza tym można było liczyć na porcję chleba, który również najczęściej nie przypominał normalnego pieczywa. Chorym i niepracującym automatycznie ograniczano racje żywnościowe; na dodatkowe porcje mogli liczyć górnicy pracujący pod ziemią. Niezależnie od tego stałym elementem wspomnień wszystkich deportowanych do ZSRS był nieustający głód. To właśnie ciężka praca, koszmarnie warunki życia i głód powodowały epidemie chorób zakaźnych i były główną przyczyną zgonów deportowanych. Strażnicy najczęściej odnosili się do nich neutralnie, ale pobiciem i pobytem w karcerze karano osoby, które próbowały uciec. Ucieczki były zresztą trudne, a właściwie niemożliwe. Rekordzista uciekł i wrócił do domu z obozu nr 523 zlokalizowanego w rejonie Swierdłowska (obecnie Jekaterynburg) w rejonie środkowego Uralu, przebywając ponad 2,5 tys. km (korzystał również z „podwózki” pociągami towarowymi).

Mitem jest silne do dziś przekonanie, że wysoko wykwalifikowani deportowani z Górnego Śląska (górnicy, hutnicy, elektrycy, obsługa maszyn) byli cennym łupem dla gospodarki ZSRS. Ich umiejętności nie przydawały się w prymitywnych zakładach oraz kopalniach zniszczonych w toku działań wojennych, których prymitywizm budził grozę wśród śląskich górników. W ten sposób zostali oni zredukowani do robotników obsługujących kilof i kosz na urobek. Takie realia pracy panowały w donbaskich kopalniach, choć szczęściem w nie-szczęściu było to, że warunki geologiczne były tam w miarę dobre i nie dochodziło do dużych katastrof górniczych (zapalenia się metanu czy tzw. tąpnięć). Jeśli zdarzały się wypadki, to ulegali im pojedynczy deportowani górnicy. Najczęściej dochodziło do oderwania się głazu od stropu chodnika czy przygniecenia, choć trzeba przyznać, że każdy wypadek w kopalni w obliczu braku elementarnej opieki medycznej oznaczał dla poszkodowanego w najlepszym wypadku trwałe kalectwo, a najczęściej śmierć na miejscu lub potem w izbie chorych.

Te wszystkie czynniki nie tylko składały się na wysoką śmiertelność, ale też na niski odsetek osób zdolnych do pracy. Coraz większa grupa łagierników leżała ciężko chora w obozie, a pozostali idąc do pracy, musieli zapracować na ich utrzymanie, choćby na minimalnym poziomie. I tu dochodzimy do paradoksu, jaki uwidocznił się w połowie 1945 r. na naradzie komendantów obozów pracy z terenie obwodu dniespropietrowskiego na Ukrainie. Podczas dyskusji przyznawali oni z rozbijającą szczerością, że chociaż nie płacą osadzonym ani grosza, obozy są deficytowe. Można więc przyjąć, że bataliony pracy internowanych w okresie, kiedy przebywało w nich najwięcej osadzonych, czyli w latach 1945–1946, były w ogóle deficytowe. To niebywały paradoks, że w warunkach sowieckich nawet darmowa praca nie przynosiła zysku. Stąd pojawiły się pierwsze decyzje, podejmowane już w połowie 1945 r., dotyczące wypuszczenia na wolność niektórych deportowanych. Nie chodziło tu jednak o względy humanitarne, ale o brutalne prawa ekonomii. Mówiąc wprost, „pozbywano” się osób zbędnych, wypuszczając stopniowo ludzi starych, schorowanych i niezdolnych do pracy. Dzięki temu komendanci obozów pozbywali się problemu, ponieważ ludzie ci i tak mogli wkrótce umrzeć, a kierownictwo

NKWD/MWD analizowało śmiertelność w łagrach, co mogło oznaczać dla ich kierownictwa kłopoty. Proces ten postępował w następnych latach. Jeśli ktoś był zdrowy, przyzwyczaił się do skrajnie trudnych warunków i nadawał się do pracy, siedział w łagrze nawet do początku 1950 r., kiedy zdecydowana większość deportowanych mieszkańców Górnego Śląska została już zwolniona.

Wszystko co się wiązało z „internirungiem” było niezwykle skomplikowane. Równie kręte były drogi, którymi wracali wypuszczeni z łagrów szczęśliwcy. Część z nich, definiowana przez Sowietów (trudno powiedzieć, na jakiej podstawie) jako Polacy, kierowano do obozów MWD najpierw tych zwolnionych w drugiej połowie w 1945 r. w Poznaniu (obóz nr 177), a potem w Brześciu Litewskim (obóz nr 284). To z tych łagrów przekazywano ich w ręce władz polskich. Dłuższa była droga osób określonych mianem Niemców, których kierowano do obozu nr 64 we Frankfurcie nad Odrą, gdzie po wypuszczeniu na wolność i podleczeniu musieli podjąć starania o wyjazd na Górny Śląsk do swoich rodzin. Zwalnianie z łagrów głównie osób skrajnie wyczerpanych i chorych skutkowało tym, że śmiertelność w drodze powrotnej nie była wcale niższa, jak podczas wywózki na Wschód. Wręcz odwrotnie, spora grupa zwolnionych nie przeżyła transportu, a część zmarła kilka dni po powrocie do domu i powitaniu z bliskimi. Dziś już można stwierdzić, że jeden na czterech wywiezionych w 1945 r. nie przeżył deportacji.

Polskie władze podjęły na przestrzeni lat 1945–1947 pewne działania mające na celu spisanie wywiezionych w celu starania się u władz sowieckich o ich powrót. Wysiłki te zostały podjęte przez władze administracyjne województwa śląskiego, Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego (CZPW) oraz Polski Związek Zachodni (PZZ). W praktyce tylko inicjatywa CZPW znalazła oddźwięk u władz centralnych polskiego państwa, które poprzez ambasadę w Moskwie podjęły starania o powrót górników tak potrzebnych polskiej gospodarce i odbudowującemu się ze zniszczeń wojennych państwu. Efektem tych działań było wydanie w formie polsko-rosyjskiej książki *„Spisu polskich obywateli – górników wywiezionych z początkiem 1945 r. z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska”*. Ów imienny spis zawierał nazwiska ponad 9 tys. osób, o których powrót apelowały polskie władze górnicze. Osobą,

kłóra – niezależnie od intencji – przysłużyła się powrotowi Górnoślązaków, którzy przeżyli piekło sowieckich łagrów, był kierujący CZPW Fryderyk Topolski (właściwie Topperman), polski Żyd, który doświadczył „sowieckiego raju”, gdy podczas wojny uciekł na Wschód przed wkraczającymi do Polski wojskami III Rzeszy. Nie wiemy, czy kierowała nim znajomość sowieckich realiów, czy była to czysta kalkulacja i chodziło mu o powrót górników, kluczowych dla sprawnego funkcjonowania tak ważnej dla Polski i podlegającej mu osobiście branży. Mimo sporego zaangażowania sił i środków efekty tej operacji były skromniejsze, niż oczekiwano. Sowietci wypuszczali na wolność tylko wybrane osoby i w ustalonym przez siebie terminie. Trzeba dodać na marginesie, że czytając dokumentację związaną ze staraniami polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zwraca uwagę niezwykle uniżony ton owych not i tak sformułowane pisma, które nie mogłyby urazić strony sowieckiej. Wystarczy wspomnieć, że w części dokumentów brutalne zabranie z domów i wywózka na Wschód nazywana jest „ewakuacją polskich górników”.

Wywózka na Wschód robotników z Górnego Śląska stanowiła dla komunistycznych władz Polski poważny problem. Z jednej strony wchodziły w grę kwestie gospodarcze, a zwłaszcza sprawa wykwalifikowanych robotników (górników, hutników, elektryków itp.), których brakowało, by szybko uruchomić potencjał przemysłowy Górnego Śląska, kluczowy dla odbudowy kraju. Mimo szerokiej akcji werbunkowej górników polskiego pochodzenia w całej Europie (np. we Francji czy w Belgii) dramatycznie brakowało tych sił fachowych. Do tego dochodziły sprawy prestiżowe. Prominenci partyjni z PPR musieli się pewnie nieźle natrudzić, by wytłumaczyć pewien paradoks, że partia, która z założenia miała bronić interesów robotniczych, nie jest w stanie zadbać o powrót tychże z ZSRS, zwłaszcza że część produkcji kopalń, co nie było tajemnicą, odsyłano do Sowietów.

W dyskusjach o problemie deportacji mieszkańców Górnego Śląska (bo kryterium wywozu nie była etniczność, ale głównie to, po której stronie granicy z 1939 r. ktoś mieszkał i czy nadawał się do pracy) koncentrujemy się na losach wywiezionych. Tymczasem na miejscu pozostały młode stażem rodziny, najczęściej z kilkorgiem dzieci, które jednego dnia straciły swego jedyne go żywiciela.

Matki były bezradne wobec nowych wyzwań. Nie miały większego majątku, który można by spieniężyć, a zresztą takie środki i tak nie wystarczyłyby na długo. Kobiety musiały więc podjąć pracę, co było trudne, ponieważ miały małe dzieci i nie posiadały kwalifikacji, a dobrze opłacana praca była zarezerwowana dla mężczyzn (kopalnie, huty itp.). Dzieci nie chodziły do szkoły, często z bardzo prozaicznego powodu: nie miały odpowiedniego obuwia i odzieży, zwłaszcza w okresie jesieni i zimy. W rodzinach brakowało ojca, który był gwarancją bezpieczeństwa w tych trudnych, pełnych przemocy i niepewności powojennych czasach. Tracono mieszkania zakładowe, bo gdy nie było górnika, który został wywieziony na Wschód, jego rodzina musiała zrobić miejsce tym, którzy podjęli pracę na kopalni. Katastrofalna sytuacja panowała w miastach; trochę lepiej było w okolicznych wsiach. Tam posiadanie nawet niewielkiego kawałka ziemi dawało nadzieję na przeżycie kluczowej zimy 1945/1946. Ważną rolę odgrywała wtedy wielopokoleniowość śląskich rodzin, w których dziadkowie musieli włączyć się w utrzymanie i wychowanie dzieci. Z uwagi na wysoką śmiertelność wśród deportowanych cała grupa dzieci na Górnym Śląsku wychowała się, nie widząc lub nie pamiętając ojca, który nie wrócił z „interningu”. Do dziś znaczna ich część nie wie nawet, kiedy i w jakim rejonie ZSRS zmarł ich bliski. Jeśli deportowany wracał, to jako człowiek schorowany, na którego zdrowiu i psychice głęboko odcisnęły swe piętno pobyt i przymusowa praca w ZSRS. O ile powołanie do służby w wojsku i walka na różnych frontach i po różnych jego stronach (np. w czasie II wojny światowej) mieściły się w wyobraźni mieszkańców tej pogranicznej krainy, to internowanie, jako wydarzenie nagłe, dotyczące niekiedy jednego dnia wszystkich zdrowych mężczyzn z danej społeczności, z których tylko część powróciła, a reszta zmarła w miejscu nieznanym, było zjawiskiem dotychczas niespotykanym. Wywołało nie tylko strach, ale i traumę, z którą nie mogli sobie poradzić nawet ci, którzy szczęśliwie wrócili do domów. Może dlatego „internierung” do dziś budzi aż tak duże emocje.

Owa trauma była pogłębianą przez strach towarzyszący tym, którzy wrócili. Do końca PRL kwestia deportacji była tematem, który nie funkcjonował w obiegu publicznym. Poruszano go jedynie w ści-

słym gronie rodzinnym, ale w bardzo ograniczonej formie. Zmiany ustrojowe pozwoliły na podjęcie badań naukowych i zajęcie się tym zagadnieniem przez publicystów. Niestety znaczna część świadków – deportowanych – już wtedy nie żyła lub będąc w podeszłym wieku, nie była skłonna dzielić się swymi wspomnieniami z pobytu w sowieckich łagrach. W kulturze pamięci nie zachowała się więc na szeroką skalę „pamięć z deportacji”, a raczej „pamięć o deportacji”, czyli wspomnienia dzieci, które przeżyły traumę końca wojny bez ojca wywiezionego do ZSRS. Ich pamięć dotyczy głównie tego, co się działo na Górnym Śląsku w momencie, kiedy wywieziono z niego znaczną część mężczyzn, jedy-

nich żywicieli rodzin. Owe wspomnienia są uzupełniane o bardzo skromne informacje o pobycie deportowanych w ZSRS, gdyż nawet w rozmowach z najbliższymi ci, którzy powrócili z „sowieckiego raju”, byli bardzo powściągliwi, również po 1989 r., kiedy „internirung” przestał być tematem tabu. To właśnie w publicystyce narodziło się pojęcie tzw. Tragedii Górnośląskiej 1945 r., która jest definiowana bardzo różnie, ale zawsze zawiera w sobie komponent deportacji do pracy przymusowej w ZSRS.

Dariusz Węgrzyn

KALENDARIUM WYDARZEŃ

26 lipca 1944 r.	PKWN podpisał w Moskwie porozumienie z rządem ZSRS dotyczące przebiegu granicy polsko-radzieckiej wzdłuż tzw. linii Curzona oraz stosunków między sowieckim dowództwem wojskowym a polską administracją cywilną.
9 sierpnia 1944 r.	Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej wydało wytyczne dla jednostek zaplecza frontu znajdujących się na terytorium Polski, zgodnie z którymi jako zdobycz wojenną wolno było traktować tylko sprzęt bojowy, magazyny wojskowe, uzbrojenie, samochody specjalne i ciężarowe.
10 października 1944 r.	Sztab Generalny Armii Czerwonej wydał instrukcję dla komendantów wojennych, która określała zakres ich obowiązków i jednocześnie nakazywała ściśle przestrzeganie porządku i dyscypliny czerwonoarmistów.
16 grudnia 1944 r.	Państwowy Komitet Obrony ZSRS przyjął uchwałę o internowaniu ludności niemieckiej z terytorium Rumunii, Jugosławii, Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji w celu wykorzystania jej do pracy w przemyśle sowieckim.
11 stycznia 1945 r.	Rozkaz NKWD o tzw. oczyszczaniu tyłów frontów Armii Czerwonej pozwalający aresztować osoby podejrzane na obszarach przez nią zajętych.
3 lutego 1945 r.	Państwowy Komitet Obrony ZSRS przyjął uchwałę nakazującą m.in. dowódcy I Frontu Ukraińskiego gen. Iwanowi Koniewowi zmobilizowanie na terenie frontu wszystkich Niemców w wieku od 17 do 50 lat, nadających się do pracy fizycznej i zdolnych do noszenia broni, w celu wykorzystania ich do pracy na terenie ZSRS.
14 lutego 1945 r.	Komitet Obywatelski Polaków Śląska Opolskiego opracował projekt odezwy i plakatu skierowanych do żołnierzy Armii Czerwonej, wyjaśniających skomplikowaną sytuację narodowościową na tym terenie.
marzec 1945 r.	Pierwsze interwencje Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego (CZPW) o powrót internowanych górników z Górnego Śląska
20 maja 1945 r.	Na posiedzeniu KC PPR Aleksander Zawadzki jako wojewoda śląsko-dąbrowski poruszył sprawę zatrzymania wywózek.
23 maja 1945 r.	Wicewojewoda śląski Jerzy Ziętek skierował do starostów i prezydentów miast telefonogram, w którym zarządził przesłanie do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego spisów Polaków przebywających w obozach pracy przymusowej.
maj/czerwiec 1945 r.	Na podstawie informacji uzyskanych od starostów, burmistrzów i naczelników gmin Śląski Urząd Wojewódzki sporządził listę Polaków internowanych przez władze sowieckie w 1945 r., obejmującą ok. 25 tys. nazwisk.

30 lipca 1945 r.	Wojewoda śląski gen. Aleksander Zawadzki odbył rozmowę z marszałkiem sowieckim Konstantym Rokossowskim na temat zwolnienia osób, które zostały zabrane do obozów pracy przymusowej.
3 marca 1946 r.	Nota Ministra Spraw Zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa w sprawie zwalniania z obozów osób aresztowanych i internowanych w latach 1944-1945.
maj 1946 r.	Zarząd Okręgu Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach podjął uchwałę o sporządzeniu rejestru Polaków wywiezionych do ZSRS z województwa śląsko-dąbrowskiego.
grudzień 1946 r.	Władze polskie po raz drugi zwróciły się do rządu sowieckiego z prośbą o zwolnienie górników, przekazując jednocześnie przygotowany przez CZPW zbiorczy „Spis polskich obywateli-górników wywiezionych do ZSRR z początkiem 1945 r. z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska” zawierający 9877 nazwisk.
luty 1947 r.	Zakończenie prac nad przygotowywanym przez Polski Związek Zachodni rejestrem osób wywiezionych. Objął on 34 860 osób, w tym także jeńców wojennych spośród ludności autochtonicznej, przebywających w obozach na terenie ZSRS.
25 lutego – 5 marca 1947 r.	W Moskwie odbyły się polsko-sowieckie rozmowy na szczeblu rządowym dotyczące problemów repatriacji. Ustalono, że do Polski wrócą osoby narodowości polskiej, które w wyniku działań wojennych znalazły się w ZSRS, w tym również byli obywatele niemieccy.
11 marca 1947 r.	Wiceminister spraw zagranicznych ZSRS Andriej Wyszynski skierował list do premiera Józefa Cyrankiewicza: „Radzieckie władze w myśl porozumień zwrócą także Polsce Polaków służących wcześniej w niemieckim wojsku, wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną, a także osoby polskiej narodowości, które były internowane w związku z oczyszczaniem zaplecza w czasie wojny”.
30 kwietnia 1949 r.	Polsko-sowiecka Komisja do spraw Repatriacji podpisała protokół końcowy, w którym stwierdzono, że repatriacja „została zakończona w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zgody”.
do września 1949 r.	Według wykazu Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego do kraju powróciło 5603 górników.
grudzień 1949 r.	Zwolnienie z Batalionów Pracy internowanych mieszkańców Górnego Śląska. W obozach pozostały jedynie osoby skazane przez trybunały wojenne (niektóre do połowy lat pięćdziesiątych XX w.)
18 listopada 1956 r.	Porozumienie polsko-radzieckie określające zasady powrotu do Polski obywateli polskich pozostających na terenie ZSRS.

KALENDARIUM WKROCZENIA ARMII CZERWONEJ NA GÓRNY ŚLĄSK (STYCZEŃ–MAJ 1945 R.)

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Bąków, pow. Kluczbork	21 stycznia
Bestwina	29 stycznia
Będzin	27 stycznia
Bielsko-Biała	12 lutego
Bieruń Stary	28 stycznia
Blachownia	19 stycznia
Boguszowice	27 marca
Bojków	29 stycznia
Borkowice, pow. Niemodlin	9 lutego
Braciszków, pow. Głubczyce	31 marca
Bruzdowice, pow. Zawiercie	21 stycznia
Brzeziny Śląskie	28 stycznia
Brzozowice-Kamień	26–27 stycznia
Buczkowice, pow. Bielsko-Biała	12 lutego
Bukowa Śląska, pow. Namysłów	22 stycznia
Bukowie, pow. Namysłów	23 stycznia
Bytom	27 stycznia
Chechło, pow. Gliwice	23 stycznia
Chorzów	28 stycznia
Chwałowice	27 marca
Cieszyn	3 maja
Ciężkowice, pow. Koźle	22 marca
Cykarzew Południowy, pow. Częstochowa	18 stycznia
Czechowice-Dziedzice	8 lutego
Częstochowa	16–17 stycznia
Dankowice, pow. Kłobuck	20 stycznia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Dąbrowa Górnicza	27 stycznia
Dębowie, pow. Cieszyn	2 maja
Dytmarów, pow. Prudnik	22 marca
Dziergowice, pow. Koźle	31 stycznia
Gliwice	24 stycznia
Goczałkowice	11 lutego
Gogolin, pow. Krapkowice	23 marca
Golasowice, pow. Cieszyn	12 lutego
Golejów, pow. Rybnik	31 stycznia
Goleszów, pow. Cieszyn	3 maja
Grobniki, pow. Głubczyce	22 marca
Grodków	5 lutego
Grodziec	27 stycznia
Grodziec, pow. Opole	22 stycznia
Proszowice, pow. Opole	23 stycznia
Herby Śląskie, pow. Lubliniec	20 stycznia
Huta Stara, pow. Częstochowa	18 stycznia
Imielin, pow. Tychy	26–27 stycznia
Jasienica, pow. Bielsko-Biała	12 lutego
Jastrzębie Górne	27 marca
Jastrzębie-Zdrój	27 marca
Jelowa, pow. Opole	22 stycznia
Kadłub Turowski, pow. Opole	22 stycznia
Kalety, pow. Lubliniec	21 stycznia
Kamyk, pow. Kłobuck	18 stycznia
Kaniów, pow. Bielsko-Biała	29 stycznia
Katowice	27 stycznia
Kazimierz, pow. Będzin	24 stycznia
Kędzierzyn	31 stycznia
Kietrz, pow. Głubczyce	30–31 marca
Klimontów, pow. Będzin	26–27 stycznia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Kluczbork	21 stycznia
Kłobuck	18 stycznia
Knurów	26–28 stycznia
Kobiór	29 stycznia
Kostów, pow. Kluczbork	21 stycznia
Kostuchna	28 stycznia
Koszęcin	21 stycznia
Kowalowice, pow. Namysłów	22 stycznia
Koziegłowy, pow. Myszków	20 stycznia
Kozy, pow. Bielsko- Biała	29 stycznia
Koźle	18 marca
Krapkowice	19 marca
Kroczyce Stare, pow. Zawiercie	18 stycznia
Kromołów, pow. Zawiercie	19 stycznia
Krupski Młyn	22–23 stycznia
Krzepice, pow. Kłobuck	18 stycznia
Krzywizna, pow. Kluczbork	21 stycznia
Krzyżkowice, pow. Prudnik	23 marca
Kuleje, pow. Kłobuck	20 stycznia
Kuźnia Raciborska	31 stycznia
Leśnica, pow. Strzelce Opolskie	24 stycznia
Lewin Brzeski	4 lutego
Lędziny	26–27 stycznia
Lipnik, pow. Bielsko-Biała	29 stycznia
Lipowa, pow. Nysa	24 marca
Lubliniec	19 stycznia
Lubsza, pow. Brzeg	23 stycznia
Lwowiany, pow. Głubczyce	23 marca
Łabędy	24 stycznia
Ładza, pow. Opole	22 stycznia
Łaziska Górne	27–29 stycznia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Łaziska Średnie	28 stycznia
Łazy, pow. Zawiercie	20 stycznia
Łąka, pow. Pszczyna	11 lutego
Ługi Radły, pow. Kłobuck	20 stycznia
Łukowice Brzeskie, pow. Brzeg	2 lutego
Maciowakrze, pow. Koźle	22 marca
Maczki, pow. Będzin	24–26 stycznia
Malina, pow. Opole	24 stycznia
Miasteczko Śląskie	22 stycznia
Miedzno, pow. Kłobuck	19 stycznia
Mikołów	28 stycznia
Mikuszowice Śląskie, pow. Bielsko-Biała	12 lutego
Mszana, pow. Wodzisław	27 marca
Murcki	26 stycznia
Mysłowice	27 stycznia
Myszków	20 stycznia
Nagodowice, pow. Kluczbork	21 stycznia
Nakło Śląskie	23 stycznia
Niedobczyce, pow. Rybnik	27–31 marca
Niemodlin	18 marca
Nowa Cerekwia, pow. Głubczyce	31 marca
Ogrodzieniec, pow. Zawiercie	18 stycznia
Olesno	20 stycznia
Olza, pow. Wodzisław	20 kwietnia
Orzesze, pow. Tychy	27–29 stycznia
Otmęt, pow. Krapkowice	24 stycznia
Otmuchów, pow. Grodków	8 maja
Ozimek, pow. Opole	22–23 stycznia
Paczków, pow. Nysa	9 maja
Panki, pow. Kłobuck	20 stycznia
Pilszcz, pow. Głubczyce	18 kwietnia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Pniowiec	23 stycznia
Pogwizdów	3 maja
Poraj, pow. Myszków	18 stycznia
Porąbka, pow. Będzin	25–27 stycznia
Poręba, pow. Zawiercie	21 stycznia
Prudnik	18 marca
Pszczyna	10 lutego
Pszów	31 marca
Pyskowice	23 stycznia
Racibórz	31 marca
Radlin	27 marca
Radzionków	25–28 stycznia
Rekszawice, pow. Częstochowa	19 stycznia
Rogów, pow. Wodzisław	18 kwietnia
Ruda Śląska	27 stycznia
Rudniki, pow. Częstochowa	18 stycznia
Rudzica, pow. Bielsko-Biała	12 lutego
Rudziczka, pow. Prudnik	23 marca
Rybnik	26 marca
Rydułtowy	31 marca
Siemianowice	27 stycznia
Siewierz	21 stycznia
Skarbiszowice, pow. Niemodlin	22 marca
Skoczów	1 maja
Skorogoszcz, pow. Niemodlin	4 lutego
Sławice, pow. Opole	7 lutego
Sławieńcice, pow. Koźle	23–24 stycznia
Smardy Dolne, pow. Kluczbork	22 stycznia
Stara Wieś, pow. Pszczyna	11 lutego
Stary Popielów, pow. Opole	23 stycznia
Stobrowa, pow. Brzeg	23 stycznia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Stolarzowice	25–27 stycznia
Strumień, pow. Cieszyn	11 lutego
Strzegów, pow. Grodków	22 marca
Strzelce Opolskie	21 stycznia
Strzemieszyce Wielkie	25 stycznia
Strzybnica	22–23 stycznia
Szarlejska, pow. Częstochowa	18 stycznia
Szydłowice, pow. Brzeg	23 stycznia
Ściborzyce Małe, pow. Głubczyce	22 marca
Ścinawa Mała, pow. Nysa	22 marca
Ścinawa Nyska, pow. Nysa	20 marca
Świerklaniec	21 stycznia
Świątochłowice	27–28 stycznia
Tarnowskie Góry	23 stycznia
Truskolasy, pow. Kłobuck	19 stycznia
Ustroń, pow. Cieszyn	3 stycznia
Wąsie, pow. Kluczbork	22 stycznia
Wesoła, pow. Tychy	28–29 stycznia
Wielopole, pow. Rybnik	31 stycznia
Wierzbic, pow. Prudnik	23 marca
Wierzbicice, pow. Nysa	23 marca
Wilcza, pow. Rybnik	30 stycznia
Wilcze Gardło, pow. Gliwice	24–25 stycznia
Wilkowice, pow. Bielsko-Biała	12 lutego
Włodary, pow. Nysa	22 marca
Włodkowice, pow. Zawiercie	19 stycznia
Wodzisław Śląski	26 marca
Wojkowice, pow. Będzin	26–27 stycznia
Wołczyn, pow. Kluczbork	21 stycznia
Woskowice Górne, pow. Namysłów	22 stycznia
Woźniki, pow. Lubliniec	20 stycznia

Nazwa miejscowości	Data wkroczenia Armii Czerwonej
Wódka, pow. Głubczyce	31 marca
Wręczyca Wielka, pow. Kłobuck	18–19 stycznia
Wyry, pow. Tychy	28 stycznia
Zabrze	26–27 stycznia
Zagórze, pow. Będzin	27 stycznia
Zawadzkie, pow. Strzelce Opolskie	22 stycznia
Zawiszyce, pow. Głubczyce	22 marca
Zbrosławice	23–24 stycznia
Zdzieszowice, pow. Krapkowice	23–24 stycznia
Złoty Potok, pow. Częstochowa	17 stycznia
Żarki, pow. Myszków	18 stycznia
Żelazna, pow. Opole	7 lutego
Żywiec	5 kwietnia

Źródło: Wyzwolenie Śląska w 1945 r., Katowice 1969.

WYBÓR ŹRÓDEŁ

Nr 1

1944 grudzień 16, Moskwa, Uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRS w sprawie zmobilizowania i internowania wszystkich zdolnych do noszenia broni Niemców z Rumunii, Jugosławii, Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji i wykorzystania ich na robotach przymusowych w Związku Sowieckim

Moskwa, Kreml, dnia 16 grudnia 1944 r.

Państwowy Komitet Obrony Uchwała GOKO nr 7161ss

Państwowy Komitet Obrony postanawia:

1. Zmobilizować i internować ze skierowaniem na roboty do ZSRS wszystkich zdolnych do noszenia broni Niemców w wieku – mężczyźni od 17 do 45 lat, kobiety – od 18 do 30 lat, znajdujących się na wyzwolonych przez Armię Czerwoną terenach Rumunii, Jugosławii, Węgier, Bułgarii i Czechosłowacji.
Ustala się, że mobilizacji podlegają zarówno Niemcy, poddani niemieccy i węgierscy, jak i Niemcy – poddani Rumunii, Jugosławii, Bułgarii i Czechosłowacji.
2. Kierownictwo mobilizacji powierzyć NKWD ZSRS (tow. Beria).
Poleca się NKWD ZSRS organizowanie punktów zbornych, przyjmowanie zmobilizowanych i wysyłanie eszelonów oraz ochronę w drodze. Zmobilizowanych wysyłać do ZSRS eszelonami w miarę napływu Niemców do punktów zbornych.
3. Zobowiązuje się towarzyszy Malinowskiego i Winogradowa – w zakresie Rumunii, towarzyszy Tołbuchina i Biriuzowa – w zakresie Bułgarii i Jugosławii:
 - a) do załatwienia poprzez organy rządowe stosownych krajów mobilizacji i internowania wymienionych w p. 1 Niemców,
 - b) wspólnie z przedstawicielami NKWD ZSRS – towarzyszami Apołłonowem i Gorbatiukiem – do zapewnienia wprowadzenia w życie przez stosowne władze wojskowe i cywilne niezbędnych przedsięwzięć gwarantujących stawiennictwo w punktach zbornych zmobilizowanych Niemców.

Zobowiązuje się towarzyszy Malinowskiego i Tołbuchina – w zakresie Węgier oraz tow. Pietrowa – w zakresie Czechosłowacji do ogłoszenia poprzez komendantów wojskowych niezbędnych zarządzeń w imieniu dowództwa frontu w sprawie mobilizacji Niemców zgodnie z p. 1 niniejszej uchwały i zapewnienia wspólnie z przedstawicielami NKWD ZSRS – towarzyszami Apołłonowem i Gorbatiukiem – przeprowadzenia niezbędnych przedsięwzięć gwarantujących stawiennictwo w punktach zbornych zmobilizowanych Niemców.

4. Zezwolić zmobilizowanym Niemcom na zabranie ze sobą ciepłej odzieży, zapasu bielizny, pościeli, naczyń osobistych i żywności o łącznej wadze do 200 kg na osobę.
5. Poleca się naczelnikowi tyłów Armii Czerwonej tow. Chrułowowi i naczelnikowi UPWOSO (Zarząd Komunikacji Wojskowej) tow. Kowalowowi zapewnienie podstawienia eszelonów kolejowych i transportu samochodowego do przewozu zmobilizowanych Niemców oraz wyżywienia ich w drodze.

6. Skierować wszystkich zmobilizowanych Niemców do prac przy odbudowie przemysłu węglowego w Donbasie i hutnictwa żelaza i stali Południa.

Z przybywających na miejsce pracy Niemców formować bataliony robocze po 1000 osób w każdym. NKO (Ludowy Komisariat Obrony) (tow. Golikow) przydzieli do każdego batalionu po 12 oficerów spośród zdolnych z ograniczeniem do służby w Armii Czerwonej.

[...]

10. Mobilizacje i internowanie Niemców przeprowadzić w ciągu grudnia 1944 roku – stycznia 1945 roku, kończąc dostarczenie do miejsca robót do 15 lutego 1945 roku.

Przewodniczący
Państwowego Komitetu Obrony
J[ózef] Stalin

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Nr 2

1945 styczeń 11, Moskwa. – Pismo Ławrientija Berii do Józefa Stalina o mianowaniu pełnomocników NKWD ZSRS przy frontach Armii Czerwonej

Ściśle tajne
Egzemplarz nr []

Towarzysz Stalin J[ózef] W[issarionowicz]

Zgodnie z Waszym poleceniem w celu zabezpieczenia oczyszczania z wrogich elementów tyłów frontowych czynnej Armii Czerwonej wydaliśmy następujące rozporządzenia:

1. Pełnomocnikami NKWD ZSRS przy frontach mianowani zostali członkowie kierownictwa NKWD – NKGB i „Smiersz”:

[...]

Przy I Froncie Ukraińskim:

Generał lejtnant tow. Mieszik.

Jego zastępcami – generał lejtnant tow. Osietrow,
– generał major tow. Zubariow.

Przy IV Froncie Ukraińskim:

Generał lejtnant tow. Nikołaj Sieliwanowski.

Jego zastępcami – generał lejtnant tow. Kowalczuk,
– generał major tow. Fadiejew.

2. Pełnomocnicy NKWD ZSRS otrzymali zadania: w miarę przesuwania się jednostek Armii Czerwonej niezwłocznie przeprowadzać na terenach wyzwolonych z wojsk przeciwnika niezbędne działania czekistowskie, zapewniające wykrycie i aresztowanie szpiegowsko-dywersyjnych agentur niemieckich organów wywiadów, terrorystów członków różnych wrogich organizacji, grup bandycko-powstańczych, niezależnie od narodowości i obywatelstwa; wykrywać i konfiskować nielegalne radiostacje, składy broni, podziemne drukarnie i inną bazę materiałowo-techniczną przeznaczoną do prowadzenia wrogiej działalności.

Pełnomocnicy NKWD ZSRS otrzymali także zadanie aresztowania kadry dowódczo-operacyjnej organów policji, kadry kierowniczej więzień, obozów koncentracyjnych, wojennych komendantów, prokuratorów, sędziów śledczych i członków sądów i trybunałów wojskowych, kierowników rad i zarządów wojewódzkich, okręgowych i powiatowych, burmistrzów, członków organizacji faszystowskich, kierowników wielkich organizacji gospodarczych i administracyjnych, redaktorów gazet, czasopism, autorów publikacji antysowieckich, kadry dowódczej i szeregowej armii krajów walczących z ZSRS i tak zwanej Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej, a także pozostałego podejrzanego elementu.

[...] Pełnomocnicy NKWD ZSRS zostali odpowiednio poinstruowani i skierowani do miejsc przeznaczenia.

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych
Związku SRS
Ł[awrientij] Beria

Źródło: *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. Tatiana Carewskaja, Andrzej Chmielarz, Andrzej Paczkowski, Ewa Rosowska, Szymon Rudnicki, Warszawa 1998, s. 165–167.

1945 luty 3, Moskwa – Uchwała Państwowego Komitetu Obrony ZSRS w sprawie zmobilizowania wszystkich zdolnych do pracy fizycznej i noszenia broni Niemców i wykorzystania ich na robotach w Związku Radzieckim

Podlega zwrotowi do Sekretariatu GOKO

(II część)

Ścisłe tajne

Państwowy Komitet Obrony
UCHWAŁA GOKO NR 7467ss

Moskwa, Kreml, dnia 3 lutego 1945 r.

[...] W rejonach ruchów jednostek I Białoruskiego i I Ukraińskiego Frontu odnotowano wiele faktów zabójstw, ostrzeliwania z okien, strychów, piwnic, zza węgła oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej ze strony niemieckich oficerów i żołnierzy przebranych w ubrania cywilne.

W celu stanowczego przerwania prób dokonywania aktów terrorystycznych i prowadzenia działalności dywersyjnej ze strony Niemców pozostawionych przez niemieckie dowództwo i organy wywiadowcze do wrogiej roboty na tyłach przemieszczających się jednostek Armii Czerwonej, Państwowy Komitet Obrony postanawia:

1. Dowódcy Frontów:

I Białoruskiego – tow. [Gieorgij] Żukow, II Białoruskiego – tow. [Konstanty] Rokossowski, III Białoruskiego – tow. [Iwan] Czerniachowski, I Ukraińskiego – tow. [Iwan] Koniew, wspólnie z pełnomocnikami NKWD ZSRS tych frontów: tow. tow. [Iwanem] Sierowem, [Ławrientijem] Canawą, [Wiktorem] Abakumowem, [Pawłem] Mieszykiem mają podjąć odpowiednio zdecydowane środki w celu zapobieżenia wszelkim próbom ze strony wrogich elementów, zarówno Niemców, jak i osób innych narodowości, prowadzenia wrogiej, aktywnej działalności w rejonach działań Armii Czerwonej, tak przeciwko jednostkom wojskowym, jak i żołnierzom Armii Czerwonej. [...]

2. Zmobilizować na terenie frontów wymienionych w pkt. 1 niniejszej uchwały wszystkich nadających się do pracy fizycznej i zdolnych do noszenia broni Niemców – mężczyzn w wieku od 17 do 50 lat. Niemców, wobec których zostanie stwierdzone, że służyli w armii niemieckiej lub w jednostkach „Volkssturmu”, traktować jak jeńców wojennych i kierować ich do jenieckich obozów NKWD. Z pozostałych zmobilizowanych Niemców sformować bataliony robocze po 750–1200 osób w każdym z nich w celu wykorzystania ich na robotach w Związku Radzieckim, w pierwszej kolejności na terenie Ukraińskiej i Białoruskiej SRR.

3. Zobowiązać dowódców frontów tow. tow. [Gieorgija] Żukowa, [Konstantego] Rokossowskiego, [Iwana] Czerniachowskiego i [Iwana] Koniewa do:

- a) wydania niezbędnych rozporządzeń w imieniu dowództwa frontów o mobilizacji Niemców i wspólnie z pełnomocnikami NKWD ZSRS do podjęcia niezbędnych środków zapewniających organizację punktów zbórnych (obozów), stawiennictwo zmobilizowanych na punkty zbórne, ich ochronę i wysyłkę eszelonami do punktów wskazanych przez NKWD ZSRS,
- b) udzielenia pełnomocnikom NKWD ZSRS niezbędnej pomocy w przeprowadzeniu mobilizacji Niemców w zakresie transportu samochodowego, paliwa, wyżywienia i przydzielenia niezbędnej ilości wojsk,

- c) zapewnienia stawiennictwa zmobilizowanych Niemców w punktach zbornych w ciepłej odzieży, obuwia, z pościelą i zapasem bielizny.
- 4. Zezwala się NKWD ZSRS na kierowanie zmobilizowanych Niemców do komisariatów ludowych i przedsiębiorstw mających zapotrzebowanie na siłę roboczą i posiadających możliwości zapewnienia ich odbioru, ulokowania i wykorzystania do pracy.
[...]
- 11. Kierownictwo mobilizacji Niemców i zapewnienie wykonania niniejszej uchwały powierzyć towarzyszowi Berii Ł.P.

Przewodniczący
Państwowego Komitetu Obrony
J[ózef] Stalin

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Jan Drabina, *Zapomniana masakra*

W mroźny czwartek 25 stycznia 1945 roku pojawili się pierwsi żołnierze radzieccy na granicy Miechowic. Od Rokitnicy sunęły czołgi, a za nimi piechota. Walki o tę gminę trwały trzy dni – w odróżnieniu od pobliskiego Bytomia, gdzie w ciągu kilku zaledwie godzin, prawie z marszu, w przeciągu jednego dnia miasto zostało zdobyte. W trakcie ich trwania zaciekle broniące się oddziały niemieckie rozbiły trzy radzieckie czołgi, a piechota z trudem przesuwiała się od obrzeży do centrum gminy, zdobywając po kolei poszczególne ulice.

Niektórzy z mieszkańców, wiedzeni ciekawością, ale nierzadko sympatią dla tych, którzy złamali butę najeźdźcy, wyszli z piwnic, by ich przywitać. Z reguły wracali... bez zegarków i innych co cenniejszych przedmiotów, które „spodobały się” czerwonoarmiejcom. Mogli się jednak cieszyć, bo przy ul. Stolarzowskiej sześciu miejscowych cywilów zostało już w godzinach popołudniowych rozstrzelanych. Do jednego z nich, gdy konał, wezwano miejscowego księdza Jana Frenzla, którego ujęto, maltretowano, a potem też zastrzelono. W drugim dniu natarcia pozbawiono życia kilkunastu dalszych miechowiczów.

Najgorsze nastąpiło jednak dopiero 27 stycznia [1945 roku], po zajęciu całej gminy. Kradzieże, grabieże, gwałty na niemałej liczbie kobiet stanowiły zaledwie uwerturę do miechowskiego dramatu. W ciągu kilkudziesięciu zaledwie godzin zastrzelono około 380 osób cywilnych, w tym kobiety i młodocianych. Z racji wielkich mrozów ciała wielu leżały niepochowane, a niejedno z nich odnajdowano dopiero po kilkunastu dniach, przykryte grubą warstwą śniegu. Gdy zabrakło dla nich miejsca na cmentarzu, pochowano ich w naprędce przygotowanej zbiorowej mogile przy ul. Warszawskiej. Nazwiska większości udało się ustalić. [...]

Do dziś krąży pogłoska rozsiewana przez sprawców, że masakra była odwetem wojsk radzieckich za zastrzelenie ich majora. Napisał ktoś w tych dniach do mnie, że takie jest prawo wojny, że każda armia musi się bronić przed partyzancką dezercją. Może nie wiedział, że już przedtem bez jakiegokolwiek powodu zastrzelonych zostało prawie 50 osób. A może zapomniał, że dziesiątkowanie więźniów było specjalnością oprawców hitlerowskich.

W Miechowicach brunatny terror zastąpiony został czerwonym. I gdyby tylko tutaj. Tamte zbrodnie okryte zostały na całe prawie półwiecze złą milczeniem. Gdy w 1990 roku zdecydowaliśmy się odtworzyć tamte wypadki, okazało się, że akta z Urzędu Stanu Cywilnego z 1945 roku były sfałszowane, nie podając przyczyny śmierci tak wielu miechowiczów w pamiętnym styczniu. Co jednak najboleśniejsze, świadkowie tamtych wydarzeń, w tym i zgwałcone kobiety, nie chcieli mówić o tamtych tragicznych dla nich zdarzeniach.

Oczekiwali wyzwolenia, a doczekali się śmierci bądź pohańbienia. Ci, którzy przeżyli, milczą, chyba dlatego, że już nie wierzą w sprawiedliwość – nawet tę nierychliwą.

Źródło: „Dziennik Zachodni”, 6 lutego 2002 roku.

Nr 5

Dorota Mazurczyk, *W nieprostej, poplątanej historii Górnego Śląska*

Z 28 na 29 stycznia 1945 roku od strony Cielmic [koło Tychów] natarła piechota radziecka. Niemcy spodziewali się natarcia od strony północnej, czekali w lesie, gdzie mieli swoje bunkry. Jednak zaskoczeni, nie mogli stawiać oporu. Część z nich chciała się poddać. Zebrali się w jednym domu i czekali – niestety, nie wiedzieli, że czekają na śmierć. Bezbronnych Niemców wypędzono w kierunku Promnic. Tam zostali zatłuczeni kolbami i stratowani końmi (Rosjanie uważali, że szkoda na Niemca amunicji).

29 stycznia Kobiór był w rękach czerwonoarmistów z 60. Armii generała Pawła Kuroczkina. Wprowadzono władzę absolutną. Kwatera wojsk radzieckich znajdowała się przy ul. Bieruńskiej. Rosjanie przeszukiwali domostwa, szukając Niemców, grabiąc przy okazji dobytek właścicieli. Zajmowali domy kobiórzan, wysiedlali ich, bądź całą rodzinę umieszczali w jednym pokoju. Przez pół roku czerwonoarmiście nie opuszczali zajętych posesji. [...]

Mieszkańcy wsi byli zmuszani do pracy na rzecz nowego okupanta. Przez dwa tygodnie chodzili w kierunku Pszczyny budować okopy. Ogłoszono pobór dla mężczyzn, zebrano ich i wywieziono w nieznanym kierunku (większość z nich nie powróciła). Celem było pozostawienie wsi bezbronnej.

Gdy przechodził front, ludność chowała się w piwnicach. W szczególności młode kobiety obawiały się masowych gwałtów. Ludzie bali się sobie ufać, gdyż znajdowali się niejednokrotnie fałszywi świadkowie. Sąsiad występował przeciw sąsiadowi. Powracający z Anglii kobiórski żołnierz nie potrafił zrozumieć, jak w tak krótkim czasie może się zmienić nastawienie ludzi: „Nie było mnie w kraju prawie trzy lata. Wróciłem, bo kochałem moją Polskę. Jednak teraz żałuję. Nie było pracy, brakowało żywności, ludzie nie chcieli sobie pomagać, zamykali przed sobą drzwi – bali się”.

Źródło: Dorota Mazurczyk, *W nieprostej, poplątanej historii Górnego Śląska* – praca nadesłana na konkurs „Zapomniane historie ludzkich dramatów – losy mieszkańców Górnego Śląska w latach 1939–1956”, zbiory OBEN IPN w Katowicach.

Relacja Anieli Tatarczyk na temat wkroczenia wojsk sowieckich do Mszany i sytuacji w pierwszych latach powojennych

W marcu [1945 roku], 26 [dnia tego miesiąca], zostaliśmy wyzwoleni przez armię radziecką. Niemcy bronili się [w Mszanie] zaciekle, uciekając do Skrzyszowa. Niektórzy podpalali budynki i tym dymem się osłaniali. Jeden ze snajperów niemieckich siedział na wieży kościelnej [i] ostrzeliwał czołgi radzieckie. Oni zaś go spostrzegli i skierowali lufę czołgu w tym kierunku. Trzydziestometrowa wieża po dwóch strzałach została zwalona i runęła na cmentarz, co widziałam na własne oczy z okna naszego domu.

Po przejściu frontu zatrzymali się Rosjanie jeszcze do 1 maja [19]45 roku. Było ogólne bezprawie. Wojsko frontowe grabiło gospodarstwa, bo nie miało żadnego zaopatrzenia. U nas, na dużym gospodarstwie, zostały tylko jeden koń, pies i jeden gołąb na dachu. [...] zwierzęta pozabijali, ubrania skradli, mieszkania zdemolowali i poszli.

9 maja [1945 roku] zakończyła się wojna. Powoli musieliśmy zaczynać gospodarzyć od nowa. Chłopcy zaczęli wracać z wojny już od lipca 1945 roku. Moi bracia szczęśliwie wrócili. Jeden brat w sierpniu 1945 [roku], drugi – Janek – w 1947 [roku], gdyż był ranny i leczył się w szpitalu po ciężkich ranach lewej nogi, które mu zadano na froncie we Francji. Nasza rodzina, dzięki Bogu, ocalała w całości. Nigdy więcej wojny!

Źródło: Adrian Wuwer, *Serce pamięta* – praca nadesłana na konkurs „Zapomniane historie ludzkich dramatów – losy mieszkańców Górnego Śląska w latach 1939–1956”, zbiory OBEN IPN w Katowicach.

Nr 7

1945 kwiecień 16, Meldunek Posterunku MO Makoszowy przesłany do Wydziału Polityczno-Wychowawczego KW MO w Katowicach przez Wydział Polityczno-Wychowawczy KP MO w Katowicach

Dnia 13 kwietnia 1945 r. zażądał kapitan sowiecki, nr polowy 46196, 120 osób z tutejszej gminy na roboty wojskowe. Zawiadomiony przez tutejszy posterunek Urząd Pośrednictwa Pracy przy pomocy gońców zawezwał wszystkich do stawienia się przed Urzędem Gminnym, z których stawilo się zaledwie 25. Wobec tego tutejszy posterunek zmuszony był doprowadzić te osoby, które w międzyczasie się z miejscowości ulotniły. Dopiero w porze nocnej zdołano doprowadzić dalsze 50 osób, przeważnie z listy narodowej

1 i 2. Dnia 14 kwietnia bm. zażądał st. sierżant sowiecki Zynczusnyj, nr polowy 41146, przedstawiając pismo sowieckiego pułkownika Wasiljewa z żądaniem zmobilizowania ludzi do robót wojskowych w ilości 150 i to natychmiast. Pomimo przedstawienia mu, że obowiązuje rozkaz, by zgłaszano się po przydział ludzi do pracy co najmniej 24 godziny przed zabraniem ich, oświadczył, że ludzi zażądanych musi mieć natychmiast, w przeciwnym razie zostanie przez swego pułkownika aresztowany. W związku z tym sierżant sowiecki z trzema żołnierzami przy pomocy dwóch milicjantów z tutejszego posterunku, na czele z kometantem posterunku, i urzędnika z Urzędu Pośrednictwa Pracy przechodzili domy tutejszych mieszkańców, skąd zabierali znajdujące się [w nich] osoby, bez względu na grupę listy narodowej, i to wyłącznie kobiety z grupy 3 i 4. Przytrzymanych i odprowadzonych zostało 22 osoby w tym jeden mężczyzna [...]. Stwierdza się pomiędzy ludnością tutejszej gminy wielkie niezadowolenie z powodu ciągłego żądania przez władze sowieckie ludzi do pracy wojskowej, przy czym nie bierze się pod uwagę posiadaczy roli, bydła, matek małoletnich dzieci. Ze względu na obecną porę wiosenną wymagającą więcej ludzi do pracy na roli, która dotychczas nie została uprawiona, zasiewy niedokonane itp., postępowanie władz sowieckich w stosunku do zabierania masowo ludzi z gminy nie byłoby na miejscu. Podpadającym nawet jest, że kapitan zabierający w dniu 13 bm. 75 kobiet do pracy i żądający dalszych jeszcze 50 ludzi, szczególnie przyjeżdża z miejscowości Grotkau¹ ze Śląska Opolskiego. Z mojej strony proszę o poczynienie kroków u naczelnych władz sowieckich, by dalszemu zabieraniu ludzi z tutejszej gminy zapobiec”.

Źródło: AIPN Ka, Meldunek Posterunku MO Makoszowy przesłany do Wydziału Polityczno-Wychowawczego KW MO w Katowicach przez Wydział Polityczno-Wychowawczy KP MO w Katowicach, 16 IV 1945 r., sygn. 71/16, k. 4–5.

1 Grottkau (niem.) – obecnie Grodków, miasto w województwie opolskim.

1945 kwiecień 4 – czerwiec, [Katowice] – Wykaz maszyn, urządzeń, surowców i gotowych produktów wywiezionych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku

Data faktu lub informacji	Fakty
4 IV [1945]	Sosnowiec. Przez dworzec przeszedł w kierunku na Kraków pociąg złożony z 37 lor, załadowanych obrabiarkami oraz sprzętem elektrotechnicznym.
10 IV [1945]	Huta Zabrze. Do 10 IV [1945] wywieziono ok. 100 wagonów kol[ejowych] z obrabiarkami i z innym sprzętem. Huta "Silesia" w Lipinach – wywozi się płyty, sztaby, proszek w beczkach. Hajduki, huta „Batory”. Zdemontowane i wywiezione przez bolszewików w 100 proc. maszyny, narzędzia i urządzenia mechaniczne zainstalowane przez Niemców i w 30 proc. maszyny z majątku polskiego przedwojennego. Makoszowy. Kopalnia „Delbrück” ¹ . Demontaż i wywóz nowoczesnej płuczki węgla, którą pozostawili Niemcy. Płuczka kosztowała Niemców ok. 3 000 000 RM ² .
11 IV [1945]	Nowa Wieś. Fabr[yka] „Hemscheld”. Wywieziono: tokarki, frezarki, wiertarki i szlifiarki. „Ferrum Kostuchna” – wywieziono wszelkie obrabiarki i maszyny. Fabr[yka] nieczynna.
maj [1945] (inf[ormacja])	Łagiewniki. Huta „Zygmunt” – w dn[iu] 20 IV [1945] Sow[ieci] wywieźli 94 wag[ony] w tym: 200 obrabiarek, narzędzia, kutą stal gatunkową, kable, przewody, części elektr[yczne] i materiały izolacyjne.
4 V [1945]	Katowice. Z fabr[yki] „Ferrum” bolszewicy wywieźli 8 tokarek.
5 V [1945] (inf[ormacja])	Chorzów. Bolszewicy wywieźli elektrownię: 380 000 kVA ³ , z czego 200 000 kVA w kotłach, a 180 000 kVA w maszynach.
20 V [1945]	W czasie od 20 IV [do] 20 V [1945] przez Kraków przeszło 26 833 wagony sow[ieckie] zawierające m.in. 18 560 wag[onów] węgla z Górnego Śląska, 4546 wag[onów] 20-to ton[owych] i 1414 wag[onów] 60-cio ton[onowych] – maszyn i fabrycznych urządzeń, 200 wag[onów] cyny itd.
23 V [1945]	Raszowa (Kędzierzyn – Opole). Bolszewicy wymontowali wszelkie urządzenia zabezp[ieczenia] ruchu pociągów jak: sygnały, aparaty telefoniczne, telegraficzne, aparat nastawczy i aparat blokowy. Wszystko wywieziono do Rosji.
maj [1945] (inf[ormacja])	Wywieziono jedyną działającą na terenie Śląska i Małopolski fabrykę kwasu solnego.
9 VI [1945] (inf[ormacja])	Mysłowice. Z kopalni „Mysłowice” wywieziono nową maszynę wyciągową. Wywieziono urządzenia warszt[atowe] f[ir]my „Humbol” ⁴ (obrabiaarki).
9 VI [1945] (inf[ormacja])	Opole. Wywieziono urządzenia cementowni „Frauendorf” i „Neudorf”.
9 VI [1945] (inf[ormacja])	Ogółem z terenu Śląska wywiez[iono] 13 000 maszyn do pisania, 40 000 maszyn do szycia, 150 chłodzi mięsnych, 40 000 liczników elektrycznych.

1 Kopalnia „Makoszowy”.

2 RM – Reichsmark, marka niemiecka.

3 kVA – kilowoltamper, jednostka mocy elektrowni.

4 Prawdopodobnie chodzi o firmę Humboldt.

Data faktu lub informacji	Fakty
9 VI [1945] (informacja)	Groszkowice k. Opola. Z parowozowni bolszewicy wywieźli wszelkie urządzenia i obrabiarki.
9 VI [1945] (informacja)	Katowice. Huta „Baildon”, bolszewicy wywieź[li] 400 obrabiarek i maszyn oraz 8 tokarek, 10 frezarek, [...] 5 heblarek, 20 szlifierek. Ze stalowni wymontowali nowy specjalny piec odlew[niczy] oraz nowy piec elektromartenowski.
10–18 VI [1945] (informacja)	Śląsk Opolski. Bolszewicy rozebrali i wywieźli dotąd: 6 cementowni i kilkadziesiąt tartaków. Fatalna gospodarka drzewna. Nieobrobione dziesiątki tys[ięcy] m sześć. drzewa w okresie jesiennym zmarują się. Brak tartaków tłumaczy Sowieci zniszczeniami dokonanymi przez Niemców. W Opolu rozbierany jest ostatni wielki browar.
23 VI [1945] (informacja)	Gliwice. W warsztatach kolej[owych] przerabia się dziennie 200 wag[onów] towar[owych] na szeroki tor. Z 47 czynnych w tej chwili kopalń węgla – 25 posiada wyłącznie szeroki tor kolejowy.
24 VI [1945] (informacja)	Zapasy złomu potrzebnego do fabrykacji żelaza i stali wystarczają zaledwie na 2–3 tygodnie. Czerwcowe zapotrzebowanie hut na złom pokryte zostało w dostawach w zaledwie 17 proc. Nad demontowaniem i grabieżą przemysłu pracują całe zespoły inż[ynierów] i technik[ów] sow[ieckich]. Niezdatne do użytku obiekty przem[ysłowe] władze sow[ieckie] przekaz[ują] Polakom, np. kopalnię „Rudolf”, „Nowa Wiktoria”, „Nowy Dwór” itd. Jednego tylko dnia wywieziono z Gliwic 457 wag[onów] załadowanych sow[ieckimi] „trofeami”.
25 VI [1945] (informacja)	Huta „Orzeł Biały” i huta „Krystyn” (tlenku) są rozbierane. W Szopienicach rozbierane są zakłady siarki element[arnej] przy hucie „Saeger”.
czerwiec [1945] (informacja)	Śląsk Dolny i Górny. Od 20 V [do] 1 VI [1945] wywieziono 10 664 wag[ony], w tym 8225 węgla, 1146 wag[onów] maszyn, 875 wag[onów] urządzeń fabrycznych – transporty przeszły przez Kraków – Tarnów.
czerwiec [1945] (informacja)	Chorzów. Próba demontażu elektrowni przez Rosjan. Obstawienie jej wojskiem polskim, interwencja Bieruta u Stalina, który rzekomo osobiście kieruje rozkazy demontaż[u] do komendantów wojen[nych] z pominięciem Warszawy.
czerwiec [1945] (informacja)	Pow. kozielski. W majątku Zakrzew znajduje się jedyna w Europie plantacja roślin leczniczych (kradzionych przez Niemców z Anglii via Holandia) – wartość c[irca] ⁵ 1 mld zł. Sowieci przekazali majątek Śląskiej Izbie Rolniczej. Po zorientowaniu się w wartości obiektu odebrali [go] z powrotem i na bezcennych plantacjach pasą bydło.
czerwiec [1945] (informacja)	Wrocław. Z 40 fabryk bolszewicy oddali 8 – w stanie niezdatnym do produkcji. Termin przekazania fabryk dużych wyznaczony na lipiec został przesunięty na okres późniejszy bez podania daty.

Źródło: AIPN, MBP, Depozyt Kazimierza Pużaka: Wojewódzki Urząd Śląski – dane dotyczące zajmowania zakładów pracy i wywożenia ich wyposażenia przez wojska radzieckie w 1945 r., sygn. 1560/80, k. 80–82.

5 Circa (łac.) – około.

1945 sierpień 14, List Wilhelma Poloka do wojewody z prośbą o interwencję w sprawie Polaków przetrzymywanych w komunistycznym obozie na terenie byłego obozu KL Auschwitz

Oświęcim, dnia 14 sierpnia 1945 r.

Panie Wojewodo,

Polacy z obozu oświęcimskiego zwracają się ponownie z gorącą prośbą o zajęcie się ich losem. Przebywa nas **w obozie 1200 osób tak Polaków cywilnych, jak i jeńców wojennych** b[yłej] armii niemieckiej. Część Polaków zgrupowana jest w jednym bloku [nieczyt.] i to w liczbie 655 osób, podzielonych na kompanie. Reszta rozproszona jest w blokach innych wśród kompanii niemieckich i nie ma możliwości poniekąd zjednoczenia się z nami, a to z tego względu, że są to Polacy ze Śląska Opolskiego i posiadający obywatelstwo niemieckie. Dowódcy tych niemieckich kompanii nie chcą ich z powyższego powodu przekazać do kompanii polskich.

Los nas wszystkich Polaków w obozie oświęcimskim jest niewiadomy.

Przed niedawnym czasem z górą 400 Polaków zaliczonych do grupy roboczej II zostało wysłanych razem z jeńcami niemieckimi w niewiadomym kierunku. My, pozostali dotychczas w obozie, jesteśmy w krótkich odstępach czasu przez lekarzy badani i w grupy robocze segregowani.

Co się stać ma z nami, nie wiemy.

Z gazet dorywczo do naszych rąk dochodzących dowiedzieliśmy się, że polskie komisje miały wyjechać do innych obozów dla jeńców na Górny Śląsk, natomiast o polskiej komisji dla obozu oświęcimskiego nie czytaliśmy. Prosimy więc gorąco Pana Wojewodę o wysłanie polskiej komisji do Oświęcimia, aby takowa przeprowadziła zwolnienie Polaków z tut[ejszego] obozu.

Nam jest wiadomym, że przytłaczająca większość Polaków z obozu jest przekonanych demokratycznych, uznając Rząd Jedności Narodowej, i gotowa jest złożyć przysięgę na wierność temu Rządowi, oceniając jego pracę przy odbudowie zniszczonego przez najeźdźcę niemieckiego Rzeczypospolitej?

Przebywamy tutaj w obozie od całego szeregu miesięcy beczynnie, gdy tymczasem wielu Polaków potrzebuje milionów roboczych rąk do jej odbudowy. My chcemy i pragniemy pracować dla wielkości Polski.

Racz, Panie Wojewodo, zająć się naszym losem, bo tym samym zajmie się [Pan] i losem Polski.

W załączeniu przedstawiamy listę przeszło 700 Polaków, którą zdążyliśmy wygotować z wyszczególnieniem bliższych danych o ich osobie.

Wilhelm Polok
Komendant Polaków

P.S.

Powyższe nasze pismo prosimy uprzejmie Pana Wojewodę o poufne traktowanie, albowiem dotychczas nie jest nam dozwolona pisemna korespondencja.

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 209.

Nr 10

[1946 styczeń], *Zażalenie Polek ze Śląska Opolskiego skierowane do rządu polskiego*

**Oficjalne zażalenie
do obywateli premierów i przodowników rządu polskiego
w Warszawie**

Z wielkim ubolewaniem się dowiedzieliśmy, że wnioski nasze skierowane o uwolnienie naszych górnośląskich mężów, bratów¹, żywicieli i dalszego rodzeństwa jako niezadowolone w jakimś Referacie Ministerialnym spoczywają i miano oświadczyć, że to są germany², a za germanami się rząd nie będzie ujmował. Jest fakt, że tam też są germany, ale o naszych górnośląskich Polaków tu chodzi, o zasłużonych Polaków, o powstańców, o takich, co podczas Hitlera w obozie koncentracyjnym siedzieli, takich czołowych bitnych Polaków zabrano na prace przymusowe i wywieziono do Rosji, bez wyodrębnienia ich. A kto wraca, wracają, owszem, wracają, ale chorzy, umierający, nawet partyjniacy, ale nasi Polacy, tych nie ma. Rosjanie nie robili różnicy przy rejestracji na prace przymusowe, choć im nasi Polacy przedkładali zaświadczenia, że należeli do mniejszości polskiej, to wcale nie brali pod uwagę, ani też do czasu obecnego nikt o tym nie pomyślał, sprostować ten fakt. Gdzie i cóż to znaczy, że Polak ma być Polakowi bratem. Nasi bracia Polacy znikli bez śladu i nie wracają, jakąż my mieli gwiazdkę i oni równie tam w obozach za niewolników, pierwszą Gwiazdkę w Ojczyźnie Polskiej za jeńców, tak oni to sobie zasłużyli za swoją wierność? Cóż oni będą myśleć o tej Polsce, na którą przez dziesiątki lata czekali? Czy to jest żart, jak oni tam giną i umierają, a który z nich wróci zdrowy? Albo w ogóle wróci. Zawód okropny dla nich i dla nas, przyszliśmy do swoich, a swoi nas nie znają. A któż powstania robił na Śląsku i pracował podczas akcji plebiscytowej, nasz tutejszy lud polski, a teraz naraz nie ma tu Polaków. Są oni są, a dzieje się im wielka krzywda przez to. Nas, kobiety z dziećmi osierocono, bo nam pobrano żywicieli, nikt się o nas nie stara, pracy nie ma, wsparcia żadnego nie dostaniemy. Sprzedać już nie ma co, bo rok długi, a my nie bogaci, bo robotnicy. Bóg jedyny wie, jaką nam krzywdę uczyniono przez internowanie nam naszych mężów niewinnie, Polaków.

Nie dość na tem, jeńców germańskich wojskowych się tu na kopalniach zwalnia, a naszych Polaków cywilnych internowanych się dalej zatrzymuje, jak nas serca bolą z tej niesprawiedliwości. Nawet w samej Ojczyźnie się mają znajdować Polacy, jako internowani w obozach to już brak słów.

Niech się rząd zmiłuje, a poczyni kroki o tych z mniejszości polskiej, o naszych Polaków, Polaków tradycyjnych od pradziadów tutejszych polskich, niech oni nam tam nie umierają w Rosji, bo to krzywda a krzywda dla nich i dla nas pozostałych, a jak oni nie wrócą wnet, to tę krzywdę nigdy nie zapomnimy, uczynioną nam przez naszą Polską Ojczyznę.

Opuszczone i osierocone rodaczki Polki
ze Śląska Opolskiego!

Źródło: Archiwum Akt Nowych, Urząd Rady Ministrów, sygn. 5/99.

1 Tak w oryginale.

2 Tak w oryginale.

1946 maj 31, Bytom – Sprawozdanie sytuacyjne starosty bytomskiego Pawła Nantki-Namirskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach

W ostatnich dwóch tygodniach bardzo wiele kobiet zgłosiło się w tut[ejszym] Starostwie, prosząc o przepustki na wyjazd do Niemiec. Jako powód podawały wszystkie swoje bardzo ciężkie położenie materialne. Przesłuchując każdą z osobna, stwierdziłem, że kobiety te, mające każda kilkoro małoletnich dzieci na utrzymaniu, znajdują się w skrajnej nędzy, w sytuacji bez wyjścia. Mężowie ich znajdują się albo na pracach przymusowych w Rosji, o których nie mają żadnych wiadomości, względnie powołani swego czasu do armii niemieckiej, zginęli na froncie albo też dostali się gdzieś do niewoli i również nie dają znaku życia o sobie. Kobiety te, dopóki coś jeszcze posiadały, sprzedawały, byle tylko móc jako tako utrzymać swoje dzieci i siebie. „Sprzedaliśmy już wszystko, opowiadają z płaczem, i nie posiadamy kompletnie nic do sprzedania. Pracy mimo usilnych starań nie umiemy nigdzie otrzymać. Dajcie nam przepustkę do Niemiec, bo słyszałyśmy, że tam są lepsze warunki do życia”. Kiedy im tłumaczę, że przepustek żadnych się nie wydaje, zrezygnowane odpowiadają, że nie mogą już dłużej patrzeć na swoje źle odziane i głodne dzieci i są zmuszone po prostu najpierw je, a potem siebie same pozbawić życia.

Podkreślam z naciskiem, że jest to objaw bardzo niepokojący i nadzwyczaj poważny.

Kobiety te to wszystko zweryfikowane Polki, a obecnie już też obywatelki państwa polskiego, zaś dzieci ich to przyszli obywatele Państwa. Sprawy tej absolutnie nie można już dłużej odwlekać, a przeciwnie, jest ona do tego stopnia nagła, że należałoby natychmiast znaleźć jakieś rozwiązanie.

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach, Starostwo Powiatowe Bytom, sygn. 384.

Nr 12

1945 marzec 13 – maj 31 – Pamiętnik Ludwika Poloka deportowanego w lutym 1945 roku do łagru na terenie Ukrainy

Poniedziałek, 13 marca 1945 r.

Przyjechaliśmy do [nazwa nieczytelna], było tam bardzo zimno, opuściliśmy pociąg, zostaliśmy umieszczeni w obozie, rozmieszczeni w blokach i pokojach. Byliśmy w 100 osób w jednym nieogrzewanym pokoju. Prycze miały szerokość 100 cm, na każdej spały cztery osoby. [...] Obóz był ogrodzony drutem kolczastym.

Wtorek, 14 marca 1945 r.

[...] Pierwszy raz od 13 dni mogłem się umyć i ogolić. [...]

Piątek, 16 marca 1945 r.

[...] Jesteśmy tutaj internowani z Węgry, kobietami i mężczyznami. Myję się na dworze i zimnie.

Niedziela, 18 marca 1945 r.

Rano umyliśmy się, o dziesiątej dostaliśmy pół litra krupniku, potem 300 g chleba, ćwierć litra kapuśniaku. Ustawiliśmy się w szeregu, było tam 74 rębaczy, 23 ślusarzy, doszło do nas 3 obcych z innego bloku. Tak minęła nam niedziela.

Wtorek, 20 marca 1945 r.

[...] Dzisiaj zmarło w obozie czterech ludzi.

[...]

Poniedziałek, 26 marca 1945 r.

Rano o ósmej dostaliśmy ćwierć litra krupniku, później poszliśmy do pracy, to był pierwszy wymarsz w błocie po kolana. O czwartej przyszliśmy z powrotem i dostaliśmy ćwierć litra krupniku, 500 g chleba, 10 g mięsa i łyżkę kaszy. Wieczorem jeszcze pół litra kapuśniaku, później z Romanem praliśmy odzież. Dzisiaj zmarł Karwat z Mikulczyc.

Środa, 28 marca 1945 r.

[...] O drugiej wymaszerowaliśmy do innego obozu w odległości 10 km, o szóstej byliśmy na miejscu. Było tak zimno, że nie mogliśmy spać. Prycze były zrobione ze świeżego drewna, do tego wszystko pokryte śniegiem i lodem, nic nam nie pozostało innego jak tam spać. [...]

Niedziela Wielkanocna, 1 kwietnia 1945 r.

Wstaliśmy o piątej rano, umyliśmy się, a później dostaliśmy pół litra zupy, 800 g chleba, później zostaliśmy wysłani po deski. Na obiad dostaliśmy trzy czwarte litra kapuśniaku i 30 g kiełbasy. O czwartej poszliśmy do pracy na drugą zmianę, o drugiej w nocy wróciliśmy, dostaliśmy pół litra kapuśniaku, tak skończył się dzień świąteczny.

Czwartek, 5 kwietnia 1945 r.

W tym dniu myślę o Trautel¹, bo ma dzisiaj urodziny, a ja jej nie mogę złożyć życzeń. [...]

1 Zdrobnienie od imienia Edeltrauda. Chodzi o córkę Ludwika Poloka.

Sobota, 7 kwiecień 1945 r.

[...] Dzisiaj dostaliśmy kostkę mydła. [...] W pracy sprzedałem moje czarne spodnie za 300 rubli.

Niedziela, 8 kwietnia 1945 r.

[...] Dzisiaj dostaliśmy sienniki, poszliśmy po słomę 2 km. Po sześciu tygodniach śpię na sienniku [...]

Wtorek, 10 kwietnia 1945 r.

[...] Dzisiaj złapałem pierwsze wszy . [...]

Czwartek, 12 kwietnia 1945 r.

[...] Pracuję na kopalni Anienka koło Krasnopola, w przodku. Jesteśmy wszyscy razem Alfons, Roman, Emil i ja². [...]

Niedziela, 15 kwietnia 1945 r.

[...] Jestem codziennie chory.

Piątek, 20 kwietnia 1945 r.

[...] Dzisiaj nas ogolili na łyso.

Niedziela, 22 kwietnia 1945 r.

Rano o jedenastej dostaliśmy pół litra zupy ogórkowej, ćwierć litra herbaty i 1000 g chleba. Później czytałem mszę i poszedłem spać. Na obiad dostaliśmy pół litra zupy pomidorowej, 30 g tłuszczu i dostałem dodatkowo 4 łyżki kaszy i łyżkę mięsa. Dzisiaj miałem wolne. Musieliśmy iść 6 km po chleb. O ósmej wieczorem wyszliśmy i wróciliśmy o trzeciej w nocy w deszczu i błocie. To było w niedzielę i byłem chory, tego dnia nigdy nie zapomnę.

Środa, 9 maja 1945 r.

[...] musieliśmy ustawić się w szeregu i rosyjski oficer do nas przemawiał, został przeczytany komunikat o zakończeniu wojny. O godzinie pierwszej [minut] pięć Niemcy skapitulowały, z tego powodu mieliśmy wolne. Teraz jest wszystko jasne. Dzisiaj o piątej zmarł Alojzy Klich, to już jest piąta osoba w tym obozie. Po obiedzie musieliśmy pracować w polu przez pięć godzin, po południu zmarło dwóch mężczyzn, jeden z Mikulczyc – Skrzypek i inny znajomy. [...]

Wtorek, 15 maja 1945 r.

[...] Rano byłem u lekarza, bo jestem chory, ale kazał mi iść do pracy. [...]

Czwartek, 31 maja 1945 r.

[...] Dzisiaj z naszego pokoju uciekł jeden mężczyzna.

Źródło: Kornelia Banaś, Marcin Niedurny, *Unikatowe świadectwa*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 6–7.

2 Alfons, Roman i Emil – pracownicy kopalni „Mikulczyce” i koledzy Ludwika Poloka, deportowani razem z nim w 1945 r.

Nr 13

Wspomnienia Ryszarda Szastoka o warunkach życia w sowieckim łagrze

[...] Po przybyciu transportu na miejsce przeznaczenia [więźniowie] zostali osadzeni w nieczynnej cerkwi zamienionej na obóz pracy. Sami musieli sobie robić prycze do spania. Stamtąd prowadzono ich codziennie do pracy w kopalni węgla, która składała się z kilkudziesięciu szybów o głębokości około 50 m. Węgiel urabiano przy pomocy materiałów wybuchowych, które przenoszone były z odległej o 6 km innej kopalni, przez samych internowanych bez konwojentów. Otwory strzelnicze ładowały, a potem odpalały Rosjanki. Robiły to jednak w sposób nieumiejętny, niszcząc przy tym obudowę przodków. Zdarzało się, że internowani sami wykonywali te czynności. Praca była marnie opłacana. Miesięczny zarobek wynosił od 80 do 120 rubli. Za co górnicy kupowali sobie chleb i tytoń. Wyżywienie składało się głównie z kapusty i chleba z wodą. (Porcje ważyły po 100 g). Wodę czerpano z wodociągów, które były często zakręcane przez dozór kopalniany. Nie wolno było pisać listów. Władze obozu dokonywały często przeglądu osobistych rzeczy internowanych. Była to okazja do okradania więzionych przez strażników i ich oficerów. Okradano również przydziały obozowej żywności. Tylko niewielka jej część trafiała do rąk internowanych. Za błahe przewinienia więźniowie byli bici kijami i laskami przez sowieckich wojskowych.

Źródło: Ryszard Wrodarczyk, *Zbrodnie w Radzionkowie i Rojcy* [w:] *Ofiary stalinizmu na Ziemi Bytomskiej w latach 1945–1956. Dokumentacja zbrodni*, red. Jan Drabina, Bytom 1993, s. 28.

Nr 14

1947 sierpień 4, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Instytucji Charytatywnej Kościołów Ewangelickich w Berlinie z prośbą o odszukanie miejsca pobytu rodziny

4 sierpnia 1947 [r.]¹

Proszę o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie obecnego miejsca pobytu mojej rodziny, mojej małżonki M. Jadwigi [...] [i] 6 dzieci. Ostatnie miejsce zamieszkania: [...], Górny Śląsk. [...]

Serdecznie dziękuję
Franciszek M.²

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

1 W oryginale list napisany w języku niemieckim.

2 Na życzenie rodziny podajemy tylko inicjał nazwiska.

Nr 15

1948 listopad 7, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Zarządu Kościołów Ewangelickich w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Zarząd Kościołów Ewangelickich w Niemczech o przekazanie najserdeczniejszych pozdrowień ode mnie mojej żonie Jadwidze M. [...], za co z góry dziękuję¹.

Niedziela, 7 listopada 1948 r.

Moja kochana Żono Jadwigo i moje kochane dzieci!

Twoją kartkę z 3 X [19]48 r. otrzymałem. Dziękuję. Ale nie sprawiła mi wiele radości, bo kartka jest zapisana tylko w połowie. Nie masz mi już naprawdę o czym pisać? Tylko tych parę słów? Do tego w niedzielę, gdy ja w każdym dniu tygodnia wypatruję poczty od Ciebie, aby dowiedzieć się czegoś nowego lub żeby połowę tej kartki wypełniły moje dzieci. Ja wypełniam moje kartki całkowicie. Albo może już nie masz czasu dla mnie? Wiem, że masz już tego dosyć, tego długiego czekania na mnie. Nic na to nie poradzę, że nie chcą mnie zwolnić. Miałem już być w ubiegłym roku z Wami w domu, ale nie wiadomo, co jest dobrze. Często sobie wyobrażam moją małą Marię. Oby była zdrowa! Dzisiaj jest wielkie święto. Dobry Bóg wie najlepiej, kiedy mamy się spotkać. Na razie [trzeba] znosić cierpliwie naszą niedolę, bo potem przyjdzie także radość. Tak więc napisz mi zaraz odpowiedź na tę kartkę.

Kochana Jadwigo, nie wiesz, czym jest niewola, bo byś wtedy zupełnie inaczej postępowała. Tak więc bądź cierpliwa, aż Bóg obdarzy mnie wolnością.

Do widzenia.
Twój mąż Franciszek

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN Katowice, rkps.

¹ W oryginale list napisany w języku niemieckim.

1949 styczeń 16, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Instytucji Charytatywnej Kościołów Ewangelickich w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Instytucję Charytatywną Kościołów Ewangelickich o przekazanie pozdrowień mojej żonie Jadwidze M. [...]¹

16 stycznia 1949 r.

Moja kochana Żono wraz z dziećmi!

Twoje kartki i od Krystyny otrzymałem. Dziękuję za nie. Sprawily mi dużą radość. Otrzymałem też kartkę z domu od Agnieszki². Tak, moja kochana Jadwigo, nie wiem, co mam pisać. Ciągłe znajduję się na jednym i tym samym miejscu i wciąż jeszcze nie zwolniony. W [19]48 r. miałem wielkie nadzieje, ale na próżno. Pomyślisz, dlaczego nie chcę wracać do domu. Zupełnie nie jesteś w stanie sobie wyobrazić, czym jest niewola wojenna. Jak jest mi ciężko, kiedy dostaję pocztę od Ciebie i czytam: Kiedy właściwie chcesz wracać do domu? Tak, kochana Jadwigo, nie upadaj na duchu. Myślę, że ta godzina nadejdzie. Najważniejsze, żebyście byli zdrowi i abym ja Ciebie, kochana Jadwigo, tak zastał, jak Cię opuściłem. 18 lutego [1949 r.] mijają cztery ciężkie lata, jak musiałem od was odejść i żyję już tylko dla was. W sprawie wesela na Wielkanoc u Marii nic nie mogę Ci jeszcze obiecać. Tak, kochana Jadwigo, wiem, że jest Ci ciężko. Musisz starać się o tak dużą rodzinę, ale tylko nie zawieź. Pozdrowienia od Józefa Warzechy. On także czeka na drogę powrotną do domu. Proszę jeszcze raz chłopców Pawła i Karola, aby nie robili głupstw i byli nadal Tobie posłuszni, bo inaczej kiedyś sami będą żałować. Mojej Kikuszcze³ serdecznie dziękuję za kartkę. Tak więc pozostań zdrowa i nie denerwuj się.

Do widzenia
Z Bogiem
Twój mąż Franciszek

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

1 W oryginale list napisany w języku niemieckim.

2 Imię szwagierki Franciszka M., żony Piotra.

3 Zdrobniałe imię córki Krystyny.

Nr 17

1949 styczeń 23, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Instytucji Charytatywnej Kościołów Ewangelickich w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Instytucję Charytatywną Kościołów Ewangelickich o przekazanie pozdrowień ode mnie mojej żonie Jadwidze M. [...] ¹

23 stycznia [19]49 r.

Moja kochana Żono i kochane dzieci!

I znowu jest niedziela. Siedzę przy stole i myślami jestem przy Was. Aby Was przynajmniej nie zaniedbać w pisaniu! Dzięki Bogu jestem zdrowy i mam nadzieję, że Wy także. Tak, kochana Żono, już rzeczywiście nie wiem, co mam Wam pisać. Ciągle jedno i to samo. Teraz chcę Ci zadać pytanie. Wiesz, 18 lutego [1949 r.] minę 4 lata, jak spacerowaliśmy po rynku, po ulicy Ogrodowej, a zdarza się tutaj, jak mężczyźni otrzymują pocztę od swoich rodziców lub krewnych i dowiadują się, że tamta czy owa kobieta zadaje się z innymi. Co ma taki mąż? Tu musi przeżyć niewolę. Jest naprawdę smutno. Tak więc proszę Cię, kochana Żono, odpisz mi natychmiast, abym wiedział, co bym miał zrobić. Mam nadzieję, że tak nie jest. I nie bierz sobie tego tak do serca, bo się zestarzałem, siwe włosy i jestem człowiekiem nie do poznania. I nawet gdybym miał przyjechać, Wy mnie nie przyjmiecie. Tak więc proszę Cię raz jeszcze, napisz odpowiedź, bo moja miłość do Ciebie i moich dzieci pozostała nadal taka, jaka była wcześniej. Wielu mężczyzn, którzy wrócili do domu, zastało swoją żonę z innym w domu. To jest wtedy gorzkie doświadczenie dla takiego męża. Pozostańcie zdrowi, kochana Jadwigo, i pozdrów ode mnie wszystkich w domu.

Twój mąż Franciszek

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

¹ W oryginale list napisany w języku niemieckim.

1949 luty 6, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Zarządu Instytucji Charytatywnej w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Zarząd Instytucji Charytatywnej o przekazanie pozdrowień ode mnie mojej żonie Jadwidze M. w Tarnowskich Górach [...] (Polska)¹.

Niedziela, 6 lutego 1949 r.

Moja kochana Żono i moje dzieci!

Twoją kartkę z 19 XII [19]48 [r.] otrzymałem 5 II [19]49 [r.]. Bardzo się ucieszyłem. Gdy jednak przeczytałem, że moja mała Maria jest chora, zaniepokoiłem się. Wróciłem z pracy do domu późnym wieczorem. Otrzymałem pocztę także od Alfreda². Uważaj na siebie, Jadwigo. Znowu nadchodzi niedobry czas dla zdrowia, okres grypowy. Tak, i znowu niedziela, żadnego kościoła, żadnego nabożeństwa. Czy w tym życiu dalej tak ma być? Cieszy mnie, że dzieci miały opiekę. Agnieszka³ pisała mi, że nie mam pojęcia, przebywając już tak długo poza domem, jak Tobie jest ciężko z dziećmi. Ale ja wiem o tym dobrze. Jej Piotr jest tu także i także nie może przyjechać wcześniej. Ludziom, którzy mi zniszczyli życie, tym smarkaczom będzie się źle powodzić. Ale, droga Żono, nie upadaj na duchu. Wszystko w rękach Boga. Z Instytucji Charytatywnej dostałem dwie kartki z potwierdzeniem, że są oni cały czas gotowi utrzymywać łączność między Tobą i mną. Muszę już kończyć. Pozostańcie wszyscy zdrowi. Kiedyś musi zaświecić słońce. Życzę Ci wszystkiego dobrego, droga Jadwigo. Och, kiedy spotkamy się znowu?

Pozdrawiam Cię i całuję
Twój mąż Franciszek

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

¹ W oryginale list napisany w języku niemieckim.

² Imię siostrzeńca Franciszka M.

³ Imię szwagierki Franciszka M.

Nr 19

1949 marzec 7, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Instytucji Charytatywnej Kościołów Ewangelickich w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Instytucję Charytatywną, jej Zarząd, o przekazanie pozdrowień ode mnie mojej żonie Jadwidze M. w Tarnowskich Górach [...], za co serdecznie dziękuję¹.

Poniedziałek, 7 marca 1949 r.

Moja kochana Żonko i moje kochane dzieci!

Dzięki Bogu jestem zdrowy i mam nadzieję, że mój list zastanie Was także w dobrym zdrowiu. 5 marca [1949 r.] otrzymałem od Ciebie list i kartkę, za co najserdeczniej dziękuję. Otrzymałem także fotografię Krystyny, Karola i Pawła i bardzo się z niej ucieszyłem. Tak, moja kochana Żono, miałem znowu nadzieję, że na Boże Narodzenie albo na Nowy Rok będę razem z Wami, ale na próżno. O tym, że Ty, moja kochana Żono, masz dużo pracy przy dzieciach, to wiem bardzo dobrze. Jakże chciałbym Cię odciążyć w pracy. Ale Ty to rozumiesz, że gdyby tylko mnie zwolnili, by być jak najszybciej u Was, siedłbym nawet dzień i noc piechotą. Tak, moja kochana Jadwigo, 18 lutego [1949 r.] minęły 4 lata, jak Was musiałem opuścić. Serce mnie bolało, jak o Was myślałem. [...] Moją Kikuskę² zaraz poznałem. Wyrosła na ładną panienkę. Tylko stoi taka smutna przed sienią. Nie ma czasem już kawalera? Jest taka blada. Jest na pewno chorowita. Och, gdyby mnie dobry Bóg zechciał już stąd wyzwolić, ażeby Wam życie mógł polepszyć i abyście mogli żyć jak należy! Tak, a Paweł wyrósł na ładnego chłopca. Żeby tylko chciał Ci być posłuszny, bardzo bym się cieszył. I Karol podoba mi się bardzo. [...] Proszę tylko Boga, aby Ciebie, mnie i dzieci obdarzył zdrowiem. Wszystko inne się znajdzie. Najpierw być w domu. A mojej mamy i kochanych teściów jest mi żal. Oby ich Bóg obdarzył zdrowiem, aż będę z nimi mógł porozmawiać.

Moja kochana mała Anuska idzie 17 maja [1949 r.] do pierwszej komunii. Ty, kochana Mamo, daj jej moje błogosławieństwo. Jakże chętnie prowadziłbym moją córeczkę do kościoła przed ołtarz, przy którym przyjmowałem pierwszą komunię. Jestem dumny z moich dzieci. Ich przyszłości nie znamy. Moja kochana Żoneczko, nie płacz, gdy będziesz jej dawać błogosławieństwo, lecz miej nadzieję, że już wkrótce do Was wrócę. Jest mi bardzo przykro, że nie mogę być z Wami. Gdzie Paweł uczył się na ślusarza? Kochana Jadwigo, dopiero wtedy radość będzie wielka, gdy będę Ci mógł podać swoje ręce, wziąć Cię w ramiona, uściskać Cię i ucałować. Wtedy wszystko, co przeszliśmy, zapomnimy. A może jesteś innego zdania? [...] ³

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

1 W oryginale list napisany w języku niemieckim.

2 Zdrobniące imię córki Krystyny.

3 List bez podpisu.

1949 kwiecień 17, Podobóz 7 obozu nr 503 Kemerowo – List Franciszka M. do Zarządu Kościołów Ewangelickich w Niemczech z prośbą o przekazanie żonie Jadwidze M.

Proszę Zarząd Kościołów Ewangelickich o przekazanie pozdrowień ode mnie mojej żonie Jadwidze M. [...] ¹

Niedziela Wielkanocna, 17 kwietnia 1949 r.

Moja Kochana Żono i moje kochane dzieci!

Twoje kartki z 13 III [19]49 r. otrzymałem, za co bardzo dziękuję. Tak, uwierz mi, pisać do Ciebie nie przestanę. Radość, ponieważ taka piękna pogoda na zewnątrz. A ja muszę życie swoje tak spędzać na obczyźnie, bez mojej żony i bez moich dzieci. Tak, jest to już dla mnie za długo. [...] Kochana Jadwigo, piszesz mi, że mam do Ciebie pisać po polsku. Chętnie bym to robił, ale to nie jest dozwolone i poczta by nie przeszła. Piotr² jeszcze nie napisał do Was, jakże to jest możliwe [...] na pewno wróci w maju do domu. Kochana Żono, idą teraz **bardzo, bardzo** duże transporty **do ojczyzny**. Może i mnie sztab rosyjski wkrótce zwolni. Miejmy nadzieję na lepsze. Oby Bóg dał nam zdrowie! Pozdrów wszystkich w domu, mamę, teściów itd.

Pozdrawiam i całuję
Twój mąż Franciszek

Źródło: Zbiory prywatne rodziny M., kopia w posiadaniu OBBH IPN w Katowicach, rkps.

1 W oryginale list napisany w języku niemieckim.

2 Imię szwagra Franciszka M.

Losy Marii i Pawła Skrzypczyków z Wilkowyj

„Paweł Skrzypczyk (z zawodu kołodziej¹) i Maria Skrzypczyk z domu Helios (córka miejscowego kowala) są jedynym małżeństwem, które deportowano z Wilkowyj. Ich zięć – Paweł Duda – także miał być wywieziony, ale po interwencji pracowników browaru, gdzie był zatrudniony, wrócił do domu. Natomiast D.S. jako powód jego zwolnienia podała kalectwo. Paweł Duda w wyniku wybuchu niewypału stracił palce jednej ręki. Być może ten fakt sprawił, że w oczach osób, które go aresztowały, nie nadawał się do pracy w ZSRS². Z informacji zachowanych przez rodzinę wynika, że z Wilkowyj wywożono ich ciężarówkami. Trójka dzieci Pawła i Marii Skrzypczyków żegnała aresztowanych rodziców. Matka, Maria Skrzypczyk, odchyliła ponoć plandekę i machała dzieciom na pożegnanie. Jedna z wnuczek Skrzypczyków podała dokładną datę aresztowania swoich dziadków. To bardzo rzadkie, gdyż w większości przypadków ludzie pamiętają tylko to, że była wtedy zima. Aresztowano ich 1 marca 1945 r. w domu, który znajdował się przy głównej drodze we wsi – przy ul. Mikołowskiej.

W inny sposób dzieci i wnuki Skrzypczyków dowiedziały się o dacie i okolicznościach ich śmierci: 8 listopada 1947 r. deportowana E.T. napisała list do Otylii, córki Skrzypczyków, w którym przekazała szczegóły przetrzymywania aresztowanych oraz trasę wywózki, prowadzącą przez Knurów, Katowice, Kraków do Krasnowodzka w Turkmenistanie³. Podała także orientacyjną datę zgonu obojga”. [...] Jedna z osób podała, że aresztowani szli pieszo z Knurowa do Krakowa. Franciszek Wita prowadził Pawła Skrzypczyka. Ten ostatni był bardzo słaby i nie mógł już iść, a mimo to eskortujący go bili. Wywiezione z Wilkowyj kobiety: [N.N.] Kozubik, Maria Skrzypczyk i Jadwiga Kołodziej zostały zatrzymane w Krakowie, a resztę osób wywieziono na Wschód. Co do dwóch ostatnich wiadomo, że trafiły później do Turkmenistanu, do Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim.

[...] Wśród wywiezionych wilkowyjan była jedna osoba, która nie dojechała nawet do granicy z ZSRS. To Paweł Skrzypczyk, z zawodu kołodziej. W akcie zgonu, który otrzymała rodzina, podano, że zmarł 17 marca 1945 r. w więzieniu Montelupich w Krakowie. Prawdopodobnie w wyniku pobicia i wycieńczenia. Ponoć został wyrzucony z pociągu na dworcu kolejowym. Zmarł w wieku 55 lat. Jego żona – Maria Skrzypczyk z domu Helios, dojechała na miejsce deportacji w Krasnowodzku. Przebywała w obozie nad Morzem Kaspijskim. Była zmuszana do prac porządkowych (mycie naczyń, pranie brudów). Maria najprawdopodobniej nie wiedziała nawet w Krasnowodzku o śmierci męża (wypatrywała go wśród deportowanych). Zmarła 20 maja 1945 r. Zachowały się w rodzinie dokumenty: postanowienie sądu z 1948 r., wydane przez sędziego Sądu Grodzkiego oraz list E.T. z Prerowa z 8 listopada 1947 r.

Źródło: Wojciech Schäffer, „Matka mi godała, że z Wilkowyj wywieźli 33 osoby” [w:] „Niech świat pamięta o nas...”. *Losy osób deportowanych do ZSRS z terenu Górnego Śląska w 1945 r.*, red. Kornelia Banaś, Katowice 2016, s. 49–50, 54, 56.

1 Kołodziej – rzemieślnik zajmujący się wyrobem drewnianych wozów, sań i części do nich, głównie kół.

2 D.S. podaje, że Duda został kaleką w wyniku zabawy pociskiem, który wrzucono do ogniska. Rozmowa z D.S. z 10 X 2014 r.

3 W Krasnowodzku znajdował się obóz nr 516. Osadzono w nim osoby różnej narodowości, z przewagą Niemców i Polaków, wśród których byli m.in. Górnoszlązacy, żołnierze AK i NSZ, łączniczki i sanitariuszki AK. Znaczną liczbę osadzonych stanowiły kobiety. Niezwykle wysoka śmiertelność (60 proc.) wynikała z trudnych warunków klimatycznych i bytowych (brak słodkiej wody do picia, głodowe racje żywnościowe, zła higiena), harówki w kamieniołomach na pustyni, przy pracach remontowo-budowlanych i transportowych. Szerzej zob. Dariusz Rogut, *Obóz śmierci na pustyni Kara-kum*, „Nasz Dziennik” z 20 XII 2012 r. Turkmenistan – państwo w Azji Środkowej pomiędzy Morzem Kaspijskim a Amu-darią. Większość obszaru zajmuje pustynia Kara-kum. Po włączeniu w skład ZSRS w 1921 r. nosiło nazwę Turkmenia. Po rozpadzie ZSRS w dniu 27 października 1991 r. Turkmenistan ogłosił niepodległość.

Protokół przesłuchania świadka Anny B., deportowanej w marcu 1945 roku

Urodziłam się w Orzeszu w 1925 r. w rodzinie polskiej. Miejscowość ta należała do Polski. Mój ojciec był górnikiem. [...] W czasie okupacji niemieckiej moja rodzina otrzymała III grupę volkslisty. Zaraz na początku okupacji ojca zabrano do obozu koncentracyjnego, z uwagi na to, że był powstańcem śląskim. Przebywał tam przez pół roku. Brata Konrada wywieziono na roboty do Niemiec. Uciekł stamtąd, gdyż zachorował na płuca. Uzyskał u nas odpowiednie zaświadczenie lekarskie i reklamowano go od pracy. Został wcielony do wojska niemieckiego i dostał się później do niewoli rosyjskiej.

Ja w czasie okupacji pracowałam w sklepie. Nie należałam do organizacji hitlerowskich.

W dniu 5 marca 1945 r., w niedzielę, do naszego domu przyszli żołnierze rosyjscy. Akurat jedliśmy obiad. Wybrali mnie i moja siostrę [...] i kazali iść ze sobą, ponieważ miałyśmy zostać spisane. Zaprowadzili nas do piwiarni, gdzie stacjonował sztab. [...] Tam zarzucono nam, iż nazywamy się G[...]. W czasie okupacji G[...] były członkiniami BMD. Chodziły w mundurach. Myśmy zaś nie należały do tego związku. Uważam, że to G[...] wskazał na nas, aby ocalić swe córki. Pomagał Rosjanom, wskazując różnych ludzi do wywózki. [...]

Transport wyruszył z dworca kolejowego w Bytomiu. [...] Transport jechał przez miesiąc. [...] Nie znam nazw miejscowości, przez które jechaliśmy. Wiem, że transport nie jechał prostą drogą, lecz zmieniał kierunek. W końcu dotarł do Kazachstanu. Pociąg wjechał do obozu, który był otoczony drutem kolczastym. Nie znam nazwy miejscowości, w której był obóz. W pobliżu, może [w odległości] 30 km, była Karaganda.

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Nr 23

Protokół przesłuchania świadka Alfreda G., deportowanego w marcu 1945 roku

W okresie od 1938 r. pracowałem w kopalni węgla kamiennego „Bobrek”. Również w okresie wojny pracowałem w tejże kopalni [...]. Pamiętam, że kiedy w dniu 28 III 1945 r. grupa górników, wśród których i ja byłem, wyjechała windą na powierzchnię, została zatrzymana przez żołnierzy rosyjskich i przewieziona w ubraniach roboczych na teren kopalni „Dymitrow”. Tam zauważyłem dużą grupę górników, ok. 2000. Na drugi dzień nastąpiła rejestracja zatrzymanych górników przez oficera rosyjskiego. Mieszkaliśmy w barakach drewnianych i w blokach mieszkalnych. Po trzech dniach w grupie ok. 3000 osób zostałem doprowadzony pieszo do Gliwic. Przez dwa dni nocowaliśmy w koszarach wojskowych, po czym pieszo poszliśmy do Łabęd, gdzie na bocznicę stał pociąg towarowy. Do wagonu załadowano około 70 osób, zaś drzwi zostały zadrutowane. Z wypowiedzi konwojujących żołnierzy rosyjskich dowiedzieliśmy się, że jedziemy do Rosji i że już do rodziny nie wrócimy. Podróż trwała ok. jednego miesiąca, ponieważ pociąg jechał po linii jednotorowej i często następowały wymijania pociągów. Dojechalśmy w rejon Donbasu. [...]

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Protokół przesłuchania świadka Gerarda M., mieszkańca Szopienic, deportowanego w 1945 roku

[...] Dojechaliśmy aż do Karagandy w Kazachstanie. [...] Po kilku godzinach ponownie zapędzono nas do wagonów i powieziono do obozu w Żezkazganie. W tym obozie rozładowano cały transport. Usytuowany był on w stepie. Umieszczono nas w barakach zbudowanych z gliny i trzciny. Część takiego baraku znajdowała się w ziemi, a część nad ziemią. Spaliśmy na drewnianych pryzkach (zwykle deski), bez sienników. Przykrywano się jedynie własnym odzieniem. Obozu pilnowali żołnierze sowieccy. Był otoczony podwójnym drutem kolczastym. Na wieżyczkach czuwali strażnicy uzbrojeni w pistolety maszynowe. Powiedziano, iż w pobliżu obozu są tartak i huta szkła. Podzielono ludzi do pracy. Ja początkowo trafiłem do kuchni. Jedzenie przygotowywało się w ten sposób, że do kotłów wlewano wodę, stawiano je na piecach, a potem dorzucano do nich solone warzywa. Zesłani otrzymywali po chochli takiej zupy dwa razy dziennie, przed pracą i po powrocie. Do zupy nie dodawano żadnego mięsa ani tłuszczu. Dodatkowo raz dziennie otrzymywano po 400 g chleba. Chleb wypiekano w obozie. Był on gliniasty i ciężki do strawienia. Jednostajne i złe pożywienie przez cały okres pobytu w obozie powodowało występowanie czerwonki, która dziesiątkowała ludzi. Dodatkowo wystąpiły tyfus i malaria.

[...] Z kuchni wyrzucono mnie, gdyż dawałem kolegom dodatkowe porcje. Zostałem ukarany jednym dniem karceru. Ponieważ dalej tak robiłem, przeniesiony zostałem do huty szkła. Pracowałem tam na dwie zmiany [...] Warunki były bardzo ciężkie. Panowało gorąco.

[...] Spośród więzionych Rosjanie wyznaczali starszego obozu. [...] Ponadto funkcjonowała tzw. Rada Obozu. Tworzyli ją starszy obozu i kilka innych osób. Zajmowali się takimi sprawami organizacyjnymi jak np. kolejność udawania się do łaźni i odwszawiania, reklamowanie osób chorych i niezdolnych do pracy, zgłaszanie zgonów.

[...] W obozie mogło umrzeć ok. 300–400 osób. Przyczynami zgonu były głównie wycieńczenie, tyfus i czerwotka. Ja po powrocie do kraju ważyłem 38 kg przy wzroście 175 cm. Chyba w lipcu 1945 r. nabiłem się ciężkiego zapalenia płuc. Umieszczono mnie w szpitalu obozowym. Był to wydzielony barak, ogrodzony drutem kolczastym. Warunki były w nim takie same jak w innych barakach. Chorzy nie byli leczeni. Leżeli tam jedynie i nie musieli pracować. Kto wyzdrowiał, ten opuszczał szpital, a czyj organizm był zbyt słaby, ten umierał. Zdarzało się, że w ciągu jednego dnia grzebano poza drutami obozu kilkanaście osób. Wykopywano dół, wrzucano do niego ciała i zasypywano je piaskiem. Wykonywali to zesłańcy. Mogił nie oznaczano.

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Nr 25

Protokół przesłuchania świadka Gerharda W., deportowanego w lutym 1945 roku

Byłem obywatelem Rzeszy Niemieckiej i również narodowość miałem niemiecką. Przed wybuchem II wojny światowej nie pracowałem, chodziłem do szkoły niemieckiej w Izbicku. [...] Moja rodzina nie była wpisana na volkslistę. Z tego co pamiętam, wojska sowieckie wkroczyły [do Izbicka] 23 stycznia 1945 r. Miałem wtedy 15 lat. [...] Represje wobec mieszkańców Izbicka były stosowane przez okres [od] 23 stycznia i trwały do 22 lutego 1945 r. Jest to data, kiedy mnie zatrzymało NKWD i wywiozło na Półwysep Kolski koło Murmańska do miejscowości Kandalaksza.[...] W zasadzie do dzisiaj nie znam powodu, dla którego zostałem zatrzymany. Przypuszczam, że mogło to mieć związek z przynależnością do Hitlerjugend, ponieważ jak później mnie przesłuchiwali, to pytali o moją przynależność do tej organizacji.

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Relacja Henrietty Wodniok dotycząca wkroczenia wojsk sowieckich do Bytomia i wywiezieniu jej ojca Pawła Wodnioka

Jednym z wywiezionych był **Paweł Wodniok**, mający wówczas 37 lat. O tych wydarzeniach opowiada jego córka Henrietta, której imię w 1945 r. ówczesne władze polskie spolszczyły na Henrykę, a nazwisko próbowały zmienić na Wodniak, co się jednak nie stało dzięki kategorycznemu sprzeciwowi jej matki. Ona sama miała wówczas 8 lat, więc jej opowieść siłą rzeczy zawiera pewne luki.

– Mieszkaliśmy, a był to grudzień 1944 r., w Karbiu, obok dzisiejszej fabryki drutu – wspomina. W czasie nalotu tuż obok naszego domu spadła bomba. Pół kamienicy zamieniło się w gruzy. Po schodach, które jakimś cudem ocalały, schroniliśmy się w piwnicy. Po nalocie doszliśmy do mieszkania nieopodal rodziców ojca. Chyba dzień później zostaliśmy przeniesieni do majątku w Szombierkach i ulokowani w jednej z piwnic tamtejszych zabudowań gospodarczych. Ojciec chodził codziennie na kopalnię do pracy, a raczej do pilnowania [jej] wraz z kolegami, bo to przecież był ich i nasz chleb. W tej piwnicy przemieszkaliśmy aż do wkroczenia pierwszych oddziałów wyzwolicieli. Żołnierze, którzy tam się zjawili, kazali nielicznym mężczyznom wyjść ze wszystkich pomieszczeń i ustawić się pod jedną ze ścian. Krzyk i płacz kobiet [oraz] dzieci ściągnęły, na całe szczęście, kogoś znaczniejszego, który wytłumaczył żołnierzom, że wśród wyciągniętych z piwnic mogą być Polacy.

– Udało się – mówi pani Henrietta – z rozbitego domu załadować nieco naszych rzeczy na wózek. Było też radio, ale musieliśmy [je] oddać, bo takie obowiązywało rozporządzenie. Przy okazji rewizji zabrali ojcu maszynkę do strzyżenia włosów. A potem wszyscy mężczyźni musieli zebrać się na dzisiejszym placu Wojska Polskiego. Matka próbowała namówić ojca, by się ukrył, nikt nie wiedział, po co ta zbiórka. Ale gdy dowiedziała się, że za ukrycie grozi kara śmierci, zaniechała tego pomysłu. Wiedziano już, że będą wywiezieni. Chodziła na ten plac kilkakrotnie zobaczyć się z ojcem. Był już chyba marzec, jak pewnego dnia powiedziała, że idzie się z nim pożegnać. Poszła też z nią cała rodzina, bowiem szwagier ojca Piotr Popławski – sztygar – był tam także. Wrócił, a był to chyba rok 1948. Pracował jeszcze po powrocie, ale bardzo krótko. Zmarł pod koniec lat pięćdziesiątych. Ludzie mówili, że pojechali odbudowywać Rosję. Nie było stamtąd od ojca żadnych wiadomości. Matka także nie wiedziała, gdzie pisać. Chyba po roku, może półtora, zaczęli wracać pierwsi z wywiezionych. Chodziliśmy do nich pytać o ojca, ale nikt z nich nic o nim nie wiedział. Był to już na pewno rok 1947, gdy zjawili się jacyś mężczyźni i przynieśli zdjęcia i jakieś papiery, które – jak mówili – ojciec miał przy sobie. Pracował tam w kopalni, po kolana w wodzie. [Ojcu] przyplątały się liczne przeziębienia i jakieś inne choroby. Został więc skierowany do transportu jadącego do kraju. Ale zmarł w pociągu na dur brzuszny. Nie wiem, gdzie został pochowany.

Źródło: Wywózka górników do ZSRR, „Życie Bytomskie” 1990, nr 6.

Relacja Vinzenta Z., deportowanego w 1945 roku

[...] Obóz był przygotowany, tzn. był to duży plac ogrodzony wysokim płotem z kilkoma murowanymi barakami, budynkiem piętrowym i czterema budkami wartowniczymi po narożach [...] Każdy barak posiadał cztery duże pomieszczenia („kamniaty”), wyposażone w prycze piętrowe i w piec żelazny na środku. Prycze z drzewa bez żadnej wyściółki i bez przegród między miejscami.

[...] Po pierwszych kilku tygodniach życia obozowego odczuwało się jakąś dziwną słabość, niemoc, drętwienie stawów i malejącą odporność na warunki nas otaczające. Było to wynikiem pracy, często bardzo ciężkiej, przy wyżywieniu, do którego nasze organizmy tylko ciężko się przystosowały. Otrzymywaliśmy dwa razy dziennie po 100 g chleba i kubek herbaty, a w południe lub po pracy – porcję „kapuśniaku” [zupa z kiszanej kapusty, pomidorów lub ogórków], w niedzielę jeszcze porcję kaszy. Górnicy otrzymywali chleba o 200 g więcej i kawałek słoniny, co i tak było niewystarczające, aby zregenerować siły utracone w ciężkiej pracy.

[...] Śmiertelność była w obozie coraz większa. Chorowali i umierali już teraz i ci najzdrowsi. Większość ludzi chorowała na dur brzuszny (tyfus), objawiający się silną krwisto-śluzową biegunką oraz osłabieniem organizmu. Lekarze byli bezsilni. Na jakość wyżywienia nie mieli żadnego wpływu – zakazywali tylko picia wody, która lała się nieprzerwanie strumieniem z rurociągu na środku placu obozowego, a pragnienie było silne, zwłaszcza po spożyciu zasolonego kapuśniaku. W czerwcu zmarło także dwóch z naszej miejscowości, a trzech dalszych leżało w komnacie II (chorzy na dur brzuszny). Pocieszaliśmy się wzajemnie, zwłaszcza z tymi chorymi, ale każdy myślał swoje, modląc się po cichu i przeklinając tych, którzy zgotowali nam taki los. Ratowaliśmy się spieczonym do czarności chlebem (na piecu z dwóch cegieł nakrytych blachą), który tak spożyty hamował nieco biegunkę. Pilnowaliśmy się wzajemnie, aby nie pić tej tak smacznej, ale „przekłêtej” wody.

[...] Dur brzuszny, a także teraz i inne choroby oraz wypadki – zbierały swoje żniwa. Po 5–6 miesiącach połowa załogi naszego transportu już nie żyła lub znajdowała się w komnacie III – dla ciężko chorych i umierających. Z naszej miejscowości [Przyszowice] zmarło kolejnych dwóch, a czterech leżało w komnatach II i III. Był wśród nich także ojciec mojej żony, z którym pracowałem w kołchozie i z którym snuliśmy różne plany po powrocie do domu, jak się okazało plany nierealne, gdyż zmarł w sierpniu [1945 r.].

[...] W komnacie III przebywał teraz mój najlepszy przyjaciel, opiekun obozowy. Odwiedzałem go często, rozmawialiśmy pod oknem (do komnaty III wstęp był wzbroniony), przynosiłem mu jeszcze ten węgielny chleb, jeszcze wierzył, że go uzdrowi. Gdy zmarł, zgłosiłem się do wywiezienia nieboszczyków, których zawsze po 10–12 transportowano wieczorem do miejsca pochówku, gdzieś na polu, parę kilometrów za terenem kopalni. Tam pożegnałem się z nim.

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Vincent Z., *Ku pamięci Tragedii Śląskiej 1945* [w:] Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

List Krystyny Górniak do redakcji dziennika „Trybuna Robotnicza”

Po przeczytaniu w „Trybunie Robotniczej” artykułu pt. Śląska Tragedia ‘45 chciałabym opisać, co przeżyłam w 1945 r., kiedy to mojego ojca zabrano do pracy do Związku Radzieckiego. Ojciec pracował w Hucie Łabędy w Łabędach jako elektryk suwnicowy. Po wejściu wojsk radzieckich został internowany i przebywał od lutego do kwietnia 1945 r. w Łabędach w lagrze. Powstał on z osiedla, z którego wysiedlono stałych mieszkańców. Po rozbiórce w kwietniu 1945 r. Huty Łabędy, w której brali udział wszyscy internowani, ojciec mój został wywieziony w nieznanym kierunku, prawdopodobnie, jak wyżej napisałam, do Związku Radzieckiego do pracy. I od tej pory ślad po nim zaginął. Nie był to koniec naszej rodzinnej tragedii. Było nas pięcioro rodzeństwa, zostaliśmy z matką, która ciężko zachorowała po wywiezieniu ojca. Jeden z moich braci zmarł w tym czasie, miał zaledwie 4 miesiące, a po nim w krótkim czasie w wieku 40 lat zmarła moja mama. Zostaliśmy sierotami, dwie siostry i dwóch braci. Ja byłam najstarsza, miałam 15 lat, brat Werner lat 13, drugi brat, Henryk, miał lat 7, a najmłodsza siostra miała 2 lata. Z mieszkania zostaliśmy wyrzuceni, bo nie miał się nami kto zająć, mieszkaliśmy w piwnicach albo u dobrych ludzi. Dopiero po paru miesiącach znaleźliśmy dach nad głową, ale było to zupełnie puste mieszkanie i spaliliśmy na podłodze, bo nie mieliśmy nawet łóżka. Najmłodszą siostrę zabrała na wychowanie obca kobieta, a ja z braćmi zostaliśmy sami. Nie mieliśmy co jeść, ale czasem ze wsi obok Łabęd przynosiliśmy od dobrych ludzi trochę jedzenia. W grudniu 1945 r. starszy brat i ja zaczęliśmy pracować w Hucie Łabędy, przyjęli nas z litości, bo byliśmy jeszcze dziećmi. Brat mój przepracował w Hucie Łabędy 42 lata, pracował tam do 1987 r., do chwili śmierci. Pamiętam jeszcze, jak brat Werner podał ojcu chleb, kiedy ten był już internowany, zauważył to żołnierz radziecki i bardzo pobił ojca kolbą karabinu, a brat przerażony uciekł i cały dzień przeleżał ze strachu w klatce z królikami. Szukał go ten żołnierz, co pobił ojca, i obiecał nam, że jak brata nie znajdzie, to nas wszystkich w domu rozstrzela. Pamiętam, jak uciekliśmy wtedy wszyscy do lasu. W tej chwili mam 60 lat, doczekałam się wnuków, a dalej nie wiem, co się stało z moim ojcem, Marczkiem Wilhelmem.

Krystyna Górniak

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 3 II 1990 r.

Nr 29

List Joachima Paweli do redakcji dziennika „Trybuna Robotnicza” (fragmenty)

[...] Tą tragedią jest również dotknięta moja rodzina. Jak pamiętam, to było obwieszczenie, w którym pisano, aby wszyscy górnicy w wieku od 18 do 50 lat zgłosili się, by pomóc w budowie dróg czy coś w tym rodzaju. Kto się uchylił od powyższego obwieszczenia, będzie karany śmiercią. Toteż Ojciec, mający wtedy około 44 lat, był zmuszony się z nami rozstać na nieograniczony czas, pozostawiając na utrzymaniu Matki siedmioro dzieci, z których najstarsze miało 15 lat, a najmłodsze się urodziło około cztery miesiące po stracie Ojca. Na darmo czekaliśmy. W 1949 r. nasza Matka zmarła na gruźlicę. Zostaliśmy sami. Młodszy rozmieszczeni zostali po różnych domach dziecka. Pozostali musieli sami dać sobie radę. W tej chwili zostało nas jeszcze sześcioro, gdyż siostra najstarsza zginęła w pracy w Bytomiu, dwa tygodnie przed otrzymaniem emerytury, w wypadku po wybuchu karbidu. Tu musiałbym zaznaczyć, że zanim wywieziono Ojca do ZSRS, poniewierali ich przez dłuższy czas po okolicach Bytomia w silnym mrozie, czego niejedynemu nie wytrzymał i ginął. Byli gorzej traktowani od jeńców, o chłódzie i głodzie. Ojciec nie był zdrowy, gdyż chorował na serce. Toteż mógł nawet nie dojechać do Rosji Sowieckiej, mimo że miał porządne odzienie. A to kusiło konwojujących. Ojciec pracował w kop[alni] „Szombierki” [w Bytomiu] jako st[arszy] strzałowy. Przed wojną pracował w kopalniach „Anna”, „Rymer”, „Rydułtowy” i w tych okolicach Zagłębia Rybnickiego. [...]

Z poważaniem
Joachim Paweł

Źródło: „Trybuna Robotnicza”, 3 II 1990 r.

List Wernera Malika, mieszkańca Katowic, do redakcji tygodnika „Górnik”

Ojciec wyszedł do pracy i do domu już nigdy nie wrócił. Zabrano go 15 lutego 1945 r. prosto z kopalni „Boże Dary” w Kostuchnie. Ja miałem 3 lata, ojca niewiele pamiętam. Mama została sama z trójką chłopców w wieku od 6 do 3 lat bez żadnych środków do życia. W kwietniu po zabraniu ojca urodziła się siostra.

Trudno opisać, w jakich ciężkich warunkach, bez żadnej renty po ojcu, mama nas czworo wychowywała. Nie wyszła drugi raz za mąż. Poświęciła się nam, aby nas dobrze wychować i zapewnić nam kawałek chleba. Jak ciężko biedna nocami pracowała. W tym roku mija 20 lat jak nie żyje. Od najmłodszych lat musieliśmy pracować, aby ulżyć mamie, każde wakacje pracowaliśmy w gospodarstwie, aby na zimę dostać parę metrów kartofli.

Znajomy, który wrócił, zawiadomił mamę, że ojciec nie wytrzymując ciężkich warunków, jakie tam panowały, zmarł dnia 28 maja 1945 r. w Woroszyłowie.

Werner Malik
Katowice

Źródło: „Górnik” 1990, nr 20.

Nr 31

Zaświadczenie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Rastemborku¹ dla Gabriela Tomczyka o udziale w pracach żniwnych w czasie powrotu z internowania

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
w Rastemborku

Rastembork, dnia 6 IX [19]47 r.

ZAŚWIADCZENIE

Niniejszym zaświadczam, że ob. Tomczyk Gabryel, ur. 2 III 1916 r. w Radzionkowie pow. tarnogórski, pracował w Pow[iatowym] Urz[ędzie] Bezp[ieczeństwa] Publicznego w Rastemborku na majątku, przybył do nas jako internowany robotnik z Rosji.

Zast[ępcą] Kier[ownika] Pow[iatowego Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]
w Rastemborku
stra[szy] sier[żant] Komosa Józef

Źródło: Zbiory prywatne.

¹ Rastembork (niem. Rastenburg) – nazwa obowiązywała do 1946 r., w maju 1946 r. zmieniona na Kętrzyn, miasto w obecnym województwie warmińsko-mazurskim.

Wanda Szlosarczyk (z domu Szymala), Wspomnienia z łagru – powrót z deportacji do rodzinnego domu

[...] I wtedy koło południa przyszedł rozkaz, wyczytali kilka nazwisk, między nimi i moje. Szybko kazali się zbierać i wracać do łagru. Tam z kolei zaprowadzili nas do „bani” i kazali spakować swoje rzeczy i [mówili, że] wyjeżdżamy. Znowu nie wiadomo dokąd i po co? Było już ciemno, kiedy maszerując w szeregach, opuszczaliśmy łagier, w tym już czasie wracała z kopalni zmiana, w której była moja siostra. Nie było nam wolno się zatrzymać ani im, widząc nas z tobołami. Tylko zawołaliśmy do siebie. Ja do niej: „Natusia, zostań z Bogiem i trzymaj się”. A ona do mnie: „Jak wrócisz, powiedz, że żyję i gdzie jestem”. Wszystkie przejazdy i wyjazdy zawsze były w nocy.

[...] Dojechaliśmy w końcu na jakąś stację. Załadowali nas do wagonu, było zupełnie ciemno. [...] Obok tej stacji był jakiś tartak. Dali nam taki żelazny piecyk do wagonu, a my podwędziliśmy trochę drzewa i wiór z tartaku. Kazali nam zapalić, przecież z nami były dwie kobiety z dziećmi, które się tam latem urodziły. Była to jedna Żydówka z Węgier i jedna z Czechosłowacji. [...] I jeszcze była jedna kobieta w ciąży, która później w drodze urodziła dziecko. Nie wiem, którą i jak my jechali, ale po pięciu dniach dojechaliśmy do Nowosybirsk. Tam był punkt zbiorczy. Ze wszystkich stron dowozili ludzi, a najwięcej było żołnierzy. [...]

No i ruszyliśmy w drogę, po drodze na niektórych stacjach widzieliśmy wracających z frontu żołnierzy, którzy złorzeczyli, że pięć lat byli na wojnie bez urlopu, a teraz ich wiozą na Sybir do pilnowania jeńców i więźniów. Starali się nas trochę odżywić, żeby wszyscy nie pomarli, dawali nam garściami witaminy z paczek UNRR-y. Gdy pociąg stał, gotowali jedzenie, wtedy też wyrzucało się trupy z wagonów. [...] Po drodze chodziliśmy też po wodę. Pamiętam, że raz poszło 10 mężczyzn, pociąg ruszył, a oni zostali. Było już bardzo zimno; jak nam konwojenci mówili, było 30–35 stopni mrozu. Chociaż mieliśmy w wagonie piecyk, nie było czym palić. Czasami udało się coś na jakiejś stacji ukraść, ale nie wolno nam było wychodzić. Matki mogły przewinąć swoje niemowlęta, przez parę dni czasem trzymano w tych [samych¹] pieluszkach, bo wszystko od razu zamarało. Pewnego dnia w pędzącym pociągu kobieta urodziła dziecko, choć był tam gdzieś jakiś lekarz, ale pociąg czasem i dwa dni nie stawał, a wtedy mogło się wszystko zdarzyć. Ale ona żyła.

[...] W Moskwie pociąg się zatrzymał i postanowili doprowadzić nas do porządku. Przecież wszy dalej gryzły. Zaprowadzili nas do „bani”, do łaźni. Tam pod prysznicami wykąpaliliśmy się i zdezynfekowali ubranie. Teraz wiedzieliśmy już, że jedziemy w kierunku Polski. Jechaliśmy przez Łotwę i Litwę, tam też na jednej ze stacji staliśmy dwa dni, bo zostaliśmy przeładowani do pociągu na węższe tory. Tym właśnie pociągiem wracali żołnierze radzieccy, a każdy z nich wioził coś do domu – to starą maszynę do szycia, stary rower czy nawet widziałam rozlatujący się fortepian, jakąś szafkę, skrzynię, garnki, co komu się oczywiście udało na Zachodzie i w Polsce zabrać. Klócili się przy tym niesamowicie. My jednak cieszyliśmy się bardzo, że już jesteśmy na polskiej granicy. Jakie było jednak nasze rozczarowanie, kiedy pociąg, przejeżdżając przez Polskę, dwa razy się zatrzymał, a nam wagonu nie otwarto, zawieziono nas aż do Frankfurtu nad Odrą². Tam wszystkich rozpuścili według narodowości, a nam kazali czekać. Czekaliście dwa dni. Jedzenia już nie było, dostaliśmy trochę surowej kaszy, goniliśmy po piwnicach w opustoszonych domach, by szukać wody i opału.

Nareszcie przyszedł rozkaz. Jak zwykle i „dawaj bistro”³. Idziemy. I tu, na moście, czekają na nas Polacy: „Witajcie w domu”. Tak witali ludzi wracających z Zachodu, ale my wracaliśmy ze Wschodu. Niechętnie nas przyjęli. Uraczyli nas miską zupy i kromką chleba. Zaprowadzili nas do Urzędu Repatriacyjnego, dostaliśmy przepustkę i bilet ważny na cały kraj na miesiąc czasu w celu szukania rodzin.

1 W oryginale błędnie: dawanych.

2 Obóz NKWD/MWD nr 69 Frankfurt nad Odrą/Gronenfelde.

3 Dawaj bistro (z ros.) – dalej, szybko.

Był to Urząd Repatriacyjny w Zbąszyniu. Z Poznania jechaliśmy prosto do Bielska, w pociągu nie było ani okien, ani drzwi, strasznie było zimno, było bardzo ciasno, posiadaliśmy jeden drugiemu na nogi, żeby było ciepłej. I tak dojechaliśmy do Bielska, do domu miałam jeszcze 8 kilometrów piechotą.

Jaka wielka była moja radość, gdy zastałam mamę i siostrę⁴. Chociaż w domu nie było ani kawałka chleba, nie było co jeść, radość była wielka. Do domu przywiozłam ręce i nogi odmrożone i świerzb. Kiedy się pod pierzyną nagrzałam, nogi strasznie opuchły, a na tej opuchliznie porobiły się same pęcherze wodne, te pęcherze pękały i tworzyły się rany, na wszystkich palcach i nogach nie miałam skóry, tylko takie żywe ciało, straszny ból i wtedy też dostałam pierwszy raz zapalenia stawów i zapalenia mięśnia sercowego. Długo chorowałam, a choroba się powtarzała, nie mogłam się nigdy przecież przyznać, komu to zawdzięczam. Przez długi czas każde zadrapanie na moim ciele odbierało, tak miałam pomarzniałe ciało. Dwa miesiące później po moim przyjeździe zmarła moja mama. Byłam fizycznie i psychicznie załamana, idąc za trumną, po cichu wyjąc z bólu, który był nie tylko w sercu, ale i w całych kościach, a przeważnie w nogach...

Piszę to dopiero po 44 latach⁵, bo wcześniej nie miałam odwagi. Choć ciągle mam tamtą katorgę w pamięci, to dużo faktów pominęłam. Czas jednak działa na moją niekorzyść. Ale o tym na pewno napiszą inni...

Źródło: Wanda Szlosarczyk (z domu Szymala), Wspomnienia z łagru, [w:] „Wywieziono nas bydlęcymi wagonami”. Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku, wybór i oprac. Sebastian Rosenbaum i Dariusz Węgrzyn przy współpracy Kamila Kartasińskiego, Katowice 2015, s. 162–165.

4 Chodzi o młodszą siostrę, która została w domu z matką.

5 Około 1989 r.

Jan Foks, *Etapami na Ural i z powrotem*

Dnia 28 stycznia o świcie po ciężkich walkach z Niemcami Armia Czerwona zajęła Wilamowice. [...] już pojawili się inni żołnierze sowieccy, którzy rzekomo szukali Niemców, a już zabierali z domów różne rzeczy. I tak przychodzili jedni po drugich. Na drugi dzień przyjechało NKWD i założyło w kilku domach swoje posterunki, a żołnierze wyszli łapać i zabierać mężczyzn. Dnia 30 stycznia zabrali nas, 14 mężczyzn, [...] Następnie załadowali nas wszystkich na ciężarówkę i zawieźli do Kęt. Tam odbyło się przesłuchanie. Zabrano nam najpierw zegarki i wszystkie rzeczy osobiste. Mnie zabrali dobry sweter i rękawiczki. Po przesłuchaniu wtrącili nas do dużej piwnicy z powybijanymi okienkami [...] Koło południa zabrano nas do konwoju i w drogę. [...] dotarliśmy wieczorem do Wadowic. [...] Samochody dowoziły coraz to nowych straceńców, aż uzbierało się nas kilkuset. [...] Samochodami ciężarowymi udaliśmy się w kierunku Suchej Beskidzkiej, Makowa [Podhalańskiego – przyp. red.], Nowego Sącza, a stamtąd na Sanok. Samochody ustawicznie się psuły na tej górskiej trasie, dlatego musieliśmy często wysiadać i iść pieszo. [...] doszliśmy do bramy więzienia w Sanoku. [...] Nasz strażnik wszedł do środka i zameldował, że przyprowadził 40 ludzi¹. [...] Po ulokowaniu nas w celach więziennych NKWD zaczęło swoją działalność. Brali nas na przesłuchania, kiedy im się podobało. Najczęściej w nocy. Wyszukiwano różne preteksty. A to, że popełniliśmy rozmaite zdrady przeciwko Rosji i komunizmowi. Grozili nam nawet śmiercią [...] Trwało to kilka dni, ponieważ uzupełniano transport. Czekaliśmy na uzupełnienie do liczby 2 tys. więźniów. [...] Na stacji kolejowej wpakowano nas do wagonów bydłych, po 80 więźniów do jednego wagonu. Był taki tłok, że z ledwością można było się trochę poruszać. I tak zaczęła się straszna jazda na Ural. Pociąg ruszył w kierunku na Lwów, Żytomierz i Kijów. Następными stacjami były Mińsk i Gorki. Tuż przed Moskwą wydarzył się wypadek. Zastrzelono 11 mężczyzn, którzy wyłamali podłogę w wagonie podczas jazdy. Wydostali się na tory pod pociąg i próbowali ucieczki. Strażnik z ostatniej budki zaczął strzelać z karabinu maszynowego. Zastrzelił wszystkich. [...] Byli to ludzie z okolic Makowa Podhalańskiego i Suchej [Beskidzkiej]. [...] Pierwszy postój mieliśmy w mieście Penza, gdzie nocą wyładowano z transportu cztery wagony trupów. Rano po zmarłych nie było śladu, nas zaś wypędzono z wagonów do łaźni. [...] Po gorącej kąpieli wpędzono nas z powrotem do lodowatych wagonów. Na skutek tego kilku więźniów poważnie zachorowało. [...] Następnie jechaliśmy dalej na wschód, przez Wołgę, i stanęliśmy dopiero w mieście Kujbyszewie – dawniej Samara. Tam mieli nas wyładować do miejscowego łagru. Nie przyjęto nas tam jednak, ponieważ transport nasz został zaliczony do objętych chorobami zakaźnymi². Musieliśmy jechać dalej na północny wschód przez Swierdłowski [...] Ze Swierdłowska jechaliśmy jeszcze trzy dni na północ, na granice Syberii. Przez większą część roku panują tam mrozy przekraczające 40 stopni poniżej zera. [...] Popędzono nas do największego z łagrów – Bułanar³.

Jazda do celu trwała cztery tygodnie i trzy dni. Na Syberię biegł wówczas jeden tor, a my mogliśmy jechać, kiedy był on akurat wolny. [...]

Ku jesieni, kiedy były wykonane najbardziej planowe roboty, zaczęli niektórych przygotowywać do wyjazdu do Polski, gorzej było z fachowcami. Tych chcieli jak najdłużej zatrzymać. Obiecywali im złote góry. [...] Nareszcie przyszła ta upragniona chwila załadowania nas do pociągu. [...] Pociąg ruszył w nocy. Jednak nie bardzo wierzyliśmy w powrót, dlatego że jechaliśmy pod dużą, silną eskortą NKWD. Jechaliśmy tylko wtedy, jak tor kolejowy był wolny. Po kilku dniach jazdy dojechaliśmy do stacji o nazwie Cyzdran⁴.

1 Udało się ustalić nazwiska 59 mieszkańców Wilamowic aresztowanych przez NKWD, a następnie deportowanych do ZSRS. Były wśród nich 2 kobiety.

2 W Kujbyszewie (Samarze) zaczęto w tym czasie tworzenie obozu dla cywilów (nr 375). Uformował się w lipcu 1945 r. i funkcjonował do stycznia 1948 r. Prawdopodobnie transport autora wspomnień miał stanowić początek obozu, ale z uwagi na fatalną kondycję fizyczną przewożonych uznano, że nie nadają się oni do osadzenia w łagrze.

3 Do podobozu w Bułanasz trafiło najwięcej cywilów z transportu z Sanoka.

4 Brak informacji na temat takiej miejscowości.

Zjechaliśmy na boczny tor i wtedy wolno nam było po raz pierwszy wysiąść z wagonu. [...] Rozmawialiśmy tak sobie po polsku, kiedy podchodzi do wagonu rewident, który badał koła, czy wszystko jest w porządku. Zagadnął nas po polsku: „Skąd wy jesteście?”. My mu odpowiedzieliśmy, że z Polski, a on powiedział, że jest także z Polski. Nie wyprostował się jednak, tylko smarował dłużej koła przy drugim wagonie. Wiedział, że jest obserwowany przez NKWD. Powiedział nam, że jest tu niedaleko w obozie jenieckim z 1939 r. Jest ich jeszcze 2 tys., a było 4 tys. Połowa już umarła. „Nazywam się Ratajek, pochodzę z Gorlic, [mieszkam] niedaleko kościoła”. Prosił: „Dajcie tam, w Polsce, znać, jak my tu cierpimy. Dają nam listy do pisania do Polski, lecz niestety nie mamy żadnej odpowiedzi ani wiadomości. Widocznie te listy palą”. I rozplakał się. Żał nam było tych jeńców Polaków. Obiecaliśmy mu, że damy znać, jak tylko dojedziemy do Polski. [...] Jak odszedł dalej, przyszedł do nas jeden z NKWD i pytał, co ten rewident mówił. Odpowiedzieliśmy, że mówił o śrubie, którą ledwie dokręcił na kole. Dobrze, że ten Polak wylał dużo oliwy na to koło, bo NKWD-owiec popatrzył na to koło, powiedział „spasiba”⁵ i poszedł do swoich. Nareszcie po paru godzinach jechaliśmy dalej [...] I tak dojechaliśmy do Brześcia nad Bugiem, granica polsko-rosyjska. Krótka odprawa, przejazd przez most na teren państwa polskiego, kierunek Siedlce, dalej do Warszawy, którą zobaczyliśmy w ruinach. Nasz transport został potem skierowany późną nocą do Poznania. Dojechaliśmy tam rano. Tam czekała na nas milicja i UB. Wysiedliśmy z wagonów. Kazali nam ustawić się czwórkami. Następnie maszerowaliśmy do Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu, a było pomiędzy nami kilkunastu chorych jeńców niemieckich, którzy mieli się udać w dalszą drogę do Frankfurtu nad Odrą. Gdyśmy szli główną ulicą w Poznaniu do Urzędu Repatriacyjnego, zebrało się na tej trasie kilkunastu młodych chuliganów. Zaczęli nas wyzywać i rzucać na nas kamieniami. Dopiero interwencja milicji i UB położyła temu kres. Takie było pierwsze powitanie w Polsce. Tam, w urzędzie, otrzymaliśmy papiery i bilety kolejowe na przejazd do domu. Tak się skończyła nasza katorżnicza, ciernista droga krzyżowa. Jedenastu więźniów z Wilamowic leży pochowanych w lasach Uralu.

Źródło: Jan Foks, Etapami na Ural, [w:] „Wywieziono nas bydlęcymi wagonami”. Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku, wybór i oprac. Sebastian Rosenbaum i Dariusz Węgrzyn przy współpracy Kamila Kartasińskiego, Katowice 2015, s. 129–148.

5 Dziękuję (z ros. спасибо).

Roman Langer i jego rodzina – relacja córki Dorothei Riedel

Mój ojciec – Roman Langer – urodził się 27 sierpnia 1903 r. w Rozbarku i tutaj od urodzenia mieszkał. Pracował jako rębacz przodowy w kopalni rud żelaznych „Orzeł Biały”. W lutym 1945 r. na ulicy Muszali, przy której mieszkaliśmy w Rozbarku, ogłoszono przez megafon o obowiązku zgłoszenia się przez mężczyzn na placu przy kopalni „Karsten-Centrum” (obecnie jest tam stadion). Tych, którzy się zgłosili, przetrzymywano w Łabędach, a potem wywieziono ich na wschód. Od tego momentu nie mieliśmy od ojca żadnych wiadomości.

Nie mieliśmy też środków do życia. Głodowaliśmy. Kiedy brat poszedł do przyzakładowej szkoły, w której uczył się i pracował jako ślusarz, przynosił do domu dwa okrągłe bochenki chleba na tydzień. Mama starała się pracować, gdzie tylko była możliwość, żeby dostać trochę jedzenia. Sprzątała w sklepie spożywczym i u rzeźnika, a w domu wieczorami prała ręcznie zakrwawione fartuchy masarzy¹. W zamian za pracę dostawała jedzenie: czasami trochę cukru, mąki, kaszy. Ale głód cały czas był z nami. Ja chodziłam do szkoły, a moja młodsza siostra do przedszkola.

Na temat wywózek panowała zmowa milczenia – nikt nie mówił o tym. Ja w szkole mówiłam, że mój ojciec zginął na wojnie. W 1948 r. dostaliśmy sądowe potwierdzenie śmierci ojca – wpisano na nim, że zmarł 31 grudnia 1948 r., miejsce nieznane. Wtedy została nam przyznana tzw. pensja sieroca, czyli renta.

W zimie 1950 r. odgarniałyśmy z siostrą śnieg przed kamienicą, w której mieszkaliśmy. Nagle zauważyłyśmy mężczyznę w kufajce, z workiem na plecach, który szedł w naszą stronę. Myślałyśmy, że to Rosjanin, bałyśmy się, że nas zabierze i uciekłyśmy szybko do mieszkania, wołając do mamy: idzie po nas Rus.

Już za chwilę okazało się, że to był nasz ojciec. Langer wrócił! – wołali sąsiedzi, cały dom się zbiegł, żeby go zobaczyć. W 1950 r. powroty były rzadkością.

Jak się później okazało, Ojciec nie lubił opowiadać o tym, co go spotkało, najczęściej wtedy mówił: wystarczy, że ja to przeżyłem. Zapamiętałam, że pracował w kilku kopalniach w Donbasie na Ukrainie, między innymi w kopalni „Czarnogorka”.

Kiedy wyjechał transportem z łagru, nie wrócił do domu, ale dojechał aż pod Berlin-Pankow. Ojciec dowiedział się, że żyjemy i nadal mieszkamy w Rozbarku. Za zgodą Polskiej Misji Wojskowej przyjechał do domu. Ale ponieważ wcześniej został już uznany za zmarłego, teraz należało go znowu „ożywić”. Pomogli w tym koledzy, którzy nadal pracowali w kopalni, znali ojca sprzed wywózki i zaświadczyli przed sądem, że to on. Wtedy dotknęła nas jeszcze jedna przykra rzecz: nasze nazwisko – Langer – uznano za niemieckie, władze zmieniły je na Zielonkowski (prawdopodobnie po praprababci). W roku 1989 mój ojciec zmarł jako Zielonkowski. Ja do panińskiego nazwiska Langer wróciłam dopiero w 2000 r. Paradoks polegał na tym, że mojemu bratu Adolfowi nie zmieniono nazwiska, ale zmieniono mu imię na Jan. W akcie urodzenia był więc zapis – Jan Langer, syn Romana Zielonkowskiego.

Źródło: Relacja Dorothei Riedel z 5 VI 2019 r., zbiory OBEN IPN w Katowicach.

1 Masarz – pracownik masarni, rzeźnik, wędliniarz.

Nr 35

1956 grudzień 17, Bełk – Podanie Moniki Orszulik do Zarządu Głównego PCK w Warszawie w sprawie uzyskania informacji dotyczących jej męża Orszulika Alfreda

Bełk, dnia 17 XII 1956 r.

Zarząd Główny PCK
Sekcja Informacji i Poszukiwań
w Warszawie

Zwracam się z prośbą o danie mi odpowiedzi dotyczącej mojego męża Orszulika Alfreda, urodzonego [...] 1902 r. [...] woj. Katowice, [...] zamieszkałego ostatnio [...] pow. Rybnik, woj. Katowice.

Mąż mój był odznaczony dyplomami i krzyżami zasługi jako powstaniec śląski, za co podczas okupacji hitlerowskiej był torturowany i więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau, przebywając tam 3,5 roku, to jest od kwietnia 1940 [r.] do 15 października 1944 r.

Parę miesięcy przed zakończeniem ostatniej wojny światowej, to jest od dnia 15 października 1944 r. przebywał w Bełku, pow. Rybnik, woj. Katowice, w domu, w dalszym ciągu ukrywając się przed aresztowaniem niemieckiej żandarmerii. W kilka dni po wkroczeniu Armii Radzieckiej na teren Bełku, pow. Rybnik, woj. Katowice, to jest dn[ia] 7 lutego 1945 r., został aresztowany przez władze radzieckie i następnie wywieziony do Związku Radzieckiego i do dziś dnia nie mam [o nim] żadnej wiadomości.

Równocześnie nadmieniam, że powód aresztowania mojego męża jest mi nieznany.

Według ustnych oświadczeń znajomych, ponieważ listów w ogóle nie otrzymywałam, którzy również przebywali w Związku Radzieckim i powrócili w 1949 r., są następujące dane dotyczące lokalizacji mojego męża:

Ob[ywatel] Kwil Józef oświadczył, że ostatnio widział go w obozie w mieście Stalino.

Korzystając z szerszych możliwości PCK, pragnę mieć wyczerpującą wiadomość o losie mojego męża i o ile jest to możliwe [znać] powód jego aresztowania.

Orszulik Monika
Bełk
[...]

Źródło: OKŚZpNP IPN Katowice, Akta śledztwa w sprawie deportacji w 1945 roku do ZSRR mieszkańców Górnego Śląska i Śląska Opolskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, S8/00/Zk.

Dariusz Węgrzyn, *Wpływ przedwojennej granicy polsko-niemieckiej na politykę deportacji do ZSRS z Górnego Śląska*

[...] W prowadzonych po 1989 r. badaniach naukowych na temat deportacji mieszkańców Górnego Śląska na Wschód w 1945 r. początkowo nie rozróżniano dwóch wielkich operacji przeprowadzanych przez Sowietów, a mianowicie, z jednej strony, oczyszczania tyłów Armii Czerwonej, a z drugiej – internowania na podstawie decyzji Państwowego Komitetu Obrony ZSRS z 3 lutego 1945 r. Oczyszczanie tyłów poprzez aresztowania „wrogiego elementu” odbywało się oczywiście na całym Górnym Śląsku, w jego obydwu częściach, ale np. osoby z terenu polskiego, tzn. tego, który przed wojną znajdował się w obrębie II Rzeczypospolitej, podlegały aresztowaniu wyłącznie w ramach oczyszczania tyłów. Sowietci dokładnie tego pilnowali. Ludzie ci trafiali do obozów dla aresztowanych-internowanych, a bardzo rzadko do batalionów pracy. [...] Ale, generalnie, na terenie przedwojennego województwa śląskiego prowadzono akcję aresztowań w ramach tzw. oczyszczania tyłów. Podstawę stanowiły rozkazy Berii z 11 stycznia 1945 r., uzupełnione 6 lutego 1945 r. [...]

Kluczowe dla zrozumienia tego, co się stało w 1945 r. na Górnym Śląsku, jest uświadomienie sobie faktu, że przed 1 września 1939 r. region ten dzieliła granica polsko-niemiecka, oraz tego, co zmieniło się w postępowaniu Sowietów po przekroczeniu tejże granicy. [...]

Generalnie żołnierze Armii Czerwonej na terenach do granicy z 1 września 1939 r. nie zachowywali się idealnie, niemniej jednak czasami wymuszano pewien porządek i dyscyplinę. [...] Wszelkich hamulców wyzbyto się natomiast mniej więcej wtedy, gdy po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej z 1 września 1939 r. wojska sowieckie weszły wreszcie na obszary tzw. starej Rzeszy. [...]

Ważna jest też kwestia samych deportacji. Największa grupa osób wywiezionych z Górnego Śląska to właśnie mieszkańcy przedwojennej niemieckiej części tego regionu. Byli oni zabierani jako osoby internowane. [...] Akcja ta ruszyła na dobre po 12 lutego 1945 r., tzn. po konferencji w Jałcie. Widać wyraźnie, że jednak tym razem Stalin poczekał na decyzję mocarstw zachodnich, które faktycznie wyraziły zgodę na wykorzystanie ludności niemieckiej jako siły roboczej.

Źródło: Dariusz Węgrzyn, *Wpływ przedwojennej granicy polsko-niemieckiej na politykę deportacji do ZSRS z Górnego Śląska*, [w:] *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944–1945. Perspektywa porównawcza*, red. Sebastian Rosenbaum i Dariusz Węgrzyn, Katowice 2015, s. 124–134.

Sebastian Rosenbaum, Dariusz Węgrzyn, *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944–1945*

„Regionalizacja” pamięci sprawia, że w różnych częściach Polski na wydarzenia w roku 1945 spogląda się w odmienny sposób, w zależności od doświadczeń, jakich zaznała w tamtym okresie społeczność danego regionu. Wspomniany Górny Śląsk stanowi dobrą ilustrację tego zjawiska. Tam, zwłaszcza w zachodniej części tej krainy, będącej przed 1 września 1939 r. częścią Niemiec, jako najbardziej dramatyczny moment wojny pamięta się właśnie jej końcowe stadium, czyli wkroczenie wojsk sowieckich. Przypadek tego regionu jest szczególny, ponieważ do dzisiaj zamieszkują go zwarte grupy ludności rodzimej, przechowujące w zbiorowej pamięci obraz tych tragicznych wydarzeń.

Wśród całego rozległego kompleksu zjawisk związanych z zakończeniem wojny na Górnym Śląsku bardzo wyraźnie obecna jest problematyka deportacji ludności cywilnej do pracy przymusowej w Związku Sowieckim, przeprowadzanej przez oddziały NKWD wraz z żołnierzami Armii Czerwonej przy pomocy niemieckich Ordnungsdienstów¹ (na terenach Rzeszy) oraz polskiej milicji (na terenach przedwojennego województwa śląskiego II RP), poczynszy od lutego 1945 r. W dyskusji publicznej w tym regionie akcentuje się zwykle wyjątkowość tego zjawiska, tak jakby deportacje były wyłącznie zjawiskiem górnośląskim. Tymczasem masowe przesiedlenia ludności należały co najmniej od lat trzydziestych XX w. do typowych praktyk władzy sowieckiej, których najpierw doświadczyli obywatele ZSRS, a w latach 1944–1945 także ludność Europy Środkowo-Wschodniej. Również na ziemiach polskich przypadek górnośląski bynajmniej nie stanowił wyjątku. [...]

Przez pojęcie „ziemie polskie” rozumieliśmy zarówno tereny wchodzące w skład II Rzeczypospolitej, utracone w wyniku zmian granicznych (tzw. Kresy Wschodnie), jak i te obszary, które w wyniku tychże przemian geopolitycznych weszły w skład nowego państwa polskiego (tzw. Ziemie Zachodnie i Północne, zwane kiedyś Ziemiami Odzyskanymi)). Wcześniej stanowiły one wschodnie rubieże Rzeszy Niemieckiej. Niemniej jednak trzeba pamiętać, że w początkach 1945 r. (gdy ruszyła operacja deportacji) status formalnoprawny tych ostatnich terenów nie był jeszcze w pełni określony – tak więc *sensu stricto* nie były to jeszcze ziemie polskie. Pamiętać też należy, że ludnością będącą ofiarą sowieckich wywozek nie zawsze byli Polacy. O ile z Wileńszczyzny wywożono ludność polską (głównie żołnierzy Armii Krajowej), o tyle już np. na Dolnym Śląsku ofiarami byli przede wszystkim Niemcy. Innymi przypadkami są Prusy Wschodnie i Górny Śląsk, gdzie obok ewidentnych Niemców wywożono przedstawicieli ludności rodzimej: Górnoślązaków, Mazurów, Warmiaków, którzy w różnym stopniu mieli polską tożsamość narodową bądź w ogóle jej nie posiadali. [...]

Źródło: Sebastian Rosenbaum, Dariusz Węgrzyn, *Wstęp*, [w:] *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich w latach 1944–1945. Perspektywa porównawcza*, red. Sebastian Rosenbaum i Dariusz Węgrzyn, Katowice 2015, s. 7–9.

¹ Ordnungsdienst – pomocnicza służba porządkowa ludności niemieckiej, tworzona pod kontrolą sowiecką na obszarach Niemiec okupowanych przez Armię Czerwoną.

Sebastian Rosenbaum, *Pamięć o deportacjach z Górnego Śląska do ZSRS – w Niemczech i w Polsce*

[...] Pamięć o zbrodniach sowieckich na Górnym Śląsku, w tym wywózce (deportacji) mieszkańców regionu do ZSRS w 1945 r., to przypadek narracji, którą władze komunistyczne wyrugowały z tworzonej przez siebie po 1945 r. pamięci społecznej. Wszak polityka pamięci, realizowana przez komunistów za pośrednictwem zmasowanej propagandy, oparta była na jednoznacznie prosowieckiej optyce, w której nie mieściły się krytyczne tony wobec polityki ZSRS czy wobec działań Armii Czerwonej¹. Wydaje się, że nacjonalistyczne składniki dyskursu władzy w PRL (syndrom komunistycznego nacjonalizmu²) również wzmacniały wymazywanie pamięci o deportacjach – wywiezieni na roboty do ZSRS byli traktowani przez Sowietów jako Niemcy. Tymczasem przywołanie niemieckich komponentów historii regionu w PRL-owskiej polityce pamięci to kolejny przykład *damnatio memoriae*³. Kluczowe miejsce w owej polityce pamięci, obok podnoszenia aspektów klasowych, zajmowały momenty etniczne, tj. uwypuklenie polskości regionu. Widać to w dwóch mitach politycznych eksplorowanych w PRL: micie Ziemi Odzyskanych i micie Obrony Polskiego Śląska w 1939 r.⁴ Amputacja pamięci o zbrodniach sowieckich była więc częścią szerokiego procesu „przefiltrowania” narracji historycznej o Górnym Śląsku przez filtry klasowe, narodowe i geopolityczne („przyjaźń ze Związkiem Sowieckim”)⁵.

Jednocześnie pamięć czarnych kart roku 1945 trwała „zakulisowo” (czy może raczej – podziemnie) w komunikatywnej pamięci rodzimych mieszkańców regionu, inaczej mówiąc, w obiegu rodzinnym, prywatnym. Tym samym możemy mówić o trwaniu „prawdziwej” (a nie konstruowanej w obrębie dyskursu władzy) kultury pamięci (czy też jej rudymenarnych⁶ zrębów), rozumianej za Janem Assmannem jako zjawisko przypisane każdej wspólnocie, której „celem [...] jest dochowanie społecznego zobowiązania” poprzez stawianie fundamentalnego dla każdej wspólnoty pytania (i poprzez próbę odpowiedzi na nie): „Czego nie wolno nam zapomnieć?”⁷.

Ze względu na masowe transfery ludności do Niemiec z Górnego Śląska, poczynając od wysiedleń z lat 1945–1949 po późniejsze migracje, które objęły do lat osiemdziesiątych XX w. co najmniej 800 tys. mieszkańców województw katowickiego i opolskiego, automatycznie pamięć o deportacjach stała się domeną zarówno mieszkańców Polski, jak i obydwu państw niemieckich. Pomijam sytuację w Niemieckiej Republice Demokratycznej, do 1989 r. poniekąd zbieżną z warunkami polskimi, skupiając się na stanie pamięci o deportacjach w Republice Federalnej Niemiec. W tym przypadku mamy bowiem do czynienia z radykalnie odmienną od PRL sytuacją ze względu na wolną opinię publiczną, jak i na obecność zorganizowanych środowisk tzw. wypędzonych oraz ziomkostw, dysponujących własnymi mediami (prasą) i ceremoniałem upamiętniającym (Heimattreffen, obchody Tag der Heimat i in.), dla których

1 Szerzej na temat pamięci społecznej w dobie PRL zob. Lech Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 114–122. Oczywiście propaganda aparatu władzy transmitowała treści „pozytywne” i opierała się na nazywaniu, podczas gdy wobec zbrodni sowieckich stosowano taktykę przemilczenia, wyparcia. O propagandzie i prasie jako jednym z jej głównych instrumentów zob. Mariusz Mazur, *Propagandowy obraz świata. Polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980. Model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003.

2 Nacjonalizm, jak podkreśla Małgorzata Budyta-Budzyńska, „nie był legitymacją rządów komunistycznych, ale w różnych okresach służył za legitymizację ich działań”. Zob. Małgorzata Budyta-Budzyńska, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa 2010, s. 262. Fundamentalne prace o komunistycznym nacjonalizmie zob.: Marcin Zaremba, *Komunizm, legitymizacja nacjonalizmu. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001; Krzysztof Tyszka, *Nacjonalizm w komunizmie. Ideologia narodowa w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej*, Warszawa 2004.

3 *damnatio memoriae* (łac.) – potępienie pamięci. Procedura usuwania imion, nazw i wizerunków osób oraz wydarzeń skazanych na zapomnienie z materialnych świadectw kultury (dokumentów, pomników itp.).

4 Lech Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 166–173.

5 Także rekonstrukcje historyczne w okresie stalinowskim, niezależnie od aplikacji marksistowskiego paradygmatu, eksplorowały jako jeden z głównych wątków „antyniemiecką politykę Piastów”, łącząc wątki klasowe z „postępowymi tradycjami narodowymi”. Zob. Rafał Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 64.

6 Rudymenarny – 1. elementarny, podstawowy; 2. zanikający, szczątkowy.

7 Jan Assmann, *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 45–46.

pamięć o roku 1945 uznać należy za centralną. Mimo zimnowojennego antysowietyzmu i antykomunizmu środowiska te przywoływały wydarzenia roku 1945 przede wszystkim w kontekście „wypędzenia” i „utrąty ojczystych stron” (Vertreibung, Verlust der Heimat), nie zaś zbrodni sowieckich. Wydaje się, że dla mieszkańców Górnego Śląska, którzy pozostali w regionie, akcenty kultury pamięci rozłożone były odwrotnie: w mniejszym stopniu pamiętano wysiedlenia, bardziej zbrodnie, które wydarzyły się w roku 1945, niezależnie od tego, czy na pierwszym miejscu stawiano działania Armii Czerwonej, czy nowych polskich władz. Tym samym mówić należy o kilku kulturach pamięci czy też wielości wspólnot pamięci wśród mieszkańców regionu bądź osób z niego się wywodzących⁸. W kontekście pamięci o zbrodniach sowieckich wyraźnie rysują się przynajmniej cztery grupy, oprócz bowiem mieszkańców Niemiec, wywodzących się z regionu górnośląskiego, wskazać trzeba na zróżnicowanie między Górnoszlązakami mieszkającymi w Polsce (różnice między pamięcią Górnoszlązaków związanych z mniejszością niemiecką z województwa opolskiego i części województwa śląskiego, pamięcią Górnoszlązaków „polskiej opcji”, dla których dominanta pamięci o wojnie pozostają zbrodnie niemieckie z czasów okupacji, wreszcie Górnoszlązaków „śląskiej opcji”)⁹.

[...] Pamięć o deportacjach z Górnego Śląska do ZSRS w 1945 r. jest częścią szerszych narracji pamięci i oczywiście nigdy nie występowała jako nurt całkowicie samodzielny ani w Polsce, ani w Niemczech. Jej „wypreparowanie” z owych rozleglejszych kontekstów jest więc poniekąd sztuczne. Nigdy – poza krótkim momentem w Polsce w latach dziewięćdziesiątych – pamięć ta nie stanowiła centrum przeszłościowych „nowych” lokalnych narracji o Górnym Śląsku¹⁰. „Nowych”, tj. tych, które bazowały na motywach wcześniej tabuizowanych, pielęgnowanych wyłącznie w przestrzeni prywatnej, a upublicznionych po przełomie 1989 r. i wtedy też na ogół stosownie upolitycznionych w programach regionalnych środowisk politycznych.

[...] W ciągu kilku lat po 1989 r. deportacje mieszkańców Górnego Śląska stały się w Polsce, a ściślej na historycznym Górnym Śląsku, ze szczególnym wskazaniem jego „katowickiej” części, ważnym elementem pamięci kolektywnej. Ich przywołanie weszło do repertuaru ceremonii upamiętniających, poświęcono im kolejne pomniki, wiele do upublicznienia sprawy wniosło także późniejsze Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Kolosalne znaczenie dla przełamania tabu miały liczne publikacje prasowe, wreszcie rekonstrukcje historyczne w formie publikacji oraz wystaw¹¹. Pamięć o wywózce do ZSRS z fazy komunikatywnej przeszła więc do fazy pamięci kulturowej, stając się z czasem elementem obchodzonego od 2010 r. w województwie śląskim, a od 2012 r. także w województwie opolskim – na mocy uchwał sejmików wojewódzkich – wspomnienia „Tragedii Górnośląskiej 1945 r.”¹². Wydaje się natomiast, że w Niemczech poziom publicznej obecności tego zagadnienia, zawsze

8 Stosowane zwykle określenie Górnoszlązacy (Oberschlesier) jest o tyle mylące, że odnoszone bywa tylko do rdzennych mieszkańców regionu (członków grupy etnicznej względnie regionalnej, której przedstawiciele w polskim dyskursie socjologicznym często nazywani są „Ślązakami”) lub w ogóle do mieszkańców regionu, niezależnie od ich korzeni regionalnych. Niemniej to przede wszystkim rdzenni Górnoszlązacy są wspólnotą będącą matecznikiem pamięci o zbrodniach sowieckich z 1945 r.

9 Na wielość „kultur pamięci Górnoszlązaków” zwraca uwagę Elżbieta Anna Sekuła, idąc za uwagami Marka Czaplińskiego; zob. Elżbieta Anna Sekuła, *Kultury pamięci Górnoszlązaków*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. Sławomir Kaprański, 2010, s. 119–139; M. Czapliński, *Pamięć historyczna a tożsamość Śląska*, [w:] *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. Janusz Janeczek, Marek S. Szczepański, Katowice 2006. Autorka wyróżnia następujące górnośląskie wspólnoty pamięci: pamięć „wypędzonych” (śląskich Niemców?), pamięć śląskich emigrantów (w sieci), pamięć polskich Ślązaków (autochtonów), pamięć śląskich Polaków (powojennych „kolonizatorów”), pamięć śląskich Ślązaków. Elżbieta Anna Sekuła, *Kultury pamięci...*, s. 123–128. Trudno nie uznać niektórych z tych kategorii za wątpliwe; można pytać, dlaczego np. „śląscy Ślązacy” to już nie „autochtoni”? Brak też „niemieckich Ślązaków” (też autochtonów!), ale nadal mieszkających w Polsce (grupa znacząca w województwie opolskim).

10 Inaczej twierdzi Ewa Ochman, która pisze: „Central to these debates [o przeszłości regionu, toczonych po 1989 r. – red.] was a subject that had become taboo during the communist era – the 1945 deportations of Upper Silesians to the Soviet Union”. Ewa Ochman, *Commemorating the Soviet Deportations of 1945 and Community-Building in Post-communist Upper Silesia*, „Contemporary European History” 2009, 2 (18), s. 219. Szersze spojrzenie na problem przynosi inny artykuł tej autorki: *eadem*, *Municipalities and the Search for the Local Past. Fragmented Memory of the Red Army in Upper Silesia*, „East European Politics and Societies” 2009, Vol. 23, No. 3, s. 392–420.

11 Przywołać godzi się stosunkowo wczesną pracę Zygmunta Woźniczki: *Z Górnego Śląska do sowieckich łagrów*, Katowice 1996.

12 Szerzej zob. *Tragedia Górnośląska jako barometr współczesnego dyskursu o Polakach i Niemcach / Oberschlesische Tragödie als Barometer des gegenwärtigen Diskurses über Polen und Deutsche*, Gliwice–Opole 2012.

dość niewielki, uległ procesowi odwrotnemu, tj. pewnej „prywatyzacji”, w związku z ogólnym słabnięciem kultury pamięci „wypędzonych”. [...]

Źródło: Sebastian Rosenbaum, *Mnemosyne*¹³ w łagrze. *Pamięć o deportacjach z Górnego Śląska do ZSRS – w Niemczech i w Polsce*, [w:] Wywózka. *Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. Sebastian Rosenbaum i Dariusz Węgrzyn, Katowice 2014, s. 258–305.

13 Mnemosyne – pamięć.

SŁOWNIK POJĘĆ

czernonka – dyzenteria, zakaźna choroba jelit o ostrym przebiegu; uporczywa biegunka z obecnością krwi w stolcu prowadząca do śmierci nieleczonych osób.

deportacja – przymusowe przesiedlenie do innego kraju lub regionu, stosowane jako kara, forma represji lub w celach politycznych. W latach 1940–1941 deportacjami w głąb ZSRS objęto byłych polskich obywateli – mieszkańców tzw. Kresów Wschodnich, a w 1945 r. nastąpiły deportacje z Górnego Śląska, Pomorza Nadwiślańskiego i Prus Wschodnich. Z Górnego Śląska na przymusowe roboty wywieziono co najmniej 46 tys. osób, głównie do pracy w kopalniach.

eselon – jednostka przewozowa w transportach wojskowych, tu: pociąg wojskowy.

I Front Ukraiński – grupa wojsk Armii Czerwonej pod dowództwem marsz. Iwana Koniewa, które poczyniły od 1944 r., zajmowały ziemie polskie w granicach sprzed II wojny światowej – Lwów, Lubelszczyznę, Małopolskę i Górny Śląsk. W ich skład wchodziła m.in. II Armia Wojska Polskiego.

GUŁag (z rosyjskiego: Głównoje Uprawlenije Isprawitielno-Trudowych Łagieriej) – Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy, określenie systemu obozów pracy przymusowej i obozów koncentracyjnych w ZSRS, nazwa organu NKWD, który nim administrował. System obozów powstał wkrótce po rewolucji październikowej, w 1930 r. powołano Główny Zarząd Obozów (GUŁag), któremu podporządkowano scentralizowany dotychczas nadzór nad zarządami łagrów. W 1934 r. GUŁag został włączony w strukturę NKWD – system łagrów scentralizowano i połączono z więziennictwem. Od lat dwudziestych XX w. duże zespoły łagrów powstawały w rejonach wielkich budów, magistrali kolejowych, a także niedaleko ośrodków przemysłowych. W obozach przebywali więźniowie reprezentujący wszystkie narody ZSRS, narody pokonane w czasie II wojny światowej oraz więźniowie pochodzący z terenów zajętych przez Armię Czerwoną. Po 1953 r. system łagrów został zredukowany. Najbardziej znaną publikacją na ten temat jest *Archipelag Gułag* Aleksandra Sołżenicyna (1973).

GUPWINKWD/MWD ZSRR – Zarząd ds. Jeńców Wojennych NKWD ZSRS (UPW NKWD ZSRS) powstał na mocy rozkazu Ławrientija Berii nr 0308 z 19 września 1939 r. W grudniu tego samego roku został przekształcony w Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Internowanych (UPWI NKWD ZSRS). Funkcjonował do 1953 r. – najpierw na prawach samodzielnego wydziału NKWD, a od 1946 r. jako Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MWD). W okresie swego największego rozrostu organizacyjnego, związanego z masowym napływem jeńców wojennych do obozów (czyli w 1945 r.), uzyskał status Głównego Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD/MWD ZSRS. W 1951 r., w związku ze zmniejszeniem się liczby jeńców w obozach w wyniku ich repatriacji ponownie obniżono jego rangę do Zarządu ds. Jeńców Wojennych i Internowanych MWD ZSRS. Szacuje się, że przez ten system obozowy przeszły ponad 4 mln jeńców i internowanych cywilów. Liczbę tych ostatnich szacuje się na 340–355 tys. Szerzej zob. A. Arkusz, *Sowiecki system obozowy dla internowanych cywilów spoza terenów ZSRS*, [w:] *Wywózka. Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia – konteksty – pamięć*, red. S. Rosenbaum i D. Węgrzyn, Katowice 2014, s. 57–68.

Hitlerjugend (HJ) – hitlerowska organizacja młodzieżowa NSDAP, utworzona w 1936 r., służąca „fizycznemu, umysłowemu i moralnemu wychowaniu” młodzieży. Przynależność do niej była obowiązkowa. Struktura organizacyjna obejmowała: Jungvolk (chłopcy w wieku 10–14 lat), Jungmädchenbund (dziewczeta w wieku 10–14 lat), Hitlerjugend (chłopcy w wieku 14–18 lat) i Bund Deutscher Mädel (dziewczeta w wieku 14–18 lat).

internowanie – przymusowe osadzenie w wyznaczonym miejscu (kraju, miejscowości, obozie), połączone z zakazem jego opuszczania. Stosowane wobec oddziałów wojskowych państw biorących udział w wojnie, które przekroczyły granice państwa neutralnego, a także wobec osób uważanych za niebezpieczne dla państwa ze względów politycznych.

kolchoz (z rosyjskiego kolektywnoje choziajstwo) – spółdzielcze gospodarstwo rolne w ZSRS.

komendantura wojenna – tymczasowa administracja wojskowa tworzona przez dowództwo Armii Czerwonej w celu utrzymania porządku publicznego i zwalczania dywersji na zapleczu frontu. Komendantury były odpowiedzialne za wiele zbrodni i nadużyć wobec ludności cywilnej.

konferencja jałtańska – drugie po Teheranie spotkanie Wielkiej Trójki (Józef Stalin, Winston Churchill i Franklin D. Roosevelt), trwające od 4 do 11 II 1945 r. Ustalono wówczas, że po zakończeniu działań wojennych w Europie ZSRS zaatakuje Japonię, w zamian za co otrzyma Wyspy Kurylskie oraz strefy okupacyjne w Korei. Wielka Trójka zdecydowała ponadto o zasadach podziału terytorium pokonanych Niemiec i o powołaniu do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Podjęto również decyzję o przyszłości politycznej Polski, zatwierdzono włączenie jej ziem wschodnich do ZSRS, odkładając na przyszłość przyznanie rekompensaty za ziemie na zachodzie i północy. Zgodzono się na wykorzystanie cywilnej ludności niemieckiej z terenów zajętych przez ZSRS do odbudowy gospodarki sowieckiej jako świadczenia reparacyjnego. Rezultatem konferencji był tzw. porządek jałtański, zakładający m.in. uznanie dominacji sowieckiej w środkowej i wschodniej części Europy.

„krowioki” – potocznie używana na Śląsku nazwa wagonów towarowych do przewozu bydła, wykorzystywanych także do transportu ludzi w czasie masowych wywózek.

lora – odkryty wagon towarowy, wagon platforma.

łagry – potoczna nazwa sowieckich obozów pracy przymusowej i obozów koncentracyjnych w ZSRS, zarządzanych przez GUŁag.

malaria – pasożytnicza, zakaźna choroba tropikalna o ostrym lub przewlekłym przebiegu. Niektóre z objawów: wysoka gorączka, dreszcze, nudności, brak apetytu.

mobilizacja – powołanie rezerwistów do czynnej służby wojskowej w wypadku zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Rozumiana także jako ogół czynności związanych z przejściem sił zbrojnych państwa ze stanu pokoju w stan wojenny oraz przekształceniem gospodarki pokojowej w wojenną.

NKWD (Narodnyj Kommissariat Wnutriennych Dieł) – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, utworzony w 1917 r. centralny organ administracji państwowej Rosji Sowieckiej i ZSRS; potocznie sowiecka policja polityczna. Pełnił kontrolę nad wojskami wewnętrznymi i pogranicznymi oraz GUŁagiem; w czasie II wojny światowej spełniał rolę zaplecza operacyjnego Armii Czerwonej, również na terenach wyzwolanych spod okupacji niemieckiej, np. na ziemiach polskich.

Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (Nazionalsozialistische Deutsche Arbeiter Partei, NSDAP) – utworzona w Monachium w 1920 r., na jej czele stał w latach 1921–1945 Adolf Hitler. NSDAP występowała przeciw komunizmowi i socjalizmowi, głosiła silny nacjonalizm i wrogość wobec Żydów. Z niewielkiej partii, którą była na początku, po wyborach w 1932 r. stała się najsilniejszym ugrupowaniem parlamentarnym. Po objęciu przez Hitlera urzędu kanclerza w 1933 r. NSDAP w krótkim czasie stała się monopartią, rozciągając swoje wpływy na coraz to nowe dziedziny życia. Miała hierarchiczną

i zmilitaryzowaną strukturę, obowiązywało w niej bezwzględne posłuszeństwo. W 1945 r. liczyła 8,5 mln członków. Po wojnie NSDAP uznano za organizację przestępczą.

obwód (z rosyjskiego: obłast) – jednostka podziału administracyjnego Związku Sowieckiego, odpowiednik polskiego województwa.

Oddziały Szturmowe (Sturmabteilungen, SA) – bojówki, a następnie oddziały masowej organizacji wojskowej NSDAP, utworzone w 1920 r. (zarejestrowane w 1921 r.) dla ochrony zgromadzeń partyjnych. Od 1934 r. (po tzw. nocy długich noży) znaczenie formacji jako zbrojnego ramienia NSDAP zmalało na rzecz SS. Charakterystycznym elementem umundurowania członków SA były brunatne koszule.

Oddziały zdobyczy wojennych (z rosyjskiego: trofiejnyje otriady) – oddziały Armii Czerwonej odpowiedzialne za demontaż i wywózkę do ZSRS niemieckich maszyn, urządzeń, a nawet całych fabryk.

Państwowy Komitet Obrony ZSRR (Gosudarstwiennyj Komitet Oborony, GOKO) – utworzony w 1941 r., po napaści Hitlera na ZSRS jako najwyższy organ władzy państwowej. Na czele komitetu stał Józef Stalin, a jego zastępcą był Władysław Mołotow.

Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) – utworzony 7 października 1944 r. na mocy dekretu PKWN. Jego zadaniem było kierowanie przemieszczaniem ludności na ziemiach polskich, związanymi ze zmianą granic, oraz organizowanie powrotu do kraju Polaków, którzy opuścili terytorium Polski podczas wojny. Urząd organizował transporty, zapewniał opiekę aprowizacyjną i sanitarną, udzielał zapomóg, pomagał w osiedlaniu się na ziemiach zachodnich i północnych. Zlikwidowany w 1951 r.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – powołany 20 lipca 1944 r. w Moskwie. Główną rolę w jego utworzeniu odegrali członkowie Centralnego Biura Komunistów Polski w ZSRS, a ostateczną decyzję o powołaniu, składzie osobowym i zakresie działania podjął Stalin. 26 lipca 1944 r. PKWN został oficjalnie uznany przez ZSRS jako tymczasowy rząd polski na ziemiach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej. Zawarto porozumienie, zgodnie z którym wódz naczelny Armii Czerwonej sprawował najwyższą władzę na terytorium Polski w sprawach dotyczących prowadzenia operacji wojennych, a ludność podlegała jurysdykcji sowieckich sądów wojennych (legalizowało to aresztowania i wywożenie do ZSRS żołnierzy AK i ich procesy polityczne). Od 1 sierpnia 1944 r. siedzibą PKWN był Lublin. PKWN ogłosił manifest programowy, opracowany w dniach 20–21 lipca 1944 r. w Moskwie, ogłoszony 22 lipca 1944 r. w Chełmie. W dokumencie tym PKWN wzywał m.in. Polaków do walki z Niemcami wspólnie z Armią Czerwoną oraz uznawał rząd RP na uchodźstwie za samowolny i nielegalny. 31 grudnia 1944 r. PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej.

reparacje wojenne – jedna z form odszkodowań wojennych. Bezpośrednie roszczenie jednego państwa wobec drugiego, łamiącego w konflikcie normy prawa międzynarodowego, a także wobec osób prawnych oraz fizycznych. Wynagrodzenie szkód i strat spowodowanych przez działania wojenne lub wskutek popełnionych zbrodni wojennych.

roboty przymusowe – forma wykorzystania ludności okupowanego terenu do pracy przymusowej, często połączona z przesiedleniem (deportacją).

Smiersz (z rosyjskiego: smiert' szpionam), właściwie **Główny Zarząd Kontrwywiadu** (Głównoje Uprawlenije Kontrrazwiedki, GUKR) – organizacja wojskowego kontrwywiadu sowieckiego w latach 1943–1946. Na jej czele stał gen. płk Wiktor Abakumow. Formalnie Smiersz podlegał przewodniczącemu Państwowego Komitetu Obrony, w rzeczywistości był niezależny i sprawował niepodzielną władzę

na terenach przyfrontowych. Ponosi odpowiedzialność za wiele zbrodni i represji stosowanych wobec ludności cywilnej na obszarach zajmowanych przez Armię Czerwoną, także w Polsce.

tyfus brzuszny – dur, zakaźna choroba występująca głównie u dorosłych; charakteryzuje ją podwyższona temperatura, biegunka, nudności, czasem uczucie pragnienia; występuje w dwóch odmianach: duru brzusznego – przyczyną jest spożywanie zakażonej wody lub żywności i duru plamistego – roznoszonego przez wszy.

Urząd Bezpieczeństwa (UB) – potoczna nazwa aparatu bezpieczeństwa, jednego z podstawowych instrumentów sprawowania przez komunistów kontroli nad polskim społeczeństwem. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) zostało utworzone w 1944 r. i rozwiązane w 1954 r., kiedy jego rolę przejęło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) oraz Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (KdsBP). Oficjalnie głównym zadaniem MBP była ochrona porządku publicznego i instytucji państwowych, zarówno przed wrogami zewnętrznymi (agentami obcych państw), jak i wewnętrznymi (zwalczanie opozycji). W rzeczywistości MBP miało przede wszystkim pomóc w zdobyciu, a następnie umocnieniu władzy komunistów w Polsce. Metodami stosowanymi przez MBP były terror, fałszywe oskarżenia i procesy polityczne.

Volkslista (Deutsche Volksliste, DVL), niemiecka lista narodowościowa – była przejawem rasistowskiej polityki III Rzeszy. Została wprowadzona w celu podziału ludności na zajętych terenach Polski – zarówno na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, jak i na terenach włączonych w administracyjne granice III Rzeszy. Szczególnym naciskom byli poddawani mieszkańcy Śląska, Wielkopolski i Kaszub. Na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy rozporządzenie o powszechnym i obowiązkowym wpisie na listę wydało 4 marca 1941 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych III Rzeszy. Na Górnym Śląsku lista miała charakter powszechny i obowiązkowy. Przymus wypełniania kwestionariuszy wynikał z przekonania władz hitlerowskich o niemieckim pochodzeniu rodzimej ludności. Za niezłożenie kwestionariusza groziło: aresztowanie, zwolnienie z pracy, wysiedlenie z Górnego Śląska, odmowa wydania kartek żywnościowych, osadzenie w obozie koncentracyjnym, a nawet rozstrzelanie. Klasyfikacja do poszczególnych grup zależała od orzeczenia władz niemieckich. Podział przeprowadzano według następujących kryteriów: I grupa – osoby narodowości niemieckiej aktywne politycznie; II grupa – osoby narodowości niemieckiej, nieaktywne politycznie, ale wykazujące odrębność narodową; III grupa – osoby pochodzenia niemieckiego, częściowo spolonizowane, ale nieustosunkowane negatywnie do niemieczyzny, a także osoby obcego pochodzenia, które zawarły związek małżeński z osobami narodowości niemieckiej; IV grupa – osoby narodowości polskiej uznane za wartościowe rasowo, działające na rzecz III Rzeszy (m.in. kolaboranci). Akcja wpisu na niemiecką listę narodowościową trwała do połowy 1943 r. Do 10 października 1943 r. na terenie dawnego województwa śląskiego na Volkslistę wpisano prawie 1,3 mln osób, co odpowiadało ok. 95 proc. ogółu ludności. Do I grupy zakwalifikowano 7 proc., do II – 16 proc., do III – 73 proc., a do IV – 4 proc.

Volkssturm – narodowe pospolite ruszenie, niemieckie oddziały obrony terytorialnej, utworzone 25 września 1944 r. przez mobilizację mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat, zdolnych do noszenia broni. Jednostki Volkssturmu były organizowane przez lokalne komórki NSDAP. Miały za zadanie wzmacniać siły Wehrmachtu podczas obrony lokalnej, a także były wykorzystywane przy pracach budowlanych i zabezpieczających.

Wehrmacht – siły zbrojne III Rzeszy utworzone w marcu 1935 r. Obejmowały wojska lądowe (Heer), lotnictwo (Luftwaffe) i marynarkę wojenną (Kriegsmarine). W przeciwieństwie do Reichswehry pochodziły z poboru powszechnego. W okresie od stycznia 1938 r. do kwietnia 1945 r. Wehrmacht podlegał bezpośrednio Hitlerowi, któremu żołnierze osobiście zaprzysięgali wierność.

zbrodnie wojenne – czyny naruszające prawa i zwyczaje wojenne, będące pogwałceniem międzynarodowego prawa humanitarnego i przyjętych traktatów.

Związek Niemieckich Dziewcząt (Bund Deutscher Mädel, BDM) – hitlerowska organizacja młodzieżowa dla dziewcząt w wieku od 14 do 18 lat, wchodząca w skład Hitlerjugend.

BIOGRAMY

B. ANNA (ur. 1925) – urodzona w Orzeszu w rodzinie polskiej (ojciec był powstańcem śląskim). W czasie okupacji niemieckiej przyjęła III grupę Volkslisty, nie należała do organizacji hitlerowskich. 5 marca 1945 r. wraz z siostrą aresztowana w domu przez żołnierzy sowieckich i deportowana do łagru niedaleko Karagandy. Po zwolnieniu z łagru osadzona w Obozie Pracy w Jaworznie.

BERIA ŁAWRIENTIJ (1899–1953) – polityk sowiecki, marszałek Związku Sowieckiego. Od 1938 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych. W latach 1941–1953 zastępca przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (wicepremier rządu ZSRS). W czasie wojny nadzorował działalność służb bezpieczeństwa. Zgodnie z poleceniem Stalina prowadził politykę represji wobec ludności polskiej na Kresach Wschodnich okupowanych przez ZSRS oraz wobec mieszkańców terenów zajmowanych przez Armię Czerwoną w latach 1944–1945. Odpowiedzialny za działalność NKWD na tyłach frontów. Po śmierci Stalina był jedną z najbardziej wpływowych postaci w sowieckim aparacie władzy. W rezultacie walki o władzę został oskarżony o szpiegostwo i skazany na karę śmierci.

CHROBOK MAKSYMILIAN (1911–1983) – żołnierz AK, dowódca batalionu „Orzesze” w Inspektoracie Rybnickim. Po zajęciu Knuruwa przez Armię Czerwoną w 1945 r. sprawował funkcję dyrektora tamtejszej kopalni, która dzięki jego wysiłkom wznowiła wydobywanie. W lutym 1945 r. został aresztowany i wywieziony do obozu nr 516 Krasnowodzki. Następnie przetransportowany do obozów na Kaukazie (m.in. w Groznym). Wrócił w 1947 r.

G. ALFRED (ur. 1917) – urodzony w Bobrku (obecnie dzielnica Bytomia), przed wojną w rejencji opolskiej w granicach Rzeszy Niemieckiej. Od 1939 r. pracował w kopalni węgla kamiennego „Bobrek”. 28 marca 1945 r. wraz z grupą górników, którzy po pracy wyjechali na powierzchnię, został zatrzymany przez żołnierzy sowieckich i po kilku dniach wywieziony w rejon Donbasu do pracy w kopalni. Osadzony m.in. w obozie w Lisiczańsku. Wrócił wiosną 1950 r.

KONIEW IWAN S. (1897–1973) – marszałek Związku Sowieckiego, jeden z czołowych dowódców sowieckich w czasie II wojny światowej. Na ziemiach polskich dowodzone przez Koniewa wojska I Frontu Ukraińskiego sforsowały Bug, zajęły Lubelszczyznę, Rzeszowszczyznę, a w 1945 r. Kraków i Górny Śląsk. W latach 1956–1960 dowódca wojsk Układu Warszawskiego, a później dowódca grupy wojsk sowieckich w NRD.

LANGER (Zielonkowski) Roman (1903–1989) – rębacz przodowy w kopalni rud żelaznych „Orzeł Biały”, deportowany do Donbasu w 1945 r., gdzie pracował jako górnik. W 1948 r. sądownie uznany za zmarłego, co pozwoliło żonie i dzieciom otrzymywać rentę. W tym czasie Langer został tranzytem przewieziony do radzieckiej strefy okupacyjnej, skąd wrócił do domu w 1950 r. Po odzyskaniu tożsamości podjął na nowo pracę w kopalni. Jego nazwisko zostało uznane za niemieckie i decyzją administracyjną w 1950 r. zmienione na Zielonkowski. Zmarł w 1989 r. jako Roman Zielonkowski.

M. FRANCISZEK (1906–1994) – stolarz, przed wojną bezrobotny, w czasie II wojny światowej i po niej pracował jako kolejarz. Mieszkaniec Tarnowskich Gór. Za sprawą sąsiadów aresztowany i deportowany w lutym 1945 r., przebywał na terenie podobozu 7 łagru 503 Kemerowo na terenie ZSRS. Pozostawił bez środków do życia żonę Jadwigę i sześcioro dzieci: Karola, Pawła, Krystynę, Annę, Reginę i Adelę. Dwa miesiące później jego żona urodziła siódme dziecko – córkę Marię. Przez dwa lata bezskutecznie próbował nawiązać kontakt korespondencyjny z rodziną. W okresie od 1947 do 1949 r., korzystając z pośrednictwa Instytucji Charytatywnej Kościołów Ewangelickich w Niemczech, wysłał do rodziny

ponad 50 listów. Stanowią one unikatowy zbiór korespondencji łagrowej związanej z deportacją Górnoślązaków do ZSRS w 1945 r. 5 grudnia 1949 r. został przewieziony do NRD, gdzie przymusowo pracował do momentu zwolnienia w dniu 15 października 1950 r. Następnie powrócił do rodziny. 29 września 1951 r. urodziło się ósme dziecko małżeństwa M. Franciszkowi M. odmówiono zaliczenia do okresu zatrudnienia przymusowej pracy w sowieckim łagrze i w NRD.

MICEWICZ ALEKSANDRA (1927–2007) – w 1942 r. wstąpiła do NSZ, działała w dziewczęcej grupie „Antygony”, której członkinie zbierały informacje o niemieckich transportach wojskowych, pozyskiwały broń od dezertujących z niemieckiego wojska kolegów, pomagały rodzinom oraz osobom osadzonym w więzieniach i obozach. Zatrzymana na początku marca 1945 r., wywieziona do obozu pracy nr 503 w Kemerowie, gdzie spotkała Pawła Stellera. Wróciła jesienią 1945 r.

MOŁOTOW WIACZESŁAW (1890–1986) – polityk, od 1906 r. w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. W roku 1930 objął urząd przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (premier rządu ZSRS). W maju 1939 r. został komisarzem spraw zagranicznych i podpisał układ o nieagresji z Niemcami (tzw. pakt Ribbentrop–Mołotow). Od 1941 r. był zastępcą Stalina na stanowiskach przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i przewodniczącego Państwowego Komitetu Obrony. W 1957 r. na plenum KC PZPR przeciwstawił się Chruszczowowi, w 1962 r. został wydalony w partii, prawa członka odzyskał w 1984 r.

ORSZULIK ALFRED (1902–194?) – uczestnik III powstania śląskiego, działacz Związku Powstańców Śląskich i Związku Strzeleckiego. W 1940 r. aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Zwolniony w 1944 r. ze względu na zły stan zdrowia. Nie przyjął niemieckiej listy narodowościowej. Po wkroczeniu wojsk sowieckich stawiał się ochotniczo – w ramach organizowanej milicji – do służby porządkowej. Na początku lutego 1945 r. aresztowany w Bełku, następnie deportowany do ZSRS, gdzie zmarł.

POŁOK LUDWIK (1905–1963) – górnik, mieszkaniec Mikulczyc. W lutym 1945 r., po zgłoszeniu się do prac porządkowych, został aresztowany i wywieziony do jednego z obozów na Ukrainie. Przez cały okres pobytu w łagrze pracował w kopalni. Ze względu na zły stan zdrowia został zwolniony z obozu w październiku 1945 r. Transport powrotny skierowano jednak do sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W okolicach Mysłowic udało mu się uciec z pociągu. Do rodzinnego domu powrócił schorowany i wycieńczony, według relacji rodziny ważył zaledwie 34 kg. Po powrocie wymagał długotrwałej opieki medycznej – trzy miesiące przeleżał w szpitalu, a w kolejnych latach był często poddawany leczeniu szpitalnemu i sanatoryjnemu. Nigdy nie odzyskał pełni zdrowia.

ROKOSSOWSKI KONSTANTY (1896–1968) – marszałek Związku Sowieckiego, pochodził z rodziny polsko-rosyjskiej. W 1914 r. wstąpił ochotniczo do wojska, a po rewolucji 1917 roku do Armii Czerwonej. Był wybitnym dowódcą kawalerii. Wyróżnił się jako dowódca korpusu po agresji niemieckiej na ZSRS w 1941 r., a następnie jako dowódca armii i frontu w bitwie stalingradzkiej oraz kurskiej. Marszałek Związku Sowieckiego (1944) i Polski (1949). Z uwagi na pochodzenie w listopadzie 1949 r. został na polecenie Stalina polskim ministrem obrony narodowej; jednocześnie był członkiem Biura Politycznego KC PZPR. Po październiku 1956 r. zdymisjonowany – z Biura Politycznego KC PZPR i z wojska. Wrócił do ZSRS, gdzie do 1962 r. pełnił m.in. funkcję wiceministra obrony.

SERETA JAN (1896–1969), rzeźbiarz z Pawłowic k. Pszczyny, autor licznych projektów o charakterze sakralnym: ołtarzy, figur, nagrobków, a także niezwiązanych z tą tematyką okolicznościowych popiersi, sylwetek ludzkich itd. W latach 1945–1947 przebywał na deportacji m.in. w obozie w Kemerowie, gdzie również osadzono Pawła Stellera.

SKRZYPCZYK PAWEŁ (1890–1945) – kołodziej, mieszkaniec Wilkowyj, wywieziony do więzienia Montelupich w Krakowie, gdzie zmarł 17 marca 1945 r. w wyniku wycieńczenia i prawdopodobnie pobicia.

SKRZYPCZYK MARIA (1901–1945) – żona Pawła Skrzypczyka, aresztowana wraz z mężem, przewieziona do Krakowa do więzienia Montelupich, stamtąd deportowana do obozu pracy w Krasnowodzku, gdzie zmarła 20 maja 1945 r.

STALIN JÓZEF (1878–1953) – przywódca polityczny, od 1898 r. w Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Od kwietnia 1922 r. komisarz generalny partii. Stopniowo wzmacniał swoją pozycję. Po doprowadzeniu do sojuszu z III Rzeszą wydał rozkaz rozpoczęcia inwazji na Polskę (17 września 1939 r.), a następnie deportacji części obywateli polskich w głąb ZSRS. Od 1941 r. stał na czele Państwowego Komitetu Obrony ZSRS. W latach 1941–1945 przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, a następnie (1946–1953) Rady Ministrów ZSRS. Od 1943 r. marszałek Związku Sowieckiego, od 1945 r. generalissimus. Po zakończeniu wojny kontynuował politykę terroru, np. poprzez przesiedlanie w inne rejony ZSRS całych narodów – Czeczenów, Inguszków, Tatarów. Inicjator narzucenia państwowi Europy Środkowo-Wschodniej sowieckiego modelu ustrojowego i zależności ideologicznej, politycznej i ekonomicznej od ZSRS.

STELLER PAWEŁ (1895–1974) – grafik, malarz, nazywany „śląskim Dürerem”, w spuściźnie pozostawił bogaty zbiór drzeworytów, linorytów, litografii i rysunków. Autor projektu pierwszego pomnika wdzięczności Armii Czerwonej, który powstał w 1945 r. w Katowicach. Krótko potem został deportowany do ZSRS, gdzie był przetrzymywany w obozie nr 503 w Kemerowie. Wrócił do Polski w 1947 r.

SZASTOK RYSZARD (ur. 1913) – mieszkaniec Radzionkowa, górnik kopalni „Bytom”. 6 lutego 1945 r. wraz z innymi pracownikami kopalni został zatrzymany i osadzony w obozie w Łabędach, a następnie deportowany do ZSRS. W łagrze przebywał do sierpnia 1945 r. Do Radzionkowa wrócił 1 września 1945 r., po krótkim pobycie w obozie przejściowym w Poznaniu.

W. GERHARD (ur. 1930) – urodzony w Izbicku (przed wojną w rejencji opolskiej w granicach Rzeszy Niemieckiej). Posiadał obywatelstwo niemieckie i narodowość niemiecką, uczęszczał do niemieckiej szkoły, należał do Hitlerjugend. 22 lutego 1945 r. został zatrzymany przez NKWD i wywieziony na Półwysep Kolski do miejscowości Kandałaksza w obwodzie murmańskim. Zwolniony z łagru, wrócił do rodzinnego Izbicka.

WODNIOK PAWEŁ (1908–1946) – mieszkaniec Szombierek (obecnie dzielnica Bytomia), górnik, deportowany w marcu 1945 r. do ZSRS, gdzie pracował w kopalni. Zmarł 22 września 1946 r. w pociągu w drodze powrotnej do Polski w rejonie Brześcia nad Bugiem.

Z. VINZENT (ur. 1929) – mieszkaniec Przyszowic. 28 lutego 1945 r. zatrzymany przez funkcjonariusza milicji, później bezpodstawnie oskarżony o przynależność do Hitlerjugend i działalność dywersyjną. Przetrzymywany w budynku szkoły podstawowej w Knurowie, a następnie w więzieniach w Katowicach i Krakowie. Deportowany do miejscowości Trudowskaja w Zagłębiu Donieckim. W łagrze przebywał do października 1945 r. Podczas transportu powrotnego był przesłuchiwany przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, m.in. w Częstochowie. Do Przyszowic wrócił 8 grudnia 1945 r.

ZAWADZKI ALEKSANDER (1899–1964) – generał, od sierpnia 1944 r. był członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego PPR, w styczniu 1945 r. z ramienia komunistycznego Rządu Tymczasowego objął kierownictwo Grupy Operacyjnej „Górny Śląsk”, której zadaniem było zorganizowanie aparatu władzy, uruchomienie instytucji publicznych i gospodarczych na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Jako

pełnomocnik rządu na Śląsk i wojewoda śląsko-dąbrowski (do 1948 r.) kierował akcją wysiedleńczą Niemców. W maju 1945 r. na posiedzeniu KC PPR poruszył sprawę zatrzymania wywózek, a po rozmowach w lipcu z Konstantym Rokossowskim, dowódcą Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej, powołał komisję ds. ujawniania Polaków w sowieckich obozach.

ZIĘTEK JERZY (1901–1985) – generał, w styczniu 1945 r. bliski współpracownik A. Zawadzkiego, w latach 1945–1950 pełnił funkcję wicewojewody śląskiego. Od lutego 1945 r. był członkiem komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej (PPR), a od 1948 r. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), z krótką przerwą w latach 1949–1953. W maju 1945 r. zarządził sporządzenie przez starostów i prezydentów miast spisów Polaków przebywających w obozach pracy przymusowej i przesłanie ich do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Brał udział w zjazdach PZPR jako delegat z województwa katowickiego, poseł na Sejm Ustawodawczy (1947–1952) i późniejsze Zgromadzenia. Od 1949 r. był wiceprezesem Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).

ŚLEDZTWO

Śledztwo Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach o sygn. S 8/00/Zk, w sprawie zbrodni komunistycznej, będącej jednocześnie zbrodnią przeciwko ludzkości, polegającej na deportacji w okresie od stycznia do kwietnia 1945 r. nie mniej niż 14 414 mieszkańców Śląska – Górnego, Opolskiego i Cieszyńskiego, połączonej ze szczególnym udręczeniem, przeprowadzonej na podstawie postanowień Państwowego Komitetu Obrony ZSRR przez żołnierzy NKWD, tj. o przestępstwo z art. 189 § 2 k.k. z 1997 r. w zw. z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, zakończone postanowieniem o umorzeniu śledztwa w dniu 30 czerwca 2006 r.

Śledztwo w sprawie: *deportacji ok. 10 000 polskich obywateli – górników do ZSRR z początkiem 1945 r. z terytorium Górnego i Opolskiego Śląska przez żołnierzy NKWD, które łączyło się ze szczególnym udręczeniem*, to jest o przestępstwo art. 165 § 2 k.k. z 1969 r., wszczęte zostało postanowieniem prokuratora Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach z dnia 27 czerwca 1991 r. o sygn. OKKa/S 3/91.

Z uwagi na likwidację Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie postępowanie to zostało zawieszone w dniu 26 stycznia 1999 r.

Dnia 19 stycznia 1999 r. weszła w życie aktualnie obowiązująca ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. W związku z tym w dniu 6 listopada 2000 r. wskazane wyżej śledztwo zostało podjęte przez prokuratora działającej od 1999 r. Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach i zarejestrowane pod sygn. S 8/00/Zk.

W czasie popełnienia czynów będących przedmiotem niniejszego śledztwa obowiązywał kodeks karny z 1932 r. Przepis art. 248 tego kodeksu stanowił w § 1, że kto człowieka pozbawia wolności, podlega karze więzienia do 5 lat, a w § 2 stanowił, że jeżeli pozbawienie wolności trwało dłużej niż 14 dni albo łączyło się ze szczególnym udręczeniem lub z oddaniem we władztwo obcego państwa, albo w innych szczególnie ciężkich przypadkach, sprawca podlega karze więzienia do lat 10. Obecnie obowiązuje kodeks karny z 1997 r., w którego art. 189 § 2 czytamy,

że jeśli pozbawienie wolności trwało dłużej niż 7 dni lub łączyło się ze szczególnym udręczeniem, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10. Zgodnie z art. 4 obecnie obowiązującego kodeksu karnego, jeżeli ustawa obowiązująca w czasie popełnienia przestępstwa nie zawiera przepisów względniejszych w stosunku do obecnie obowiązującego kodeksu, stosuje się ustawę nową. Dlatego też w niniejszej sprawie przyjęto kwalifikację prawną z art. 189 § 2 k.k. Indywidualnym przedmiotem ochrony przepisów art. 189 § 1 i 2 k.k. jest wolność człowieka w znaczeniu fizycznym, tj. możliwość swobodnego, zgodnego z wolą jednostki przemieszczania się i wyboru miejsca przebywania. Pozbawienie wolności jest przestępstwem materialnym, którego skutkiem jest dłuższe lub chociażby krótkotrwałe pozbawienie człowieka wolności w wymienionym znaczeniu. Jest to typowy przykład przestępstwa trwałego, polegającego na spowodowaniu stanu bezprawia, który trwa dopóty, dopóki ofiara sama się nie uwolni, nie zostanie uwolniona przez sprawcę albo przez inną osobę¹. Szczególne udręczenie ofiary przestępstwa kwalifikowanego z art. 189 § 2 k.k. może wynikać z wszelkich zachowań podjętych przez sprawcę (sprawców) oraz okoliczności mających związek z miejscem lub warunkami pozbawienia wolności, a także właściwościami samej osoby pokrzywdzonej, jeśli wiążą się one ze sprawieniem bólu, cierpienia, powodują znękanie lub znębanie ofiary w stopniu przekraczającym miarę „zwykłego” pozbawienia wolności [...] (wyrok z dnia 20 października 2003 r., sygn. II Aka 131/03, OSAB 2004/1/33). O uznaniu, że doszło do szczególnego udręczenia ofiary przestępstwa,

¹ Andrzej Marek, *Kodeks Karny. Komentarz*, Warszawa 2004, s. 441.

kwalifikowanego z art. 189 § 2 k.k., nie przesądza będący jego następstwem stopień rozstroju zdrowia pokrzywdzonego, lecz decyduje ocena sposobu podjętego wobec określonej osoby, w konkretnych okolicznościach faktycznego działania, polegającego na zadaniu pokrzywdzonemu wykraczających ponad miarę wynikającą z samego faktu pozbawienia wolności dodatkowych cierpień fizycznych lub psychicznych (postanowienie z dnia 11 czerwca 2002 r., sygn. II KKN, OSNKW 2002/9-10/70).

Ocena zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego doprowadziła w 2006 r. do wniosku, iż opis czynu będącego przedmiotem postępowania, jak i jego kwalifikacja prawna winny przyjmować, że pozbawienie wolności będące przedmiotem śledztwa stanowi nie tylko zbrodnię komunistyczną, ale także zbrodnię przeciwko ludzkości w rozumieniu art. 3 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ponieważ zgodnie z jego treścią „Zbrodniami przeciwko ludzkości są w szczególności zbrodnie ludobójstwa w rozumieniu Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, przyjętej w dniu 9 grudnia 1948 r. (Dz. U. z 1952 r. Nr 2, poz. 9 i 10 i Nr 31, poz. 213 oraz z 1998 r. Nr 33, poz. 177), a także inne poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane”.

Na płaszczyźnie międzynarodowej najbardziej precyzyjną definicję zbrodni przeciwko ludzkości zawiera Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego², stanowiący regulację prawnomiędzynarodową w tym zakresie o powszechnym znaczeniu, jeżeli weźmie się pod uwagę, że pojęcie „zbrodni przeciwko ludzkości” pojawia się po raz pierwszy w sensie normatywnym w Karcie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze.

Przedstawiciele władz sowieckich, skupieni w Państwowym Komitecie Obrony, doprowadzili

poprzez swoje decyzje z początku 1945 r. do pozbawienia wolności tysięcy mieszkańców Śląska Górnego, Opolskiego i Cieszyńskiego. Osoby zatrzymane i deportowane zmuszono do wykonywania pracy na terenie Związku Radzieckiego, przy czym warunki transportu, a także realia bytowe na miejscu osadzenia oraz wykonywania samej pracy wskazują na to, że mieliśmy do czynienia z kwalifikowanym typem przestępstwa pozbawienia wolności, wynikającym nie tylko z okoliczności, że pozbawienie wolności trwało dłużej niż 7 dni, ale przede wszystkim z tego, że łączyło się ono ze spowodowaniem dodatkowych cierpień i bólu. **Władze radzieckie, podejmując decyzje w sprawie deportacji poprzez Państwowy Komitet Obrony, oprócz przyczyn ekonomicznych – uzyskanie darmowej siły roboczej – kierowały się motywami narodowościowymi, ponieważ deportowanymi, przynajmniej w założeniu, mieli być ci mieszkańcy Śląska, których władze sowieckie uznawały za Niemców. Należy przy tym zaznaczyć, że fakt uznania kogoś za Niemca miał często niewiele wspólnego z obiektywnym stanem rzeczy. Konsekwencją takiego stanowiska było nie tylko samo deportowanie, ale także uchylanie się przez władze sowieckie od przyjęcia do wiadomości, że zatrzymywano i deportowano także Polaków czy też osoby, którym trudno było jednoznacznie się określić. Istnienie przesłanek narodowo-etnicznych w zakresie dokonywania zatrzymań i deportacji powoduje, że działanie takie można określić jako zbrodnię przeciwko ludzkości, którymi są poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane. Przyjęcie, że zbrodnie przedstawicieli władz sowieckich popełnione na wywożonych w głąb ZSRS mieszkańcach Śląska były zbrodniami przeciwko ludzkości, powoduje, że nie ulegają one przedawnieniu.** W toku śledztwa przyjęto, że odpowiedzialność z art. 189 § 2 k.k. w związku z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu można przypisać członkom Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, będącym funkcjonariuszami państwa komunistycznego. Osoby te kolegialnie

2 Statut ten został ratyfikowany w dniu 9 X 2001 r., a dokument ratyfikacyjny złożono Sekretarzowi Generalnemu ONZ w dniu 12 XI 2001 r. (Dz. U. 2001 Nr 98, poz. 1065; Dz. U. 2003 Nr 78, poz. 708). Statut wszedł w życie w prawie międzynarodowym w dniu 1 VII 2002 r.

podjęły decyzje skutkujące masowymi deportacjami. Nadto, z uwagi na ich usytuowanie w strukturze władzy, miały dokładną wiedzę i pełną świadomość co do sposobu dokonywania deportacji i warunków, w jakich będą przebywać deportowani. Dlatego też przyjęto, że członkowie Państwowego Komitetu Obrony co najmniej godzili się z tym, że pozbawienie wolności deportowanych będzie związane ze szczególnym udręczeniem. Przestępstwa bezprawnego pozbawienia wolności można się dopuścić z winy umyślnej w formie zamiaru bezpośredniego lub ewentualnego³. W niniejszej sprawie zamiar w zakresie pozbawienia wolności był ewidentnie bezpośredni, natomiast w zakresie związanym ze szczególnym udręczeniem był co najmniej ewentualny. Karalne jest bezprawne pozbawienie wolności, co oznacza, że pozbawienie człowieka wolności przez funkcjonariusza publicznego, będące wykonaniem obowiązków i uprawnień służbowych, które jest oparte na prawie i realizowane w sposób zgodny z prawem, nie stanowi przestępstwa⁴. Wprawdzie przedstawiciele Państwowego Komitetu Obrony ZSRR byli funkcjonariuszami publicznymi, jednak zakres ich imperium nie mógł obejmować cywilnych mieszkańców Śląska Górnego, Opolskiego i Cieszyńskiego. Dlatego też podejmowanie decyzji o deportacji ludności cywilnej tych regionów należy uznać za bezprawne. Pozostała także do oceny kwestia ewentualnej odpowiedzialności innych funkcjonariuszy radzieckich, w tym w szczególności żołnierzy NKWD różnych szczebli, którzy dokonywali zatrzymań, organizowali i konwojowali transporty, a także pełnili służbę w obozach na terenie ZSRS. Na gruncie prawa międzynarodowego oraz polskiego funkcjonuje zasada, że działanie na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności karnej. Wcześniej w doktrynie francuskiej sformułowano tzw. teorię ślepych bagnetów, według której za skutki wykonania rozkazu odpowiada zawsze rozkazodawca, a podwładny, jako podporządkowany wykonawca, nie ponosi odpowiedzialności. Przepis art. 318 aktualnie obowiązującego w Polsce kodeksu karnego stwierdza, że nie popełnia przestępstwa żołnierz, który dopuszcza się czynu zabronionego będącego wykonaniem rozkazu, chyba że wykonu-

jąc rozkaz, umyślnie popełnia przestępstwo. Oznacza to, że warunkiem odpowiedzialności rozkazobiorcy jest świadomość przestępczości rozkazu. **W niniejszej sprawie funkcjonariusze NKWD i wspierające ich w pewnym zakresie podmioty polskie działały niewątpliwie na rozkaz, którego niewykonanie mogło spowodować dla Polaków, a także, jak wskazano wyżej, dla funkcjonariuszy NKWD, poważne konsekwencje. Ponadto w chwili obecnej nie ma możliwości pozwalających na ustalenie tożsamości wszystkich tych osób, które były faktycznie zaangażowane w przeprowadzenie deportacji, a tym bardziej nie sposób dokonać oceny, czy w każdym jednostkowym przypadku istniała świadomość przestępczości otrzymanego rozkazu. W tym stanie rzeczy w dniu 30 czerwca 2006 r. przyjęto, że na podstawie art. 17 § 1 pkt 5 kodeksu postępowania karnego postępowanie należało umorzyć z uwagi na śmierć sprawców.**

20 maja 2010 r. został znowelizowany polski kodeks karny w ten sposób, że dodano do niego art. 118a. Zmiana ta weszła w życie 8 września 2010 r. i była realizacją zobowiązań Polski wynikających z postanowień Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Dzięki temu dostosowano polskie regulacje kodeksowe do standardów wyznaczonych w Statucie w zakresie odpowiedzialności za zbrodnie przeciwko ludzkości⁵. Przepis art. 118a § 2 pkt 2 k.k. przewiduje odpowiedzialność tego, kto biorąc udział w masowym zamachu lub chociażby w jednym z powtarzających się zamachów skierowanych przeciwko grupie ludności podjętych w celu wykonania lub wsparcia polityki państwa lub organizacji: pozbawia osobę wolności na czas przekraczający 7 dni lub ze szczególnym udręczeniem. W takim stanie faktycznym sprawca podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy niż 5 lat albo karze 25 lat pozbawienia wolności. Tą samą nowelizacją został wprowadzony do polskiego systemu prawnego art. 124 k.k., którego treść w brzmieniu znowelizowanym w 2010 r. stanowi, że: § 1 Kto, naruszając prawo międzynarodowe, zmusza osoby wymienione w art. 124 § 1 k.k. (tj. m.in. jeńców wojennych oraz osoby spośród ludności cywilnej obszaru okupowanego,

³ *Ibidem*, s. 441.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Alicja Grześkowiak, *Kodeks karny. Komentarz 2019*, <https://sip.legalis.pl> (dostęp: 30 V 2019 r.).

zajętego lub na którym toczą się działania zbrojne) do służby w nieprzyjacielskich siłach zbrojnych lub do uczestnictwa w działaniach zbrojnych skierowanych przeciwko własnemu krajowi, stosuje kary cielesne, przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza te osoby do obcowania płciowego, poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności, dopuszcza się zamachu na godność osobistą, w szczególności poniżającego i upokarzającego traktowania, pozbawia wolności, pozbawia prawa do niezawisłego i bezstronnego sądu albo ogranicza prawo tych osób do obrony w postępowaniu karnym, ogłasza prawa lub roszczenia obywateli strony przeciwnej za wygaśnię, zawieszone lub niedopuszczalne do dochodzenia przed sądem, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3. Przepis art. 124 § 2 k.k. stanowi, że tej samej karze podlega, kto, naruszając prawo międzynarodowe, opóźnia repatriację jeńców wojennych lub osób cywilnych, dokonuje przemieszczenia, przesiedlenia lub deportacji ludności cywilnej, wciela, werbuje do sił zbrojnych osoby poniżej 18. roku życia lub faktycznie używa takich osób w działaniach zbrojnych.

Analiza cytowanych przepisów, którymi w 2010 r. znowelizowano kodeks karny, prowadzi do wniosku, że w chwili obecnej wykorzystanie ich do opisu zbrodni popełnionej na osobach deportowanych z terenu Śląska do ZSRS byłoby bardziej adekwatne niż zastosowanie art. 189 § 2 k.k. w zw. z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy z 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, co nastąpiło w 2006 r., gdy przepisy te nie zostały jeszcze wprowadzone do polskiego porządku prawnego.

Ocena prawna czynu, jakiego dopuścili się funkcjonariusze państwa sowieckiego, polegającego na pozbawieniu wolności wszystkich wskazanych wyżej osób, pozwala na przyjęcie, że obecnie wyczerpuje on znamiona przestępstwa z art. 118a § 2 k.k. i art. 124 § 1 k.k., w związku z art. 2 ust. 1 i art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni

przeciwko Narodowi Polskiemu i w czasie jego popełnienia oraz obecnie stanowi on przestępstwo będące zbrodnią przeciwko ludzkości, opisaną w art. 3 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej z dnia 18 grudnia 1998 r. (Dz. U. 2019. 1882). Należy przy tym zauważyć, że w niniejszej sprawie mamy także do czynienia z naruszeniem prawa międzynarodowego w czasie trwania konfliktu zbrojnego i w konsekwencji z popełnieniem zbrodni wojennej. Jak już wspomniano, zgodnie z definicją zawartą w art. 3 ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu zbrodniami przeciwko ludzkości są w szczególności zbrodnie ludobójstwa w rozumieniu Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, przyjętej w dniu 9 grudnia 1948 r., a także inne poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej, jeżeli były dokonywane przez funkcjonariuszy publicznych albo przez nich inspirowane lub tolerowane. Karalność przestępstwa stanowiącego przedmiot niniejszego postępowania nie uległa dotychczas przedawnieniu, gdyż stanowi ono zbrodnię przeciwko ludzkości określoną w art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. 2019. 1882), a jej celem było umotywowane politycznie działanie sprawców. Sprawcami zbrodni opisanych w sentencji zbrodni byli funkcjonariusze aparatu państwowego ZSRS, co uzasadnia przyjęcie, że w opisanym stanie faktycznym doszło także do popełnienia zbrodni komunistycznych w rozumieniu art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Michał Skwara
Prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
w Katowicach

CENTRUM DOKUMENTACJI DEPORTACJI GÓRNOŚLĄZAKÓW DO ZSRR W 1945 ROKU

Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku powstało w odpowiedzi na potrzeby lokalnej społeczności. Po długim okresie milczenia na temat Tragedii Górnośląskiej zmiany przyniósł dopiero rok 1989.

Z pomysłem otwarcia Centrum Dokumentacji wystąpiły w 2003 r. osoby związane z Radzionkowem. W tym właśnie roku Muzeum Górnośląskie w Bytomiu zaprezentowało wystawę pt. „Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku”, przygotowaną przez ówczesne Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Po tym wydarzeniu, które cieszyło się dużym zainteresowaniem, władze Radzionkowa rozpoczęły wieloletnie starania dotyczące pozyskania eksponatów i budynku, w którym obecnie mieści się wystawa. W roku 2007 nawiązano współpracę z Instytutem Pamięci Narodowej w Katowicach oraz złożono wnioski do PKP w Katowicach o przejęcie przez gminę dawnego radzionkowskiego dworca.

Regulacje prawne związane z pozyskaniem budynku trwały aż do 2009 r., a sam akt notarialny, stanowiący, że gmina Radzionków została właścicielem dworca PKP, sporządzono w roku 2012. Na przełomie lat 2011/2012 starano się pozyskać odpowiednie środki na remont. Gdy to się udało, przystąpiono do prac adaptacyjnych budynku. Po modernizacji, która trwała przez cały 2014 r., 14 lutego 2015 r. Centrum zostało otwarte.

Dzisiaj Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku jako instytucja szerząca wiedzę o wydarzeniach związanych z końcem II wojny światowej, a zwłaszcza z okresem deportacji Górnoślązaków do Związku Radzieckiego, stanowi ważne miejsce nie tylko dla mieszkańców Radzionkowa, ale również dla osób przybywających nierzadko z odległych rejonów Polski oraz dla gości z zagranicy.

Główną ideą Centrum jest ukazanie tego, w jaki sposób deportacja przeprowadzona wiosną 1945 r. zmieniła oblicze wielu śląskich rodzin, jaki miała wpływ na społeczeństwo i gospodarkę regionu

i jakie piętno na nich odcisnęła. Stała wystawa, przedstawiająca wspomniane problemy, dzięki swej nowoczesnej formie odpowiada na potrzeby współczesnego odbiorcy. Liczne filmy ukazujące wspomnienia rodzin oraz uzupełniające narrację historyczną przewodnika pozwalają na dotarcie do szerokiego grona. Twórcy przewidzieli również możliwość zwiedzania wystawy przez gości z zagranicy (rolę przewodnika przejmie wówczas lektor w języku angielskim, niemieckim lub rosyjskim). Na widza najbardziej oddziałuje symulacja jazdy wagonem bydlęcym (tzw. krowiakiem), ukazująca warunki transportu deportowanych.

Drugą inicjatywą podejmowaną przez Centrum jest gromadzenie materiału źródłowego w postaci m.in. dokumentów i wspomnień przekazywanych przez rodziny. Nie brakuje też fotografii i przedmiotów przywiezionych przez deportowanych z zesłania. Obok wystawy ważną rolę edukacyjną i popularyzującą pełnią archiwum i czytelnia. Stale rosnąca liczba dokumentów, jak również nagrań z relacjami o wydarzeniach, warunkach życia podczas pobytu na terenie obozów, a także losach poszczególnych górnośląskich rodzin ukazują rangę problemu, który dotknął Górnoślązaków. Dzięki temu Centrum spełnia oczekiwania tych, którzy przez dziesiątki lat musieli ukrywać swoje przeżycia i odczucia związane z Tragedią Górnośląską.

Najbardziej złożonym działaniem podejmowanym przez Centrum jest edukacja. Autorskie zajęcia skierowane do uczniów powyżej piątej klasy szkoły podstawowej pozwalają w łatwy sposób pojąć młodziemży złożoność problemu Tragedii Górnośląskiej. Poza zwiedzaniem uczniowie mają okazję zapoznać się z dokumentami i relacjami deportowanych poprzez analizę materiału źródłowego. Zajęcia realizowane przy wykorzystaniu metod aktywizujących, połączone ze zwiedzaniem wystawy, pozwalają zgłębić wiedzę o wydarzeniach roku 1945.

Stale poszerzana oferta edukacyjna Centrum wychodzi naprzeciw zainteresowaniom mło-

dzieży, łącząc tematykę dotyczącą II wojny światowej i deportacji z nowymi technologiami. Najważniejszą rolę odgrywa w tym zakresie projekt pt. „W poszukiwaniu świadka historii”. Minione dwie edycje były doskonałą okazją do pokazania młodzieży, jakie znaczenie ma utrwalanie relacji świadków historii. Ten cieszący się dużą popularnością konkurs pozwolił rozszerzyć zakres funkcji instytucji, a zarejestrowane relacje są stale dostępne na stronie internetowej Centrum.

Poprzez swoją działalność Centrum stara się wpłynąć na szerokie grono odbiorców, wzbudzając zainteresowanie wciąż żywym, a często niezrozumiałym i nierzadko zapomnianym problemem, zwłaszcza w skali ogólnopolskiej. Docierając do liczного grona odbiorców, instytucja odpowiada

na potrzeby różnych grup społecznych. Służy temu np. organizowany corocznie, w rocznicę otwarcia Centrum, Bieg Pamięci Deportowanych Górnoślązaków. Cieszący się coraz większym zainteresowaniem przyciąga zainteresowanych nie tylko sportem, ale również historią.

oprac. Judyta Ścigała

Adres:

ul. św. Wojciecha 118

41-922 Radzionków

e-mail: kontakt@deportacje45.pl

telefon: 32 307 35 36

Facebook:

<https://pl-pl.facebook.com/deportacje45/>

BIBLIOGRAFIA DLA UCZNIA

- S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, *Deportacje z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku. Katalog wystawy stałej w Centrum Dokumentacji Deportacji Górnos Ślązaków do ZSRR w 1945 roku w Radzionkowie*, Katowice 2015.
- Z przekłętego raj. Zapiski Górnos Ślązaków deportowanych w 1945 r. do ZSRS*, oprac. K. Banaś, S. Rosenbaum, Katowice 2009.
- „Wywieziono nas bydlęcymi wagonami”. *Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku*, wybór i oprac. S. Rosenbaum, D. Węgrzyn, współpraca K. Kartasiński, Katowice 2015.
- E. Borkowska, U. Dylong, A. Jonderko, „Mieli wrócić za czternaście dni”. *Mieszkańcy Ostropy w obozach pracy przymusowej w Związku Sowieckim (1945–1949)*, wstęp i oprac. D. Węgrzyn, Katowice–Gliwice 2014.
- „Niech świat pamięta o nas...” *Losy osób deportowanych do ZSRS z terenu Górnego Śląska w 1945 r.*, red. K. Banaś, Katowice 2016.
- Zapomniane historie ludzkich dramatów. Losy mieszkańców Górnego Śląska w latach 1939–1956*, red. K. Banaś, A. Sznajder, Katowice 2003.
- D. Węgrzyn, *Dzieje obozu NKWD/MWD nr 503 Kemerowo, ze szczególnym uwzględnieniem pobytu w nim osób aresztowanych w Europie Środkowo-Wschodniej w 1945 roku*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej”, Tom XVIII/2017, s. 53–78, <http://cejsh.imc.edu.pl>.
- Paweł Steller – artysta deportowany*, katalog wystawy Muzeum Historii Katowic, Katowice 2015.
- S. Steller, *Najdłuższa podróż*, „Śląsk” 1996, nr 9.
- M. Lyszczyńska, *Paweł Steller. Twarz tragedii górnośląskiej*, „Czasypismo” 2015, nr 1 (7), s. 62–65.
- L. Klimczok, *Choroby, głód, praca. Relacja z deportacji do ZSRS (1945–1947)*, „Czasypismo” 2015, nr 1 (7), s. 52–61.
- D. Węgrzyn, *Zmartwychwstali*, „Czasypismo” 2017, nr 1 (11), s. 163–166.
- D. Węgrzyn, *Deportacje*, „Czasypismo” 2015, nr 1 (7) s. 44–51.

WYKAZ SKRÓTÓW

AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AK	– Armia Krajowa
BDM	– Bund Deutscher Mädel (Związek Niemieckich Dziewcząt)
CDDG	– Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku
DVL	– Deutsche Volksliste (niemiecka lista narodowościowa)
GOKO	– Gosudarstwiennyj Komitet Oborony (Państwowy Komitet Obrony)
GUKR	– Głównoje Uprawlienije Kontrrazwiedki (Główny Zarząd Kontrwywiadu)
GUŁag	– Głównoje Uprawlienije Isprawitielno-Trudowych Łagierej (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy)
HJ	– Hitlerjugend
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KC	– Komitet Centralny
KŚZpNP	– Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MWD	– Ministerstwo Wnutriennich Dieł (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych)
NKGB	– Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego)
NKWD	– Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSDAP	– Nazionalsozialistische Deutsche Arbeiterpatei (Narodowsocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników)
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
OBBH	– Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
OBEN	– Oddziałowe Biuro Edukacji Narodowej
OBEP	– Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej
OKŚZpNP	– Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PUR	– Państwowy Urząd Repatriacyjny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZZ	– Polski Związek Zachodni
RP	– Rzeczpospolita Polska
SA	– Sturmabteilungen (Oddziały Szturmowe)
SRR	– Socjalistyczna Republika Radziecka
SRS	– Socjalistyczna Republika Sowiecka
SS	– Schutzstaffeln (Sztafety Ochronne)
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UNRRA	– United Nations Relief and Rehabilitation Administration (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy)
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZSRS	– Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

